
KWARTALNIK OPOLSKI

ORGAN OPOLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

SPIS TREŚCI

Maria ROWIŃSKA-SZCZEPANIAK, Paraboliczność w retoryce barokowego kaznodziei	3
Agata HAAS, <i>Doskonały kancyonal polski</i> – zabytek piśmiennictwa religijnego na Śląsku	15
Andrzej SZCZEPANIAK, Wiersze i pieśni o Polsce i polskich żołnierzach z okresu I wojny światowej w propagandzie walczących stron	33
Jarosław SŁAWIŃSKI, Elżbieta GOŁĄBEK, Bartłomiej SPALIK, Ocena kondycji zdrowotnej dendroflory przyulicznej na obszarze miasta Lubliniec	57
Janusz NOWAK, Ryszard GMOCH, Wpływ czynników pedagogicznych na osiągnięcia informatyczne gimnazjalistów Opolszczyzny	65
Katarzyna KSIĄŻEK, Innowacyjna metoda pracy z uczniami – Wirtualna Akademia Astronomii	77
ŚLADAMI PAMIĘCI	
Profesor Marian Kaczmarek w literacko-kulturowej przestrzeni nie tylko staropolskiej (Elżbieta DĄBROWSKA – wykład rocznicowy w Muzeum Uniwersytetu Opolskiego)	101
SPRAWOZDANIA	
Katarzyna KSIĄŻEK, Sprawozdanie z działalności Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1 grudnia 2013 r. – 31 grudnia 2014 r.)	109
Książki wydane w roku 2014 przez Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Uniwersytet Opolski	115
NOTY O AUTORACH	133

Maria ROWIŃSKA-SZCZEPANIAK

Paraboliczność w retoryce barokowego kaznodziei

Pamięci Profesora Mariana Kaczmarka

W przypadającą w tym roku 20. rocznicę śmierci Profesora Mariana Kaczmarka do form wdzięcznej pamięci danej przez opolskie środowisko akademickie dołączmy niniejszą refleksję nad dawną literaturą w kontekście prac naszego Nauczyciela i Mistrza. W wydanej przed laty księdze pamiątkowej *Duktem czasów*, poświęconej zmarłemu Profesorowi, o Jego naukowym dorobku mogliśmy m.in. przeczytać:

Poszukiwania sensów głębokich bądź naddanych dzieła literackiego nie pojawiły się w ostatnich latach życia Profesora, czyli dopiero w chwili, gdy posłużył się On kategorią paraboliczności. Dociekania tego rodzaju towarzyszyły Mu właściwie nieustannie. To one, wraz z niepokojącym Go problemem żywotności dawnej literatury, są bodaj najbardziej twórczym składnikiem Jego humanistycznego dorobku. Odkrywanie wpisanych w dzieło wartości, postaw, idei, ich możliwa „żywa obecność” – oto, co stanowi o istocie tego dorobku, niezależnie od tego, co w danym momencie było przedmiotem zainteresowania Autora: podniosła epika czy piśmiennictwo użytkowe, arcydzieło czy literacka powszedniość, twórczość dawna czy współczesna¹.

Badacz staropolszczyzny wyjaśniał, że posługiwanie się pojęciem paraboliczności (obecnym także w tytułach prac Profesora: *Paraboliczność „Pamiętników” J.Ch. Paska*; *Paraboliczność jako barokowe uniwersum*; *Średniowieczne exemplum jako przekaz paraboliczny*) ma w przypadku baroku uzasadnienie nie

¹ J. Neuberg, *Profesor Marian Kaczmarek 16 I 1934 – 12 XI 1994*, [w:] *Duktem czasów. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Mariana Kaczmarka (1934–1994)*, red. M. Bratuń, S. Gajda, J. Neuberg, Opole 1996, s. 17.

tylko w przyjętej wówczas „wizji świata, ale również w określonej postawie wobec tego świata, manifestującej się w poszukiwaniach «głębinowych» i boskich wyznaczników pod powierzchnią widzialnej rzeczywistości. Poszukiwania te obejmowały zarówno wypowiedzi werbalne, jak i znaki ikoniczne oraz zjawiska naturalne”². Odwołując się do stanu badań i przypominając zamienne stosowanie pojęć alegoryczność – paraboliczność (ze względu na podobieństwo ich pól semantycznych³), podjął próbę „wyodrębnienia zjawiska paraboliczności, kierując się przekonaniem o jego powszechnym występowaniu w barokowym światopoglądzie, sposobach postrzegania rzeczywistości, stereotypach społecznych zachowań i postaw – słowem w tym wszystkim, co mieści się w pojęciu zbioru sensów kulturowych epoki”⁴. Profesor zauważał obecność omawianego zjawiska w słowie zarówno mówionym, jak i pisanym, w literaturze nie tylko tej „wysokiej”, lecz także „niskiej”, a zatem w stosunku do alegoryczności odznaczało się ono szerszym zastosowaniem. Za podstawową cechę wypowiedzi parabolicznej uznał dynamizm, a alegorię znamionują – jak określił – „konwencjonalność i semantyczna nieruchomość”⁵. Powstanie konstrukcji parabolicznej (prowadzącej do wskazania określonego sensu uniwersalnego) wyznaczał kierunek – „od dołu” jako odwrotność budowy utworu alegorycznego, tworzono go – według określenia Janiny Abramowskiej – „od góry”⁶. Autor *Sarmackiej perspektywy sławy*, przyjmując za podstawę podziału związek między dosłownością wyrażenia a parabolicznym wyjaśnieniem, wyróżnił trzy przedstawienia paraboliczne. Stanowią je: egzemplia, w kaznodziejstwie potrydenckim będące najskuteczniejszym środkiem perswazji, teksty „intencjonalnie mimetyczne”, w których wydarzenia rozpatrywane były w kontekście realizacji Bożych planów i decyzji, oraz utwory charakteryzujące się „jednością

² M. Kaczmarek, *Paraboliczność jako barokowe uniwersum*, [w:] *W kręgach baroku i barokowości. Studia*, red. M. Kaczmarek, Opole 1993, s. 9.

³ Zob. E. Sarnowska-Temierusz, *Zarys dziejów poetyki. Od starożytności do końca XVII w.*, Warszawa 1985, s. 244–252; J. Abramowska, *Alegoreza i alegoria w dawnej kulturze literackiej*, [w:] *Problemy odbioru i odbiorcy*, red. T. Bujnicki, J. Sławiński, Wrocław 1977, s. 135–143.

⁴ M. Kaczmarek, op. cit. Autor wskazuje na następujące cechy dystynktywne myślenia parabolicznego: „– metafizyczną i eschatologiczną perspektywę oglądu rzeczywistości jako nieustającego ruchu jednorodnej materii; – poszukiwanie stałych, systemowych odniesień kulturowych wobec nieskończoności i zmienności wszechświata; – uniwersalistyczną wykładnię filozoficzną i estetyczną dramatycznych jakości świata zmysłowego i kondycji ludzkiej; – formy świadomości mitycznej znajdujące wyraz w tworzeniu usymbolizowanych znaków i wyobrażeń [...]”. Ibidem, s. 9–10.

⁵ Ibidem, s. 10.

⁶ W wyjaśnieniu czytamy: „[...] utwór alegoryczny budowany jest «od góry», nie prawdy cząstkowe składają się na sens całościowy, lecz ów sens, wcześniej założony, wyznacza znaczenia poszczególnych części”. J. Abramowska, op. cit., s. 138. Zob. M. Kaczmarek, op. cit., s. 10–11.

świata zmysłowo poznawalnego i świata niewidzialnego”⁷ – świata przypominającego zbiór, składający się z nieskończonej liczby różnych elementów – znaków. Warto przypomnieć, na co Badacz również zwrócił uwagę, iż w literaturze staropolskiej – obok łacińskiej nazwy *parabola* (*comparatio, collatio, similitudo, proverbium, paromia*) czy greckiej *parabolé* – pojawiały się także rodzime określenia: „przypowieść”, „podobieństwo”, „przyrównanie”, „powieść”, „przysłowie”, „przykład”⁸. Po strukturę paraboliczną sięgnął m.in. polski poeta renesansowy Erazm Otwinowski, pisząc utwór *Przypowieści Pana naszego Jezusa Chrystusa*. W części poprzedzającej sam tekst znajdujemy wyjaśnienie autora nie tylko dotyczące znaczenia samego gatunku, lecz także wskazujące na szersze zastosowanie słowa – „przypowieść”, którym nazwane są również – o czym pisał Piotr Wilczek – „inne wypowiedzi Jezusa – zwłaszcza logiony, alegorie czy też zwykłe porównania, niebędące parabolami”⁹:

⁷ M. Kaczmarek, op. cit., s. 11–17. Por. M. Kaczmarek, *Świat jako niewyczerpany zbiór znaków*, „Zeszyty Naukowe WSP Opole. Filologia Polska” 1994, z. 32, s. 89–94.

⁸ M. Kaczmarek, *Paraboliczność...*, s. 23. Zob. M. Adamczyk, *Parabola*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze, renesans, barok*, red. T. Michałowska przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1990, s. 547–548; A. Martuszczyńska, *Parabola czy paraboliczność?*, [w:] eadem, *Pozytywistyczne parabole*, Gdańsk 1997, s. 115–120; M. Głowiński, *Intertekstualność, groteska, parabola. Szkice ogólne i interpretacje*, Kraków 2000, s. 246–249. Wyrazem zamiennego posługiwania się słowami: przypowieść – przysłowie jest choćby przykład z kazania Szymona Starowolskiego *Na dzień Ś. Andrzeja*: „Starzy ludzie jako świadczy Plutarchus mieli jedną jasną przypowieść u siebie. *Ad amussim applica lapidem, non ad lapidem amussim*. To słowo *amussim* [...] rozumie się ów sznur, pod który cieszą drzewo cieśle, aboli też murują ściany murarze. Mówi tedy ta przypowieść, jeśli chcesz dom dobrze postawić, pilnujże, aby mur szedł prosto pod sznur, żebyś nie przyciskał sznura do cegieł, ale cegieł w ścianę wmykał, żeby prosto szła nic się nie uchybiając od linii. Z tego tedy przysłowia: «nie sznur ma iść za murem, ale mur według sznuru ma być robiony»” (S. Starowolski, *Na dzień Ś. Andrzeja, kazanie trzecie*, [w:] idem, *Świątynia Pańska zamykająca w sobie kazania na uroczystości świąt całego roku*, Kraków 1645, s. 16. Por. Plutarch, *Moralia*, wybór, przekł. Z. Abramowiczówna, Warszawa 1977, s. 45). Kazanie to rozpoczyna się przypowieścią o mądrym budowniczym, który zanim zacznie wznosić pałac czy kościół, zastanawia się nad figurą geometryczną, a więc planem konstrukcji, materiałami niezbędnymi, by zrealizować przedsięwzięcie, a w końcu nad zatrudnieniem odpowiednich robotników. Jako przykład wielkiego budowniczego kaznodzieja podał króla Izraela Salomona. Autor wyjaśnił: „Chrystus Jezus chcący niebieskie ono miasto Jeruzalem tu na ziemi założyć, którego, aby bramy piekielne przemóc nie mogły założył je według modeluszu swojego, który przed wieki miał w myśli swojej Boskiej i miał sto drogich kamieni, drzewa nieskazitelne i wybrantowanego złota, po które Salomon posyłał aż za Ocean Wschodni. On wyszedszy nad Morze Galilejskie obaczył czterech braciej ryby łowiących *Erant enim piscatores* i uczynił ich kolumnami najprzedniejszymi tego miasta kwadratowego nieporuszonego na wieki [...]”. Ibidem, s. 13.

⁹ P. Wilczek, *Ewolucja przypowieści jako gatunku mowy – od słów Jezusa do „Przypowieści” Erazma Otwinowskiego*, [w:] idem, *„Polonice et Latine”*. *Studia o literaturze staropolskiej*, Katowice 2007, s. 151–152.

Chrystus Pan, jedyny mistrz nam od Boga dany
i wierny nauczyciel świata obiecany,
rozliczne przypowieści ucząc, ukazował,
by tak wielkiej prostocie ludzkiej ufolgował.
I prawie nic nie mówił okrom przypowieści,
by lud snadniej mógł pojąć niebieskie powieści,
gdyż to więc pospolita do człeka wszelkiego
rychlej z przykładu pojąć niż z słowa gołego.
Przywodził Pan z proroków i z Psalmów miejsc wiele,
swoje zbawienne słowa twierdząc imi śmieje,
przywodził też przykłady z wielu podłych rzeczy,
mając wszystko jako Pan tu na wielkiej pieczy,
by tak wszystkim dogodził ku ich zbudowaniu
i pilniejsze uczynił k słów Bożych słuchaniu¹⁰.

Z kolei Jakub Wujek w kazaniu na niedzielę Sześćdziesiąticy¹¹, rozważając – w kontekście przypowieści o siewcy – temat słuchania i zachowywania słowa Bożego, gdy charakteryzował sposób nauczania Jezusa (wykorzystywanie podobieństw), przypomniał jednocześnie, że ta forma parenezy została już zapowiedziana przez psalmistę¹², a także omówiona przez Chrystusa¹³:

Iż Zbawiciel nasz Pan Chrystus w nauce swojej tak często przypowieści używał są tego wielkie przyczyny. Pierwsza: Iż prorocтва o nim były, że tym sposobem mówić miał jako Mateusz ś. świadczy: Iż to wszystko mówił Pan Jezus w przypowieściach do ludzi, aby się spełniło ono prorockie słowo, gdzie mówi: Iż otworzę ja w przypowieściach usta moje, będą powieści zakryte od początku świata. Druga przyczyna: (jako tu sam Pan powiedzieć raczył), aby niewiernym a niewdzięcznikom zakrył tajemnice swoje: a wierne, aby ku pilności a modlitwie pobudził, aby szukali, pytali, kołatali, ażby im otworzono tak, jako tu zwolennicy uczynili. Trzecia przyczyna: Aby przez te podobieństwa prości ludzie łatwiej zrozumieli wysokie tajemnice

¹⁰ E. Otwinowski, *Przypowieści Pana naszego Jezusa Chrystusa*, [w:] idem, *Pisma poetyckie*, Warszawa 1999, s. 113.

¹¹ Nazywano tak wówczas drugą niedzielę przed Popielcem.

¹² „Słuchajcie, ludu mój, zakonu mego, nakłońcie ucha swego ku słowom ust moich. Otworzę w podobieństwach usta moje, będą opowiadał zagadki od początku, cośmy słyszeli i poznali i ojcowie nasi powiadali nam”. Ps 77,1–3, *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, przeł. J. Wujek, Kraków 1962. Zob. Mt 13,34–35.

¹³ Por. Mt 13,10–17, *Pismo Święte...* O kategoryzacji i celu przypowieści (będącej nauczaniem o królestwie Bożym) jako odmiany gatunkowej opowiadania biblijnego zob. J. Czerski, *Przypowieści Chrystusa jako gatunek literacki*, „Colloquium Salutis” 1993, t. 25, s. 209–230; W. Przyczyna, *Kaznodziejski przekaz opowiadań biblijnych*, Kraków 2000, s. 63–73; R. Bartnicki, *Współczesna interpretacja przypowieści Jezusa Chrystusa*, „Warszawskie Studia Teologiczne” 2010, nr 2, s. 225–240; A. Paciorek, *Przypowieść*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 16, red. E. Gigilewicz, Lublin 2012, k. 783–785.

niebieskie. Abowiem bydlęcy człowiek nie tak łatwo pojmuje duchownych rzeczy, a kto z ziemi jest, ten jedno o ziemskich rzeczach, którym przywykł mówić umie. A tak folgując Pan krewkości naszej, z tych cielesnych rzeczy biorąc podobieństwa, podaje nam duchowne, niebieskie a wysokie, aby się tym lepiej wpoili w serca nasze. Dlaczego też święte sakramenty swoje w widomych rzeczach postanowił. Dlaczego i obrazy, i ceremonie, i te pozwierzchnie porządki mamy w Kościele. Na koniec: Aby każdy człowiek przy robocie swojej, i przy tych ziemskich sprawach swoich, miał na pamięci rzeczy zbawienne. Bo dlatego Pan już o winnicach, już o nasieniu, już o drzewach, już o godziech, już o owcach, już o inszych doczesnych rzeczach podobieństwa daje, abys ty na godziech, na roli, w ogrodzie, w winnicy i w inszych robotach twoich miał kazanie swoje, a miał przyczynę i pobudkę ku rozmyślaniu tych rzeczy, które tobie pod tymi podobieństwami Pan zostawił raczył, a opuszczając te niskie a widome sprawy, wzbijał się zawsze do wiecznych a niebieskich¹⁴.

Ale nie tylko ewangeliczne przypowieści służyły staropolskim kaznodziejom w pasterskim nauczaniu. Przykładowo Piotr Skarga w *Drugim kazaniu na tę niedzielę XV po Świątkach. O nieśmiertelności dusznej* sięgnął po przypowieść św. Jana Damasceńskiego o opatrności: „Miasto jedno miało ten obyczaj: gdy króla wybrali, rok mu tylo królować dopuszczając, po roku na wysep go nieplodny wyganiali, na którym od głodu umrzeć musiał. Co, gdy jeden mądry tak od nich wybrany przejrzał: póki królem był, wiele zboża, potraw i żywności na on wysep posyłał. I tak za odjęciem królestwa po roku, swój żywot opatrzył”¹⁵, za pomocą której zalecał: „Toż my czynimy. Niedługo nam świata zażyć. Póki co w rękę mamy tam posyłajmy, gdzie zostać po wygnaniu musiem. Takie obmyślanie w onym włodarzu Pan chwali”¹⁶. A Fabian Birkowski w kazaniu *O exorbitancyach przeciwnych Kościołowi katolickiemu i stanowi duchownemu* wprowadził przypowieść o pasterzu, wilczątach i kozie: „Pastuch jeden parę wilczków znalazł w lesie, i zaniósł je do kuczki swojej, i kozie swej rozkazał je karmić, ponieważ wilczyca mać ich, kędyś w lesie została; o jak z ciężkością narzekała koza, że te bestie wychowała, które wyrósłszy, szarpać mieli mamkę i kozodrę z niej czynić”¹⁷. Jej treść wykorzystał do zobrazowania sytuacji,

¹⁴ J. Wujek, *Postilla catholica, to jest Kazania na Ewangelie Niedzielne i Odświętne przez cały rok według wykładu samego prawdziwego Kościola Ś. powszechnego. Teraz znowu przezyrzana i poprawiona*, Kraków 1584, s. 116. Por. Św. Tomasz z Akwinu, *Złoty łańcuch. Catena aurea*, przeł. L. Szyndler, wstęp P. Milcarek, Kraków 2010, s. 126–130.

¹⁵ P. Skarga, *Kazania na niedziele i święta całego roku*, Kraków 1618, s. 394.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ F. Birkowski, *O exorbitancyach przeciwnych Kościołowi katolickiemu i stanowi duchownemu, zwłaszcza o braterstwie z niewiernymi*, [w:] idem, *O exorbitancyach kazania dwoje przeciwko niewiernym, heretykom, odszczepieńcom i nowym politykom wierze ś. katolickiej rzymskiej i duchowieństwu nieprzyjaciółom*, Kraków 1632, s. 12. Na temat przypowieści w kazaniu staropolskim zob. S. Stefanowska, *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*, Warszawa 1962, s. 148–150.

będącej następstwem polityki konfesyjnej Rzeczypospolitej i jej możliwych konsekwencji (kazanie zostało wygłoszone na sejmie konwokacyjnym w 1632 roku): „I wy się ciśnienie widzę do mleka korony, to jest do wolności polskiej, panowie wilczkowie; prosicie, aby wam poprzysiężono pokój i wolność i *impunitatem*. Boję się, że potem mamkę tę pokąsacie, być ojczyźnie waszej na kozodrzej, dla tego, iż nieobyczajnie parę wilków do siebie przypuściła, heretyka i Nalewajka”¹⁸.

Zauważamy, że wykorzystywaną przez Birkowskiego metodę – jak określa Mirosław Korolko – „amplifikowania zdarzeń i faktów za pomocą porównań”¹⁹, dodajmy: także tych „rozwiniętych”²⁰, charakteryzuje paraboliczność. Ale była ona właściwa nie tylko dla wypowiedzi dominikanina o charakterze polemicznym. Zwracając się do czytelnika *Kazań na niedzielę i święta doroczne*, zaznaczył, że ten sposób przepowiadania: *Ego autem dico vobis*, znamienny dla Chrystusa jako kaznodziei, ma pomóc w rozpoznaniu drogi prawdy i zbawienia. Stąd przez podobieństwo w zakresie formy nauczania przekaz Birkowskiego zawiera zwroty typu: „uczmy się z tego przykładu”, „uczmy się i tego, co napisał poeta”, „uczmy się od niemych gwiazd”, „o taką szatę starajmy się”, „i my tak czynmy”. Ale nie brak także przykładów w tonie rygorystycznym, gdy kaznodzieja nie „powiada”, ale „nakazuje”: „słuchaj, co za tym idzie”, „A ja Wam rozkazuję, jako Go nie słuchać? jakoż Mu nie być posłusznym? W rękach Jego widzę klucze do skarbnicy, która w sobie ma mądrość niebieską, którą jako zamknięcie, a któż otworzy? gdy otworzy, a któż zamknie? i jakoż się Mu to nie ukłonić, i nie mówić: Panie otwórz nam te abo owe przypowieści, abymy

¹⁸ F. Birkowski, *O exorbitancyach przeciwnych Kościołowi katolickiemu...* S. Nalewajko – przywódca powstania kozacko-chołopskiego na Ukrainie (1594). Zob. A. Wyczański, *Polska – Rzeczą Pospolitą Szlachecką 1454–1764*, Warszawa 1965, s. 247–248. Stanowisko F. Birkowskiego dotyczące relacji Kościół–państwo omawia: M. Petzówna, *Prawo i państwo w kazaniach ks. Fabiana Birkowskiego*, Warszawa 1938, s. 120–127. O sytuacji wyznaniowej w ówczesnej Rzeczypospolitej zob. M. Korolko, *Klejnot swobodnego sumienia. Polemika wokół konfederacji warszawskiej w latach 1573–1658*, Warszawa 1974, s. 126–154; U. Augustyniak, *Non de fide, sed de securitate pacis. Wiara i polityka w poglądach ewangelików w Rzeczypospolitej w latach 1631–1632*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2000, s. 71–98.

¹⁹ M. Korolko, op. cit., s. 132. O stylu wypowiedzi F. Birkowskiego na tle polemik wyznaniowych piszą m.in.: J. Śniegocki, *Z problemów kaznodziejstwa Fabiana Birkowskiego (1566–1636)*, „Studia Płockie” 1977, t. 5, s. 72–76; J. Krochmal, *Rola Fabiana Birkowskiego OP w kaznodziejstwie potrydenckim*, „Summarium” 1987–1988, s. 160–162.

²⁰ W retoryce greckiej w odróżnieniu od porównania uznanego za krótką konstrukcję semantyczną przypowieść była „rozwinętych porównaniem, w którym dwa wydarzenia lub dwie rzeczy z różnych dziedzin są zestawione obok siebie. Łączy je pewna cecha wspólna lub podobieństwo, dzięki któremu następuje objaśnienie zjawiska lub pojęcia nieznanego przez pojęcie znane”. J. Czernski, op. cit., s. 209–210.

zrozumieli co mówisz, bo inaczej nic nie pojmiemy”²¹. Dominikanin wyjaśniał: chce nie tylko „głosem w rozmaitych kościołach w Koronie Polskiej świadczyć wydać, ale i piórem do wszystkich mówić”²². Swoje posłannictwo wobec wiernych określił również w kolejnym tomie kazań przez przypomnienie „łaskawemu Czytelnikowi”, iż nie wystarczy słuchać słowa lub je czytać. Przekonywał o tym, wykorzystując podobieństwo zaczerpnięte z *Listu św. Jakuba Apostoła*: „Co jeśli kto słuchaczem jest tylko słowa, a nie czyni go; podobien taki będzie mężowi, który upatruje twarz narodzenia swego we zwierciadle; przypatrzył się abowiem i odszedł, i zaraz zapomniał jakim był”²³. Zadaniem Birkowskiego było więc nauczenie odbiorcy, jak być „słuchaczem” (i zarazem „widzem”) oraz „wykonawcą”²⁴. Dlatego zapowiada: „Jako widzieć i nie zapomnieć powiem”²⁵. W tym celu nadal posłużył się przykładem lustra: „We zwierciadle widywamy nie obraz rzeczy, ale rzeczy same; nie z prosta, ale ukośnie: toż się dzieje w słowie Bożym, kto się mu pilnie przypatrzy, widzimy w nim samą wolę Bożą, Boga samego, tak jako słowo myśli da się widzieć w słowie ustnym jako we zwierciadle”²⁶. Zrozumiałe staje się więc pytanie: „[...] czemu się nie przezieracie w słowie Bożym i obyczajów waszych z prawem i z wolą Bożą nie stosujecie [...]”²⁷.

Konsekwencją tak sformułowanego zadania, jakie postawił wiernym, było pokazanie konterfektów postaci, które rozmiłowane były w czytaniu *Pisma Świętego*, uznanego za „wiadomość” wprost z nieba: „[...] własny list jest z nieba do nas napisany od Boga, który oświadcza wolę Bożą”; „[...] który światłem jest żywota, mistrzem obyczajów, lekarstwem dusznym, sznurem dobrego żywota, sprawiedliwości pomnożycielem, pochodnią religiej”²⁸. Kaznodzieja poświęcił im *Kazania na święta doroczne*, kreując jednocześnie określone wzorce

²¹ F. Birkowski, *Do łaskawego Czytelnika. Przemowa. O pożytkach czytania Słowa Bożego*, [w:] idem, *Kazania na niedziele i święta doroczne*, t. 1, Kraków 1623, s. 5.

²² Ibidem, s. 7.

²³ F. Birkowski, *Do łaskawego Czytelnika. Przemowa. O czytaniu Ksiąg nabożnych*, [w:] idem, *Kazania na niedziele i święta doroczne. Tom wtory, w którym środy i piątki przez Post Wielki i wiele świętych [...] nowym kazaniem wspomniano*, Kraków 1628, s. 6.

²⁴ Por. Jk 1,23, *Pismo Święte...*

²⁵ F. Birkowski, *Do łaskawego Czytelnika. Przemowa. O czytaniu Ksiąg nabożnych...*, s. 6.

²⁶ Ibidem.

²⁷ Ibidem, s. 7.

²⁸ F. Birkowski, *Na dzień Ś. Antoniego z Zakonu Franciszka Ś. kazanie*, [w:] idem, *Kazania na święta doroczne. Wtóra część tomu wtorego teraz nowo wydana, w której wspomnieni są święci w metrykę Kościoła Rzymskiego Katholickiego dawno i świeżo wpisani*, Kraków 1628, s. 434; 435–436.

postępowania. Konstrukcji wypowiedzi nadawał często kształt słownego emblematu. Jak słusznie zauważyła Dobrosława Platt:

Niewątpliwie na pojawienie się kazań emblematycznych wpłynął dotychczasowy sposób drukowania postyll. W *Postylli* Reja po nagłówkach, określających dzień i temat kazania, a przed ryciną, pełną perykopą i komentarzem występowały motta, ujmujące lapidarnie treść ryciny, perykopy i komentarza, a więc spełniające funkcję inskrypcji w emblemacie²⁹.

Pamiętać jednak należy, iż na związek kaznodziejstwa z emblematyką miały wpływ już same założenia *artis praedicandi*, które wskazywały podstawowe elementy konstrukcji kazania³⁰. Staropolscy twórcy, wiedząc o upodobaniach odbiorców do emblematów – o czym pisał Janusz Pelc – dążyli, „by nie tylko w budowie schematu kazania posłużyć się analogią strukturalną nasuwającą się dość łatwo, lecz czasem próbowali tworzyć kazania będące wręcz emblematami, tyle że na ogół z dość długą subskrypcją połączoną z komentarzem”³¹.

Arka Testamentu abo o czytaniu Pisma Ś. – pod takim tytułem umieścił Birkowski kazanie *Na dzień Ś. Antoniego z Padwy, z Zakonu Franciszka Ś.*, za motto obierając następujący fragment z Księgi Wyjścia: „Położysz w skrzyni świadectwo, które dam tobie”³². Z przekazu biblijnego dowiadujemy się, że Arka – skrzynia (Arka Boga, Arka Przymierza, Arka Świadectwa), w której przechowywano tablice przykazań dane Mojżeszowi przez Boga – zbudowana u stóp góry Synaj z drzewa akacjowego i pokryta złotem – towarzyszyła Izraelitom w ich wędrówce do Ziemi Obiecanej³³. Obok więc inskrypcji, w miejsce *imago*³⁴, autor wprowadził słowny obraz. Jest nim *Pismo Święte* jako skrzynia,

²⁹ D. Platt, *Kazania pogrzebowe z przełomu XVI i XVII wieku. Z dziejów prozy staropolskiej*, Wrocław 1992, s. 122.

³⁰ Zob. J. Pelc, *Słowo i obraz na pograniczu literatury i sztuk plastycznych*, Kraków 2002, s. 204.

³¹ Ibidem, s. 205.

³² Por. Wj 25,21, *Pismo Święte...*

³³ Dokładny opis Arki zob. Wj 25,10–22. O badaniach nad biblijną tradycją o Arce zob. J. Le-mański, *Arka Przymierza w dziejach narodu wybranego. Między historią a teologią*, Szczecin 2006.

³⁴ Dołączona do niniejszego artykułu rycina może spełnić to zadanie. Dusza – rezygnująca z wszelkich akcesoriów upiększających ciało – przygląda się w trzymanym przez anioła zwierciadle w kształcie tablicy dziesięciu przykazań (serce „przezierające się w prawie Bożym”). F. Birkowski, przypominając postać św. Antoniego, nieustannie konfrontującego swoje życie ze słowem Bożym, w jego sercu dostrzega „skrzynię zacną Testamentu Pańskiego”. Rycina pochodzi z poetyckiego cyklu emblematów M. Mielezki zatytułowanego *Nabożne westchnienia* wydanego w 1657 r. (*Księgi wtórej obraz VI*, [w:] M. Mielezko, *Emblematy*, wyd. i oprac. R. Grześkowiak, J. Niedźwiedz, red. naukowa D. Chemperek, Warszawa 2010, s. 118). Opis: „Gardzi Dusza świeckimi strojami, ale według przykazania Boskiego serce swoje stroi”;

w której zamknięte są Boże świadectwa. Charakteryzując *Biblię*, wyjaśnił, że zawiera ona „nie obrazki jakie nieme, ale rozdzielne dla oczu głosy, dla uszu dźwięki, dla myśli rozumienia, żywe Boskich tajemnic konterfekty”³⁵. Zaznaczył, że tę Świętą Księgę ofiarował Bóg i „położył słowo swoje przed oczyma naszymi, aby pochodnią było nogom i świeciło ścieżki nasze [...]”³⁶, a w konsekwencji doprowadziło do bram nieba – nowego mieszkania przedstawionego w postaci parabolicznego obrazu: ogrodu pełnego smakowitych owoców. Birkowski odwołał się więc do doświadczeń znanych odbiorcy. Wprowadził w scenierię ziemskiego ogrodu, w którym widok drzew i kwiatów cieszy wonnością oraz pięknem, a także przypomina o formach oddziaływania słońca na człowieka: obdarowuje ciepłem i pozostawia konkretny ślad w postaci opalenizny. Przez wskazanie podobieństwa z naturą³⁷ kaznodzieja zapewnił o sile oddziaływania słów zawartych w *Piśmie Świętym*. Podkreślił, że droga ich poznania może być różna, ale wynik ten sam:

[...] ci, którzy księgi Boskie z nabożeństwem abo czytają, abo słuchają, abo się ich uczą, muszą myśli swoje i zmysły, rady, chuci i obyczaje Boskimi farbami pomalować i świętymi afektami zagrzać. A któż taki, który czytając *Pismo Święte* nie ma się oblec w czystość serdeczną, ponieważ mowy Pańskie czyste są i jako srebro ogniem wypolerowane, a tak zalecają czystość i taką zapłatę jej obiecują jako żadne inne świeckie pisma³⁸.

Birkowski, kreując wyobraźnię odbiorcy, głównie odwoływał się do zmysłu wzroku. Swym przekazem nawiązywał do apokryficznej formy plastycznego

inskrpcja: „Niech będzie serce moje niepokalane w sprawiedliwościach Twoich, abym nie była zelzona” (Ps 118,80); subskrpcja: „Niechaj się kto chce najpiękniej ubiera, / Niech z klejnotami drogiemi otwiera / Bogate dosyć skrzynie i szkatuły, / Niech upatrzone w zwierciadle makuły / Z twarzy swej znosi kosztowne noszenie / Niech na się kładzie, niech drogie kamienie – / J&a> najmniej nie dbam o żadne bielidla, / Fraszka są u mnie świeckie rumienidla. / Namniej Bóg w takich strojach nie korzysta: / To strój u Niego, kiedy Dusza czysta; / Te są u Niego kochane klejnoty, / Gdy serce w święte przyozdobię cnoty. / Więc mi dziś zaraz Twoje przykazanie / Zwierciadłem będzie polerownym, Panie. / W tym jak najczęściej będę się przezierać, / Bym, jako Duszę, wiedziała, ubierać; / Wedle którego kiedy serce moje / Stawię, natenczas pięknie się ustroję”. Ibidem, s. 119; „zwierciadłem [...] polerownym” – chodziło o zwierciadło metalowe w odróżnieniu od lustra szklanego. Zob. ibidem, s. 278. Por. ilustracje kolorowe nr 33, 34 (ibidem).

³⁵ F. Birkowski, *Na dzień Ś. Antoniego z Padwy, z Zakonu Franciszka Ś. Kazanie...*, s. 435.

³⁶ Ibidem, s. 436.

³⁷ C.H. Dodd przypowieść definiuje następująco: „[...] to metafora lub porównanie nawiązujące do faktów ze świata przyrody lub codziennego życia, przyciągające uwagę swoją wewnętrzną dynamiką lub dziwnością i zaskakującym zastosowaniem, skłaniając w ten sposób słuchaczy do aktywnego myślenia”. C.H. Dodd, *The Parables of the Kingdom*, New York 1961, s. 5. Cyt. za: R. Bartnicki, op. cit., s. 229.

³⁸ F. Birkowski, *Na dzień Ś. Antoniego z Padwy, z Zakonu Franciszka Ś. Kazanie...*, s. 436.

opisu z tą różnicą, że jej celem nie było „unaocznianie tajemnicy”³⁹ (przez uzupełnianie biblijnych wątków, motywów, przedstawianie postaci, zaspokajając w ten sposób ciekawość adresata), lecz wyjaśnianie Tajemnicy, prowadzące do poznania prawdy o Bogu, a ta miała pomóc wiernym w odnalezieniu własnego wizerunku i miejsca w otaczającym świecie. Apokryficzna wyobraźnia, wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu ówczesnego odbiorcy – jak zauważył Krzysztof Obremski – „[...] poddana siłom dla niej wręcz naturalnym, dopowiada niedopowiedziane, nie bacząc na to, czy istnieje możliwość weryfikacji wypełnień tego, co współcześnie jest określane jako «luka» w biblijnej narracji”⁴⁰.

Birkowski, podobnie jak inni dawni kaznodzieje, swym sposobem przepowiadania wpisał się w dostrzeżoną przez Profesora Mariana Kaczmarka barokową praktykę parabolicznego widzenia i głoszenia słowa, a tym samym uczestniczył w tworzeniu „barokowego uniwersum”⁴¹. Trudno nie zgodzić się z twierdzeniem Badacza, zgłębiającego barokową wizję świata i człowieka, że „postrzegane zmysłami kształty widzialnego świata mogą odsłonić naturę rzeczy, pośredniczyć w zbliżeniu mikrokosmosu do nieskończoności makrokosmosu, stać się przekąźnikami zagadki bytu, przybliżyć, a nawet ujawnić tajemnicę Absolutu”⁴². Charakterystyczną cechą tamtej epoki było odczytywanie „wszechświata jako niewyczerpanego zbioru składników o potencjalnej «mocy semiotycznej» pełniących funkcje nośników prawd wiecznych [...]”⁴³.

³⁹ Tu wykorzystanie tytułu szkicu K. Obremskiego, *Unaocznianie tajemnicy. O apokryficznej wyobraźni*, [w:] *Wyobraźnia epok dawnych: obrazy – tematy – idee. Materiały sesji dedykowanej Profesorom Jadwidze i Edmundowi Kotarskim*, red. J.K. Goliński, Bydgoszcz 2001.

⁴⁰ Ibidem, s. 54. Zob. T. Michałowska, *Twórczość apokryficzna jako źródło masowej wyobraźni*, [w:] eadem, *Średniowiecze*, Warszawa 1995, s. 616–617.

⁴¹ Szerzej na temat cech retoryki ojca Fabiana piszę w przygotowywanej rozprawie: „*Discite parabolam*”. Sztuka przepowiadania Fabiana Birkowskiego.

⁴² M. Kaczmarek, *Paraboliczność...*, s. 8.

⁴³ Ibidem, s. 7–8. Zob. J. Neuberg, *Profesora Mariana Kaczmarka ogląd baroku*, „Strony” 1995, nr 6, s. 38. Do tekstu dołączony został fragment studium Profesora M. Kaczmarka opatrzonego tytułem piątego rozdziału: *Rzeczywistość ziemską na planie Boskiej Opatrzności* (maszynopis pracy w całości nie został wydany). Podtytuł: *O paraboliczności barokowej epiki* wprowadziła redakcja. Pochylając się nad utworem W. Potockiego, Profesor napisał: „W poszukiwaniu parabolicznych właściwości *Wojny chocimskiej* nie można pominąć parenetycznej wykładni poematu wykraczającej daleko poza «pamiętne przykłady» heroicznych czynów sarmackich bohaterów. W opowieści o chocimskich zmaganiach poeta-mentor ciągle znajduje zdarzenia o ponadhistorycznym znaczeniu, domagające się moralistycznego komentarza. Budowa mostu na Dniestrze to egzemplum zwyczajstwa rozumu ludzkiego, a zarazem jego apoteoza jako «mistrza wszechrzeczy». Opis marzeń sennych Osmana przekształca się w parabolę snu wyznaczającą doczesną i pośmiertną egzystencję człowieka. Podstawę paraboli tworzy cykliczny układ: życie snem, z którego jedynym przebudzeniem jest śmierć oraz «drugi sen – śmierć», przerwany wezwaniem na sąd ostateczny” (s. 41).



*Fac cor meum immaculatum in iustificationibus tuis,
ut non confundar. Psal. 138.*

21.

M. Mieszko, *Nabożne westchnienia. Księgi wtórej obraz VI*, [w:] idem, *Emblematy*, wyd. i oprac. R. Grześkowiak, J. Niedźwiedz, red. nauk. D. Chemperek, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2010, s. 118. Przedruk za zgodą Wydawcy.

Zamieszczoną w niniejszym artykule rycinę ze zbioru emblematów religijnych Mikołaja Mieleszki przyjmijmy nie tylko jako możliwy element konstrukcyjny konkretnego kazania, lecz także jako „zwierciadło polerowne” naszych rozważań o mowie obrazowej barokowego kaznodziei.

THE PARABOLIC ELEMENT IN THE RHETORIC OF A BAROQUE PREACHER

Summary

On the 20th anniversary of the death of Professor Marian Kaczmarek, this article makes reference to the researcher's works on old literature, specifically the area that was devoted to the parabolic element which was considered to be the baroque *universum*, the phenomenon which marked its presence in the way of thinking, perceiving the world, as well as in attitudes of people living in that epoch. The author recollects the range of meanings characteristic of the word "parable" and its different language-based messages functioning in the Old Polish language. The analysis of selected sermons of the baroque epoch proved that their authors willingly used the principle of "similarity". Tales – not only biblical ones – became an effective means of persuasion, e.g., in foretelling by Fabian Birkowski or Szymon Starowolski. Among parabolic frameworks there dominated exempla, whose basic feature – the illustrative character of the presented world – revealed, among others, the role of objects as signs, bringing out their superior senses.

Agata HAAS

Doskonały kancjonał polski **– zabytek piśmiennictwa religijnego na Śląsku**

Wśród śląskich zabytków piśmienniczych znajduje się tzw. *Kancjonał brzeski*. Ów starodruk po raz pierwszy został wydany w 1670 roku w Brzegu, a jego poszerzona wersja z komentarzem i wprowadzeniem ukazała się ponownie w tej samej drukarni w 1673 roku, pod nieco zmienionym tytułem: *Doskonały kancjonał polski*.

Nazwa „kancjonał” pochodzi od łacińskiego *canticum* ‘monolog, pieśń’ lub od średniowiecznego *cantionale*. Początkowo kancjonałem był zbiór śpiewów liturgicznych, jednak z biegiem lat zaczęto zamieszczać w nim także inne śpiewy religijne, przede wszystkim chorały luterańskie. Zanim pojawiły się wersje drukowane kancjonałów, to rękopisy stanowiły niezbędny element życia duchowego śląskiej ludności. Kancjonały to różnorakie zbiory modlitw, ale przede wszystkim pieśni, które śpiewano w zależności od przypadającej okazji. Ojcem i prekursorem polskiej kancjonalistyki mianuje się Jana Seklucjana¹, który działał w Wielkopolsce od 1544 roku. Pierwszy kancjonał, który wyszedł spod jego ręki, został wydany w Królewcu w 1547 roku. Był to zbiór 35 pieśni wydanych w języku polskim. Jan Seklucjan nie był ich autorem (przypisuje się mu autorstwo trzech utworów), a jedynie ich redaktorem. Zebrał powszechnie znane utwory śpiewane i recytowane w środowiskach luterańskich i wydał je w formie kancjonału. Na lata 60. XVI wieku przypada rozkwit polskiej kancjonalistyki. Świadczy to o prężnym rozwoju środowisk luterańskich w ówczesnej

¹ Jan Seklucjan – ur. między 1510–1515, zmarł w 1. połowie 1578 r.; polski pisarz, teolog, pastor luterański.

Polsce. Siła muzyki i słowa ściśle łączyła się z poetyckim kunsztem. Utwory renesansowych poetów, takich jak Mikołaj Rej i Jan Kochanowski, niejednokrotnie stanowiły inspirację lub były w całości przepisywane i umieszczane na kartach kancjonałów. Ośrodki drukarskie w Gdańsku, Toruniu i Królewcu dominowały w wydawaniu kolejnych luteranckich zbiorów pieśni i modlitw².

Kancjonał brzeski dotychczas nie został dokładnie zbadany. Brakuje większych prac czy monografii, które analizowałyby i opisywały ów zbiór pieśni. Znajdujemy niewiele wzmianek na jego temat w kilku pracach zbiorowych. Stanisław Rospond w *Dziejach polszczyzny śląskiej* opisuje pokrótce kancjonał wydany w Brzegu jako zbiór pieśni zaczerpniętych z *Kancjonału toruńskiego* i *Psalterza Dawidów* Jana Kochanowskiego³. Brzeskie wydanie zostało poszerzone o tłumaczenia pieśni niemieckich oraz lokalne pieśni śląskie. O *Doskonałym kancjonał polskim* wspominają w kilku zdaniach Paweł Musioł w *Piśmiennictwie polskim na Śląsku do początków XIX wieku*⁴, Wincenty Stefan Ogrodziński w książce *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*⁵ oraz Andrzej Buzek, który w artykule *Dzieje polskości w kościele ewangelickim na Śląsku*, zamieszczonym w „Zaraniu Śląskim” z 1933 roku, opisuje pokrótce strukturę oraz genezę powstania brzeskiego kancjonału⁶. Mimo wielkiej popularności dzieło to nie doczekało się jeszcze dokładnej analizy, a przecież teksty tam zawarte stanowią ogromne źródło informacji historycznych, językowych i kulturowych.

Wcześniej niż *Kancjonał brzeski* był *Kancjonał toruński*, którym wierni na Śląsku posługiwali się przez długie lata. *Kancjonał toruński* (pierwsze wydanie pochodzi z 1578 roku) został spisany i wydany w języku polskim, co było o tyle istotne, że w tym okresie w Toruniu drukowano teksty po łacinie lub w języku niemieckim⁷. Jego autorem i pomysłodawcą był kaznodzieja luterancki Piotr Artomius (Krziesichleba)⁸. Joanna Kamper-Warejko, która przeprowadziła analizę tekstów *Kancjonału toruńskiego*, pisze, że utwory tam zamieszczone, a zatem także i te, które wydrukowano w *Kancjonał brzeskim*, nie są tekstami oryginalnymi, ale w większości stanowią tłumaczenia, przeróbki i pa-

² J. Kamper-Warejko, *Pieśni pasyjne i wielkanocne w Kancjonał toruńskim Piotra Artomiusa (Toruń 1601)*, Toruń 2006, s. 16–17.

³ *Psalterz Dawidów* – poetycka parafraza biblijnej *Księgi Psalmów* autorstwa Jana Kochanowskiego, wydana w 1579 r. nakładem Drukarni Łazarzowej w Krakowie.

⁴ P. Musioł, *Piśmiennictwo polskie na Śląsku do początków XIX wieku*, Opole 1970, s. 46–159.

⁵ W.S. Ogrodziński, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice 1965, s. 58–93.

⁶ A. Buzek, *Dzieje polskości w kościele ewangelickim na Śląsku*, „Zaranie Śląskie” [Cieszyn] 1933, s. 8–10.

⁷ J. Kamper-Warejko, op. cit, s. 13.

⁸ Piotr Artomius (Krziesichleba) – ur. 26 lipca 1552 r. w Grodzisku Wielkopolskim, zm. 2 sierpnia 1609 r. w Toruniu; teolog i kaznodzieja luterancki.

rafrazy tekstów innojęzycznych. Szczególnie wiele tłumaczeń poczynionych było z języka łacińskiego i niemieckiego. Teksty przekładano dosłownie. Czasem – jeśli autor podołał – mógł wykazać się kunsztem poetyckim i nie zmieniając sensu utworu, ubierał go w nowe słowa. Niektóre pieśni znane były już w średniowieczu i odnaleźć je można w starszych zabytkach językowych, zarówno katolickich, jak i protestanckich.

Kancjonał wydany w Toruniu stał się pierwowzorem i jednocześnie źródłem, z którego korzystano przy tworzeniu *Kancjonału brzeskiego*. Wiele pieśni zostało skopiowanych w takiej samej postaci lub nieznacznie tylko zmodyfikowanej. Kancjonał, który wyszedł z brzeskiej drukarni, stanowił niejako wyciąg z tego, który wydrukowano w Toruniu. Ale już w 1673 roku ukazała się drukiem inna jego wersja, nazwana *Doskonałym kancjonałem polskim*, której autorami byli polscy pastory wrocławscy: Jan Acoluthus, Karol Fryderyk Güssau (Guszaw), Jan Herden, Mateusz Klippel oraz Adam Regius.

Powstanie *Kancjonału brzeskiego* było możliwe nie tylko dlatego, że znaleźli się odpowiedni ludzie, którzy zebrali i opracowali teksty, ale sprzyjała temu również sytuacja polityczna. Brzeg znajdował się na tych terenach Śląska, które na mocy pokoju westfalskiego korzystały ze swobody wyznania augsburskiego. Ponadto takie miasta jak Wrocław, Oleśnica czy właśnie Brzeg zamieszkiwała w znacznym procencie ludność polska, stąd brało się zapotrzebowanie. Prawie wszystkie teksty w *Kancjonałe brzeskim* wydrukowane są w języku polskim (zdarzają się pojedyncze zdania po łacinie). Wiek XVII to znaczący rozkwit piśmiennictwa i drukarstwa ewangelickiego w języku polskim. Zapotrzebowanie na kancjonały było wielkie. Z racji tego, że były one w ciągłym użyciu, szybko ulegały zniszczeniom. Ponadto na Śląsku istniał zwyczaj wkładania do trumny zmarłego jego ulubionego modlitewnika, którym najczęściej był właśnie kancjonał.

Autorami *Kancjonału brzeskiego* byli pastory, wiedzieli zatem, jak bardzo potrzebny jest on ludności śląskiej. Tuż przed jego wydaniem w Brzegu wyszedł w 1670 roku skrót *Kancjonału toruńskiego*, jednak okazał się on niewystarczający, nie zaspokajał potrzeb polskojęzycznych śląskich ewangelików. Świadczy o tym fakt, że już trzy lata później ukazuje się drukiem poszerzony, zmieniony i bogatszy pod kątem gatunkowym i tekstowym *Kancjonał brzeski* (1673).

Przedmowę do brzeskiego *Kancjonału* napisał Jan Acoluthus (1628–1689). Ów pastor postrzegany był jako najlepiej wykształcony i biegły w piśmie spośród pięciu współautorów. Dlatego też niekiedy bywa on mylnie podawany jako jedyny autor tego dzieła. W *Kancjonałe* zamieszczone zostały pieśni kościelne jeszcze z czasów przedreformacyjnych, skopiowane w większości z *Kancjonału toruńskiego*. Do brzeskiego dzieła dodano pieśni lokalne, śląskie oraz te, które

zostały przełożone bezpośrednio z języka niemieckiego. Najtrafniejsze tłumaczenia wyszły spod ręki Jana Herdena.

Doskonały kancyonal polski rozpoczynają słowa:

Doskonały / Kancyonal Polski / Zawierający w sobie / Pieśni, hymny i psalmy / Brześciańskie / Z toruńskich, gdańskich, królewieckich, / Starszych i nowszych kancjonatów / Zebrane i częścią poprawione / A z przydatkiem / Świeżo przetłumaczonych / Piosneczek / Także / Katechizmu i modlitew / Nawet i rejestrów potrzebnych / Bogu w Trójcy S. Jedynemu / Na chwałę / a kościołowi prawowiernemu/ Na zbawienie / Wydrukowane w Brzegu / Przez Krzysztofa Tschorna / Roku Pańskiego 1673 (DKP 1673, strona tytułowa)⁹.

Od wieków pieśń związana była z kultem. Sławiła czyny bohaterów, wielkich wodzów i wojowników, ale przede wszystkim oddawała chwałę Bogu. Badaczka języka religijnego Marzena Makuchowska pisze: „W świetle liturgiki (teologicznej nauki o liturgii) muzyka jest uroczystym sposobem zwracania się do Boga. W tym sensie mówi się o śpiewie jako modlitwie, ponieważ w nim realizuje się kontakt człowieka z Bogiem”¹⁰.

W przedmowie do *Doskonałego kancyonalu polskiego* autorzy szczególne właściwości przypisują właśnie pieśniom w nim zawartym. Czytamy tam:

Porusza bowiem pieśń lubieżnością swoją ducha do gorącego pożądanja tych rzeczy, które w hymnie chwalemy. Uśmierza żądze i chciwości cieków niewiadomych: pokrapia umysł do odbierania żywnych z dóbr niebieskich owoców: sprawuje w przykrych niewczesiech męstwo i siłę stateczną w rycerzach pobożności: w przypadku wszelakich smętnych i żalonych Boga się bojącym przynosi lekarstwo. Miecz ducha według Pawła ś. z Pańskiej zbrojowni podaje w ręce wojującym przeciw wszelkim zasadzkom tajemnych nieprzyjaciół (DKP 1673, X–XI).

W przedmowie widnieje także odwołanie do *Psalmu 136*, który oddaje chwałę Bogu Najwyższemu. Autor przedmowy nakazuje wziąć bęben, harfę, lutnię i śpiewać. Od początku świata aniołowie zlecili śpiewanie i chwalenie Pana, a z ludźmi śpiewały gwiazdy zaranne. Dawid piosnkami pokonywał wrogów i diabły, nawracał pogan, pieśń zagrzewała do walki i dodawała sił. Acoluthus przywołuje także słowa św. Augustyna, który pisze, że Jezus przed śmiercią wydał głos – pieśń niczym łabędź krwawy. Pojawia się tu bardzo popularny motyw w poezji barokowej – śpiew umierającego łabędzia. Sam ptak stanowi symbol złożony. Był on poświęcony Apollinowi jako bogu muzyki. Później przeniknął do kultury chrześcijańskiej i utożsamiano z nim Chrystusa umie-

⁹ *Doskonały kancyonal polski* będzie oznaczany w treści artykułu jako DKP 1673.

¹⁰ M. Makuchowska, *Modlitwa jako gatunek języka religijnego*, Opole 1998, s. 33.

rającego na krzyżu. Wierzono, że łabędź na chwilę przed swoją śmiercią słodko śpiewa¹¹.

Acoluthus pisze dalej, że pieśń od wieków towarzyszyła narodowi polskiemu, śpiewano zarówno po polsku, jak i po niemiecku na chwałę Pana, czasami bez rozumienia tekstów, które były sprowadzane z Prus Książęcych. Przedmowę kończy informacja, że „znamienita osoba między pany wrocławskimi, nie upatrując prywaty, poddała tę pracę dalszemu rozsądkowi sług Bożych, którzy polski umieją język, i zachęciła onychże przykładem dobroczynności swojej” (DKP 1673, XIV). Przedmowa została napisana: „We Wrocławiu / Roku P. 1673 dnia 6. Czerwca, Tobie (Bogu) / modlitwami i usługami świętobliwymi / obowiązani zostając / Johannes Acoluthus / Johannes Herden / Carolus Fridericus Güssau (Guszaw), / Matthaesus Klippel / Adamus Regius” (DKP 1673, XIV).

Po obszernej przedmowie zamieszczona została żywiołowa pieśń – modlitwa za Polskę autorstwa Jana Herdena. Wspomniany Buzek w artykule z 1933 roku pisze:

[...] odzwierciedla się w tej modlitwie żywe odczucie ciężkiego położenia ówczesnej Polski, która pod grozą najazdu tureckiego, sięgającego aż po Lwów, zmuszona była właśnie w roku 1673 pokojem buczackim odstąpić Turkom czasowo Podole i należącą jeszcze do niej część Ukrainy. Umieszczenie takiej modlitwy na czele „Kancjonału doskonałego”, świadczy o tym, jak ścisłą była wtedy duchowa łączność Polaków śląskich z Koroną, czyli z Królestwem Polskim¹².

Właściwą część modlitewną rozpoczyna *Porządek rozdziałów, do snadniejszego znalezienia Pieśni, różnym czasom służących, przynależąty*. Od tego momentu następuje właściwa numeracja stron, oznaczona cyframi arabskimi. Pierwszą stroną właściwego *Kancjonału* stanowią: *Pieśni Adwentowe / To jest / O zstąpieniu Syna Bożego z nieba / Po jego świętym wcieleniu / Przez Ducha Świętego / W żywocie czystej / Maryjej Panny*.

Pieśni uporządkowane są według numeracji rzymskiej od I do CCCCXXXIX (639). Zostały one podzielone na poszczególne cykle zgodnie z kolejnością świąt i okresów w roku liturgicznym. Pieśni adwentowe odwołują się do czasu oczekiwania na przyjście Chrystusa. Śpiewano je zazwyczaj podczas mszy roratnych, które były odprawiane o wschodzie słońca i stanowiły wotum dla Najświętszej Maryi Panny. Nazwa „roraty” pochodzi od słów introitu¹³,

¹¹ J.E. Cirlot, *Słownik symboli*, przeł. I. Kania, Kraków 2012, s. 239.

¹² A. Buzek, op. cit., 10.

¹³ Introit – gatunkowo przynależy do antyfony, poprzedza werset zaczerpnięty z jednego z psalmów; jest pierwszą częścią tzw. części zmiennych formularza mszalnego.

który rozpoczynał się łacińskim wersem *rorate caeli desuper* („spuśćcie rosę niebios”). W *Kancjonale* odnajdujemy pieśń:

[...] O niebiosa do nas się skłońcie
 Y rosę obiecaną urońcie.
 A wy wysokie obłoki
 Spuśćcie Sprawiedliwego bez odwłoki [...].
 (*Pieśni adwentowe, Pieśń II, s. 1*)¹⁴.

Pieśni adwentowe stanowią niejako odbicie prawd wiary zawartych w Biblii. Zatem oprócz funkcji pochwalnych, dziękczynnych i błagalnych pełnią także funkcję dydaktyczną. Tematem przewodnim i kanwą większości *Pieśni adwentowych z Doskonałego kancjonalu* staje się moment zwiastowania, czyli objawienia się Marii Archanioła Gabriela i jego zapowiedź narodzin Jezusa Chrystusa:

[...] imię mu Gabryel [...]
 Wszedł do czystej Panny, od Boga wybranej
 Wyrzekł niesłychane, ludziom nie spodziane słowa [...]
 Bądźże pozdrowiona, z łaski ulubiona, Pan z Tobą [...].
 (*Pieśni adwentowe, Pieśń IV, s. 2*).

W innej pieśni czytamy:

Posłan Archanioł Gabriel przezwany,
 Do Maryey w Nazarecie cney Panny.
 Z uczciwością od Boga samego,
 Sprawując poselstwa od Niego [...].
 (*Pieśni adwentowe, Pieśń VI, s. 5*).

Po *Pieśniach adwentowych* zamieszczone zostały *Pieśni o Narodzeniu Syna Bożego*. Ta część *Kancjonalu* poświęcona jest narodzinom Chrystusa i zjawiskom towarzyszącym temu wydarzeniu. Co ciekawe, pieśni te nie przypominają kolęd. Tematycznie nawiązują do narodzenia Jezusa w Betlejem, opisują radość Matki Bożej, Józefa oraz pasterzy, ale nie weszły one na stałe do kanonu powszechnie znanych pieśni okresu Bożego Narodzenia.

Twórczość kolędowa ma swoje początki w średniowieczu, ale najintensywniej rozwijała się właśnie w czasach baroku i oświecenia. Wcześniejsze utwory (zwykle tłumaczenia pieśni kościelnych, chorałów i hymnów z łaciny) zas-

¹⁴ W oryginale tekst wszystkich pieśni zamieszczonych w *Doskonałym kancjonale polskim* nie jest wypośrodkowany. Jednak dla uzyskania większej czytelności, autorka tekstu postanowiła przywoływane cytaty fragmentów pieśni zapisać właśnie w taki sposób.

tapiono pieśniami rodzimymi, pełnymi ludowych wzorców i przypisano im proste, znane melodie. Z czasem zaczęto uzupełniać i rozbudowywać wątki, jakie pojawiają się w opisach narodzin Jezusa, wykraczając znacznie poza opisy ewangeliczne, a opierając się na przekazach apokryficznych. Nowy sposób opisu przyjścia na świat Chrystusa zastał zaczerpnięty z liryki włoskiej, w której innowacyjne podejście do tejże tematyki zapoczątkował w XVI wieku jezuita Jakub Pontan (*Floridorum libri octo*, 1595). Badaczka literatury staropolskiej Maria Borejszo pisze, iż ów jezuita ukazywał „narodzenie i wczesne lata dziecięce Jezusa w sposób bardzo realistyczny i ludzki, jako słabego i bezbronniego niemowlęcia potrzebującego troskliwej, matczynej opieki. Nie ma tu majestatyczności władcy czy surowości sędziego”¹⁵.

W przypadku *Doskonałego kancjonału* pieśni o narodzeniu Pańskim zdają się być polskimi przekładami pieśni niemieckich. Matka Boża, która porodziła Syna, owinęła go w pieluszki i położyła w żłobie, przyjmuje pokłon pasterzy, którym anioł obwieścił radosną nowinę. Nie ma w owych pieśniach opisów muzykujących pasterzy, którzy na multankach i fletach grają ku ucieście Jezusa. Radość, do której wzywani są odbiorcy i czytelnicy *Doskonałego kancjonału*, wypływa nie tylko z samego faktu przyjścia na świat Boskiego Dziedzica, ale przede wszystkim z Jego odkupienia ludzkich grzechów przez śmierć na krzyżu. W omawianych utworach dominuje powściągliwość, surowość i nieustanne wybieganie w przyszłość:

[...] Chrystus dla nas pracował,
 Głód, pragnienie cierpiał,
 I męki podstępował,
 Wszystko cicho znaszał,
 By pokarm, napój sprawił,
 Żywot wieczny sławił [...].
 (*Pieśni o Narodzeniu Syna Bożego, Pieśń XLII*, s. 60).

Oryginalny niemiecki tytuł tej pieśni to *Christum wir sollen loben schon*. Zapowiedź cierpienia i śmierci współgra z opisami surowych warunków, w jakich przyszedł na świat Jezus: „[...] w lichym żłobie y na sianie / leży niebieskie Imienie [...]” (*Pieśń XLIII*, s. 61), gdzie indziej czytamy: „[...] oto leży w nędznym / i plugawym żłobie / Syn miły a równy / wieczny Boże Tobie [...]” (*Pieśń XL*, s. 57).

Po *Pieśniach o Narodzeniu Syna Bożego* autorzy kancjonału umieszczają *Pieśni na Nowe Lato*, a po nich *Pieśni na trzy Króle*. Co ciekawe, nie tylko

¹⁵ M. Borejszo, *Obraz Dzieciątka w staropolskich kolędach i pastoralkach (na materiale tzw. Kantyczek karmelitańskich z XVII i XVIII wieku)*, „Prace Filologiczne” [Poznań] 2011, t. 62, s. 61–83.

poszczególne okresy w roku liturgicznym determinują tytuły – nagłówki kolejnych cykli pieśni, albowiem po *Pieśniach na trzy Króle* zamieszczono utwory, które odwołują się do dzieciństwa Chrystusa czy Jego prac i obowiązków wieku młodzieńczego. Kolejność chronologiczna zostaje zachowana: od oczekiwania na narodziny Jezusa poprzez Jego przyjście na świat aż do męczeńskiej śmierci.

Pojawiają się: *Pieśni o dziecinnym wieku Pańskim* czy *Pieśni o pracach a cierpliwości Pana Jezusa Krystusa*. Jednak to nie dzieciństwo Chrystusa jest tutaj głównym tematem. Spotykamy w niektórych utworach opisy wydarzeń z życia małego Jezusa, w których czytamy: „[...] Matce swej i mniemanemu / Oycu jak własnemu: posłuszny był / wzrost w mądrości biorąc y w starości [...]” (*Pieśń LXXXII*, s. 109). W innej pieśni znajdujemy opis: „Pan Jezus [...] chciał się w ubóstwie narodzić / tym nas z nędzy wyswobodzić [...]. / A gdy już dwanaście lat miał / z Doktory w Kościele siedział / tajemnice im wykladał, / że mu się każdy dziwował [...]” (*Pieśń LXXXIII*, s. 110). Większość pieśni opisujących ziemskie życie Jezusa przywołuje bardzo istotne wydarzenie z Jego życia: „[...] A przyszedłszy do męskiego roku trzydziestego: / do Jordanu wstąpić raczył / tam Cię Jan obaczył [...]” (*Pieśń LXXXII*, s. 110). W tym cyklu znajdujemy zapowiedź kolejnych wydarzeń z życia Chrystusa, które poprzedzą Jego męczeńską śmierć na krzyżu: „[...] wydano Cię y pojmano / zeplwano, ubiczowano / nie miał żaden w uczciwości twej miłości [...]” (*Pieśń LXXXV*, s. 115). W *Pieśniach o pracach a cierpliwości Pana Jezusa Krystusa* nie pojawiają się wątki apokryficzne. Nie znajdujemy w tekstach opisów czynności dnia codziennego czy zabaw małego Jezusa. Istota pieśni, nie tylko we wspomnianym dziale, lecz także w całym kancjonale, odwołuje się do transcendencji Boga, do duchowości i istoty religii.

W *Doskonałym kancjonale* odnajdujemy liczne odwołania do wydarzeń zapisanych w Nowym Testamencie. Zbiór pieśni i modlitw miał za zadanie nie tylko ułatwić uczestnictwo w obrządkach liturgicznych, aby je ubogacić śpiewem czy modlitwą, ale pełnił także funkcję dydaktyczną. Przypominał i nauczał o najistotniejszych wydarzeniach z życia Chrystusa na ziemi, umacniał w wierze i wyznaczał drogę postępowania dla tych, którzy chcą podążać ścieżką wiary. W *Pieśni LXXXVII* z cyklu *Pieśni o pracach a cierpliwości Pana Jezusa Krystusa* czytamy o kuszeniu Jezusa przez szatana na pustyni: „[...] gdy post surowy odprawił, / z chytrą mową czart się stawił / Jeśliś Synem Najwyższego, / uczyni chleb z kamienia tego [...]” (s. 117–118). W przywołanej *Pieśni LXXXVII* pojawia się konwencja dialogu, co nadaje autentyczności opisywanej sytuacji, jednocześnie tworząc poczucie bezpośredniego oglądu tych wydarzeń odbiorcom utworu. Szatan rozmawia z Jezusem, a przebieg owej rozmowy został utrwalony w kolejnych wersach tejsze *Pieśni*. W omawianym cyklu utworów

możemy zauważyć porządek chronologiczny. Początkowo czytamy o Jezusie, który zrodzony z Maryi został położony w lichym żłobie, potem wraz z upływem lat nauczał i uzdrowiał, by ostatecznie przybliżyć się do dnia swojej śmierci, którą poprzedziły cierpienia i męki. Istotne jest to, że w pieśniach dominuje radość z przyjścia na świat Chrystusa, bo to wydarzenie dało całej ludzkości szansę na zbawienie i życie wieczne. Stąd częste rozpoczynanie poszczególnych pieśni słowami: „Śpiewajmy pieśń radości, / że nam Bóg dał z wysokości. / Syna swego miłego / nadeń nic droższego [...]” (*Pieśń LXXXVI*, s. 116).

Kolejne cykle związane są z okresem Wielkiego Postu, Świąt Wielkanocnych oraz Wniebowstąpieniem Jezusa Chrystusa. Charakterystyczne jest tu użycie zwrotów adresatywnych skierowanych do Boga lub do Chrystusa. Występują takie formy wołania błagalnego jak: „Kyrie z łaski niezmierny / Ojcie nasz miłosierny [...]” (*Pieśni o Męce i Śmierci Pana Jezusa Krystusa, Pieśń XC*, s. 122); „Baranku Boży niewinny / na świętym krzyżu rozbity [...] daj nam swój pokoy o Jesu!” (*Pieśń XCI*, s. 123) – oryginalny niemiecki tytuł tej pieśni to *O Lamb Gottes unschuldung am Stamm*. Inna pieśń w tym cyklu również rozpoczyna się zwrotem błagalnym: „Kryste Królu / Stworzycielu / jedyny nasz Zbawicielu. Przyjmi od nas chwały wdzięczne / y prośby nasze serdeczne [...]” (*Pieśń CV*, s. 154).

W końcowej części brzeskiego zbioru pieśni znalazły się utwory, które nie są związane z określonymi świętami, nie odwołują się bezpośrednio do sfery *sacrum*, ale nawiązują do wydarzeń dnia powszedniego. Zamieszczono tu pieśni, które ściśle wiążą się trwaniem i przemijaniem życia ludzkiego, począwszy od narodzin aż po czas starości i wreszcie śmierci. Jeszcze nienarodzony człowiek objęty jest modlitwą w łonie matki. Słowa w *Modlitwie brzemienny* (*Pieśń LIX*, s. 172): „[...] i do Ciebie się Pana Boga mego w tym brzemieniu y obciążeniu moim uciekam, y tobie Panu Bogu mojemu y płód moy oddawam [...]”, stanowią zawierzenie Bogu nienarodzonego dziecka: „[...] płód ten, który noszę, twojej Boskiej Opiece poruczam [...]”, oraz prośbę o szczęśliwe rozwiązanie. A kiedy życie dobiegnie już końca, konający w przeczuciu zbliżającej się śmierci prosi: „[...] przygotujże mię ty sam o mój Panie na te błogosławioną dróżkę, mądrością, męstwem, pociechą, weselem dusze mojej [...]” (*Modlitwa konającego LXIX*, s. 194). Natomiast w samym momencie konania umierający wypowiada słowa: „Już teraz w pokoju wolno puszczasz” (*Modlitwa przy samym skonaniu LXX*, s. 196).

Modlitwy zamieszczone w *Doskonałym kancjonale polskim* nawiązują do wydarzeń, jakie od wieków towarzyszą ludziom w ich ziemskiej wędrówce. Pojawiają się takie, które odmawia się w określone dni tygodnia, np.: *Modlitwa poranna w poniedziałek* oraz *Modlitwa wieczorna w poniedziałek*. Z *Kancjona-*

lu korzystano także tuż po przebudzeniu oraz przed pójściem spać: *Modlitwa gdy się kładziesz spać*. Odpowiednią *Modlitwę o uczciwe y przystojne pożywienie* odmawiano przed posiłkiem. Specjalne modlitwy zamieszczono także dla *wdów zasmuconych* czy *sierot*, a także dla *pobożnych małżonków*. Kiedy nastalaby wojna, należało odmawiać *Modlitwę o pokój podczas wojny*. Zamieszczono również *Modlitwę chorującego*, *Modlitwę o zdrowe powietrze* czy *kiedy cierpi prześladowany*. Taka różnorodność modlitewna wskazuje na uniwersalność, co wpłynęło na popularność brzeskiego *Kancjonału*.

Wiele z pieśni z *Doskonałego kancjonału* rozpoczyna się apostrofą do Boga lub Jezusa Chrystusa. W jednej z nich, z cyklu *Pieśni o męce y śmierci Pana Jezusa Krystusa*, czytamy:

Kryste Królu, Stworzycielu
Jedyny nasz Zbawicielu.
Przyjmi od nas chwały wdzięczne,
Y prośby nasze serdeczne [...]
(*Pieśń CV*, s. 154).

Apostrofa pełni funkcję adresatywną oraz niekiedy rozgranicza i dzieli tekst na swoiste partie. Makuchowska wskazuje trzy zasadnicze funkcje, jakie pełnią apostrofy w tekstach pieśni i modlitw. Po pierwsze, apostrofa określa adresata, do którego zwraca się modlący. Po drugie, pełni funkcję fatyczną, podtrzymując kontakt z adresatem modlitwy, a ponawianie wezwań daje pewność, że ten, który prosi, będzie wysłuchany do końca. Wreszcie po trzecie, apostrofy pełnią funkcję stylistyczną: „[...] wzmagają napięcie emocjonalne podmiotu mówiącego – dodają modlitwie żarliwości i gwałtowności, z jaką wierzący pragnie dotrzeć do odbiorcy ze swą prośbą, lub też przydają ekspresji wyrazom uwielbienia, wdzięczności, żalu za grzechy”¹⁶. W różnorodnych modlitwach i pieśniach modlący się zwracają się do adresata swoich prośb bezpośrednio, *per* Ty, ale – jak zauważa Makuchowska – „aby jednak złagodzić bezpośredniość form pronominalnych, dodaje się do nich imię, tytuł, podtytuł, predykat – wszystkie razem lub któreś z nich”¹⁷:

Cześć, Chwała Tobie,
Któryś cześć z ust niemowiątek wywiódł sobie:
O Jezu najwyższy w ziemi y w niebie,
Serdecznie do Ciebie wołamy, zbaw nas [...].
(*Pieśni na Kwietną Niedzielę, Pieśń CXI*, s. 164).

¹⁶ M. Makuchowska, op. cit., s. 106.

¹⁷ Ibidem.

W innej pieśni czytamy:

Racz wejrzeć prosimy Cię
Ojcze niebieski, Okiem Miłosierdzia
Na lud swój [...].

(*Pieśni na Wielki Piątek, Modlitwa*, s. 190).

Poprzez zwroty adresatywne kierujący słowa modlitwy do wybranej Osoby Boskiej lub świętego stawia siebie zawsze w pozycji proszącego, co z założenia obniża rangę nadawcy, a nadaje wyższość adresatowi. Apostrofy pełnią także w poszczególnych utworach funkcję poetycką. Związane jest to z licznymi deskrypcjami i epitetami, za pomocą których nazywany jest Bóg, Chrystus lub pozostali adresaci pieśni i modlitw¹⁸.

Najciekawsze pod względem leksykalnym oraz semantycznym są wieloskładnikowe deskrypcje, które mają charakter opisowy, metaforyczny czy peryfrastyczny. Pod względem liczbowym dominują te, które zbudowane są z dwóch składników; najczęściej są to połączenia rzeczownika z przymiotnikiem, rzeczownika z zaimkiem oraz rzeczownika z rzeczownikiem. W *Doskonałym kancyonale* odnajdujemy bardzo rozbudowane deskrypcje wieloskładnikowe, które pogłębiają metaforę i poetyckość poszczególnych utworów, dodając melodyjności i rytmiکی poszczególnym wersom, ale także podkreślając wielkość i bóstwo adresata danego utworu. W cyklu *Pieśni o męce y śmierci Pana Jezusa Krystusa* czytamy:

Jezus Krystus Bóg Człowiek
Mądrość Oyca swego [...].

(*Pieśń XCVIII*, s. 134).

Cytowany fragment to polskie tłumaczenie niemieckiej pieśni *Christus wahrer Gottes Sohn auf Erden leibhaff*. Przywołane słowa są jednocześnie apostrofa, która rozpoczyna *Pieśń XCVIII*. Gdzie indziej w tym samym cyklu *Pieśni o męce y śmierci Pana Jezusa Krystusa* czytamy zaś:

Moc Oyca wszechmogącego
Krystus Syn kochany jego,
Zbawiciel nasz miłościwy,
Pan Bóg y Człowiek prawdziwy [...].

(*Pieśń CIII*, s. 149).

¹⁸ Ibidem.

Kryste Królu, Stworzycielu,
Jedyny nasz Zbawicielu [...].
(*Pieśń CV*, s. 154).

Szczególnie ciekawe są pieśni o tematyce pasyjnej, których w *Doskonałym kancyonale* jest sporo. Najczęściej pieśń opisująca mękę Pańską nawiązuje do przekazów zapisanych w Ewangeliach Pisma Świętego. Stałym elementem pieśni pasyjnych jest fragment podkreślający odkupienie win ludzkich przez śmierć Chrystusa na krzyżu, doceniający Jego poświęcenie i umiłowanie ludzi, a następnie przejście do refleksji nad życiem i marnością człowieka¹⁹.

W *Kancyonale* wydanym w Brzegu odnajdujemy także pieśni stare, których powstanie było bardzo odległe w czasie. Do takich utworów należy hymn pasyjny *Gloria, laus et honor tibi sit*, który jest zaliczany do obrządku Niedzieli Palmowej, a jego autorstwo przypisuje się biskupowi aureliańskiemu Teodulfowi, który miał go stworzyć w VII wieku²⁰. Pieśń w *Doskonałym kancyonale* zamieszczona jest w polskim tłumaczeniu i rozpoczyna się słowami: „Cześć, Chwała tobie, któryś cześć z ust niemowiątek wywiódł sobie [...]” (*Pieśni na Kwietną niedzielę, Pieśń CXI*, s. 164). Pieśń ta pojawia się w *Kancyonale toruńskim* (wydanie z 1601 roku) i z niego została przedrukowana w wydaniu brzeskim. Owa pieśń w obu wydaniach została poprzedzona tytułem *Pieśni na Kwietną Niedzielę*.

W brzeskim *Kancyonale* znajduje się także, zdaniem niektórych badaczy, najstarsza polska pieśń pasyjna, która nosi tytuł: *Patris sapientia, veritas divina*. W polskim tłumaczeniu pieśń ta rozpoczyna się słowami: „Jezus Krystus Bóg Człowiek, Mądrość Oycy swego [...]” (*Pieśni o męce y śmierci Pana Jezusa Krystusa, Pieśń XCVIII*, s. 134). Według Kamper-Warejko:

Należy ona do bogato reprezentowanej w śpiewniku grupy pieśni paraliturgicznych. Łacińska pieśń godzinkowa, o tym samym tytule, stała się pierwowzorem licznych polskich przekładów i przeróbek [...]. Kompozycja pieśni godzinkowej polegająca na wykorzystaniu ewangelijnego przekazu o Męce Pańskiej podporządkowuje kolejne wydarzenia godzinom kanonicznym, poczynając od pojmania w ogrodzie (jutrznia), a kończąc na złożeniu do grobu (kompleta)²¹.

Schemat pieśni godzinkowej pojawia się także w utworze *XCIX*, który rozpoczyna się słowami: „Krystus nasze zbawienie / w grzechu nie doznany/ dla nas jako Złoczyńca / był w nocy pojmany [...]” (*Pieśni o męce y śmierci Pana Jezusa Krystusa, Pieśń XCIX*, s. 138). Oryginalny tytuł tej pieśni to *Christus der uns*

¹⁹ J. Kamper-Warejko, op. cit., s. 29.

²⁰ Ibidem, s. 31.

²¹ Ibidem, s. 32.

selig macht. Tę samą pieśń odnajdujemy także w *Kancjonale toruńskim*. Tu owa pieśń widnieje pod numerem *LXVI*. Warto dla porównania zacytować obie wersje. Kolejne strofy rozpoczynają się wspomnieniem poszczególnych godzin:

Na Dzień pierwszy Godziny / Jezus
był prowadzon / przed Piłata srogiego
[...];

Trzeciej na Dzeń Godziny / był srodze
biczowan [...];

Szostej Jezus Godziny / na krzyż był
rozbity [...];

O dziewiątej Godzinie, Dusze swą wy-
puścił [...];

O nieszporney Godzinie / był z Krzyża
zdeymowan [...].

Kancjonał brzeski

Na dzień pierwszy godziny / Jezus był
prowadzon / przed Piłata [...];

[...] Trzeciej na dzień godziny / był
srodze biczowan [...];

[...] Szostej Jezus godziny na krzyż jest
rozbity [...];

[...] o dziewiątej godzinie duszę swą
wypuścił [...];

[...] o nieszporney godzinie był z krzy-
ża zdeymowan [...].

Kancjonał toruński

Jak widać we wskazanych fragmentach, zapis pieśni jest prawie identyczny. Nie oznacza to jednak, że każda pieśń, jaka pojawia się w *Doskonałym kancjonał polskim*, zapisana jest identycznie jak jej pierwowzór z toruńskiego wydania. Częściej możemy dostrzec zmiany i ingerencję autorów brzeskiego wydania w tekst niż jego wierne kopiowanie w takiej samej wersji, jaka widnieje u Piotra Artomiusza.

Podobnie jak poprzedni utwór nawiązujący do nabożeństwa godzinkowego, zbudowana jest pieśń: „Jezus na krzyżu rozbity / na swym cieie srodze zbity [...]” (*Pieśni o męce y śmierci Pana Jezusa Krystusa, Pieśń CIV*, s. 151), która niejako przywołuje siedem słów Chrystusa, zapisanych w mowie niezależnej. Każda strofa odwołuje się do jednego słowa i wyjaśnia jego znaczenie. Końcowa część pieśni to prośby oraz wskazówki, jak postępować. W *Kancjonale toruńskim* owa pieśń ma także oryginalny tytuł: *Da Jesus an dem Creutze stund*, i jest ona tłumaczeniem niemieckiego utworu, którego autorem był Johann Böschenhain²². Warto porównać wybrane fragmenty tej pieśni, która znajduje się w obu kancjonałach:

[...] Wtore słodkie grzesznikowi / ktore
wyrzekł ku łotrowi [...];

[...] Czwarte jest pełne Miłości / grze-
sznikowi ku radości [...];

[...] Siódme mówiąc / z śmiercią wal-
czył / by nam żywota użyczył / jak

[...] Wtore słodkie grzesznikowi / ktore
przemówił k łotrowi [...];

[...] Czwarte [...] grzesznemu człeku
k radości [...];

[...] Siódme mówiąc / z śmiercią wal-
czył / by nas żywotem obdarzył /

²² Ibidem, s. 33.

<p>z świata z chodźć uczył [...] Day nam Panie by śmierć twoja / nasza w śmier- ci była zbroja / abym jey wdźeczni byli / w sercu ją zawsze nošili / a potym z tobą żyli.</p>	<p>wszystkim nam przykładem był [...] Day nam Panie / by słowa twe / nam zawsze były pamiętane / bym tego wdźeczni byli / mękę twoię w sercu nosząc / potym z tobą wiecznie żyli.</p>
---	---

Kancjonał brzeski

Kancjonał toruński

To zestawienie pokazuje zmiany, jakie zostały wprowadzone w *Pieśni CIV z Kancjonatu brzeskiego*, względem tej samej pieśni widniejącej w *Kancjonale toruńskim*, w którym ma ona numer *LXVIII*. Różnice są widoczne w szyku poszczególnych zdań, w zupełnej zmianie niektórych wersów, ale sens i przesłanie obu pieśni są podobne.

W *Kancjonale brzeskim* znajdują się także cztery lamentacje zamieszczone w dziale *Pieśni na Wielki Piątek*. Wśród protestantów lamenty były niezwykle popularne. Odwoływały się one bezpośrednio do Pisma Świętego, co było zgodne z założeniami zboru. Lamentacje były pozbawione wątków apokryficznych i pełniły funkcję dydaktyczno-objaśniającą, ponieważ przywoływały dosłowne opisy wydarzeń oraz podawały ich interpretację. *Lamentacya II (CXIX)* jest zmodyfikowanym utworem, który pojawił się także w *Kancjonale toruńskim*. Kamper-Warejko pisze, że owa lamentacja jest tłumaczeniem z języka czeskiego, a jej autorem był Walenty z Brzozowa²³. Zamieszczona w *Kancjonale brzeskim* *Lamentacya II* jest z całą pewnością zmienionym zapisem tego samego utworu, który znajduje się w *Kancjonale toruńskim*. Jednak całość pieśni różni się znacznie pod względem leksykalnym i składniowym od tej, której autorstwo przypisywane jest Artomiuszowi, ale przekazywany w niej sens pozostaje niezmienny. Początek *Lamentacyi* w wydaniu brzeskim brzmi następująco: „Ociec Niebieski, dał swego Syna / z swej Łaski: Ten chcąc wykupić słuźebnika, / podjął śmierć dla grzesznika [...]” (*Pieśni na Wielki Piątek, Lamentacya II, CXIX*, s. 179). Ten sam utwór w *Kancjonale toruńskim* rozpoczynają słowa: „Ociec niebieski / jedynego maiać Syna / aby wykupił słuźebnika / dał na śmierć dla człowieka [...]” (*Kancjonał toruński, Pieśń LXXIX*). Różnice są widoczne także w dalszych strofach pieśni. W *Kancjonale brzeskim* czytamy w jednym z ostatnich fragmentów: „[...] Przy umęczeniu / y przy żywota skończeniu / Owce Pasterza opuścili / z mąk się jego smęcili [...]”, a w *Kancjonale toruńskim* widnieje zapis: „[...] Przy umęczeniu wierni żałość wielką mieli / Owce Pasterza opuścili / ciężko utyskowały [...]”.

²³ Walenty z Brzozowa (Brzozowski) – ksiądz, poeta, kompozytor, autor przekładu *Kancjonahu Jana Roha*. Data urodzenia nie jest znana, zmarł prawdopodobnie ok. 1570 r.

Autorzy *Doskonałego kancjonału polskiego* dokonali także zmian w *Lamentacyi III, CXX*, s. 183. Dla przykładu warto przytoczyć jedną ze strof z brzeskiego wydania oraz tę samą strofę, która widnieje w *Kancjonale toruńskim*: „[...] Niewinną śmierć pańską / wszystko czuło stworzenie / Ziemia się trzęsła / Słońce cierpiało zaćmienie / Skały się padały / Ciała świętych z grobów wstawały: Poczujcież ją serc wnętrzości [...]” (wersja brzeska); „[...] Niewinną śmierć jego / wszystko stworzenie czuło / Ziemia się trzęsła / a Słońce się jest zaćmiło / skały się pukały / wiele świętych z grobów wstawało. / Poczuyże ją nasze serce [...]” (wersja toruńska).

Wiele innych pieśni z *Kancjonału brzeskiego* zamieszczonych w dziale *Pieśni o sławnym Pana Jezusa Krystusa Zmartwychwstaniu* pokrywa się także z tymi, które wydrukowano w *Kancjonale toruńskim*. Odnajdujemy w brzeskim wydaniu pieśń, której pierwsza strofa znana jest i śpiewana współcześnie: „Wesoły nam Dzień nastał. Gdy śmierć Krystus zwyciężył / trzeciego Dnia Zmartwych wstał [...]” (*Pieśni o sławnym Zmartwychwstaniu Pana Jezusa Krystusa, Pieśń CXXV*, s. 194–195). Wersja zamieszczona w *Kancjonale brzeskim* to tłumaczenie niemieckiej pieśni *Erschienen ist der herrliche Tag*. Dalsza część pieśni w żaden sposób nie pokrywa się z wersją śpiewaną współcześnie. Następują prośby do Boga, aby uchronił dusze ludzkie od „piekła gorącego”, a kiedy przyjdzie ostatnia godzina, „gdy się z światem rozstać mamy, w Tobie ufanie”. A cała radość, do jakiej nawołują słowa pieśni, wypływa ze świadomości o Zmartwychwstaniu „Króla Niebieskiego”.

*

Kancjonały powstawały w celu popularyzacji pieśni religijnych oraz rozmaitych pieśni na różnorakie okazje. Zbiory pieśni przeznaczone były do codziennej modlitwy zarówno w kościele, jak i w domu. Stawały się nieodłącznym elementem życia duchowego. Ich szerokie zastosowanie i pragmatyzm przejawiał się chociażby w mnogości i różnorodności pieśni okolicznościowych. Praktycznie dla każdej sytuacji życiowej można było odnaleźć odpowiednią pieśń lub modlitwę, która miała charakter pochwalny, dziękczynny lub błagalny. Stąd obok pieśni przeznaczonych do wykonywania w kościele podczas liturgii, znajdują się i te, które dotyczą spraw codziennych, zwyczajnych, ludzkich i są najczęściej śpiewane w domu, z potrzeby chwili i serca.

Język pieśni religijnych w poszczególnych kancjonałach nie zmieniał się zbyt gwałtownie i nie ulegał znacznym modyfikacjom. Widoczna jest stabilność formalna, strukturalna i leksykalna. Im tekst był krótszy, tym rzadziej zachodziły zmiany. W poszczególnych pieśniach można także zauważyć hermetyczność na poziomie zarówno składni, jak i pojedynczych wyrazów, które trwają

przez lata w niezmienionej postaci. Neologizmy bądź prozaizmy wnikwały bardzo powoli.

Istotna pozostaje także kwestia podobieństw i różnic między pieśniami katolickimi a ewangelickimi. Oba rodzaje utworów łączy źródło, z którego czerpią twórcy poszczególnych utworów, mianowicie Biblia. Problem tkwi jedynie w ustaleniu tego, czy autorzy poszczególnych pieśni korzystali z Biblii Jakuba Wujka czy też z przekładu innowierczego np. Szymona Budnego²⁴. Istotne jest również to, że Wujek tłumaczył z Wulgaty, Budny zaś z oryginału, czyli z języka greckiego. Badaczka *Kancjonału toruńskiego* pisze, że autor tegoż kancjonału – Piotr Artomiusz – „nie starał się za wszelką cenę zrywać z ogólnochrześcijańską tradycją i wykorzystywał wzorców słownikowych kształtowanych przez piśmiennictwo innowiercze”²⁵. Badaczka przeprowadziła analizę językową słownictwa kancjonału wydanego w Toruniu i zauważyła, że Artomiusz częściej sięgał do katolickiego przekładu Biblii niż do religijnych pism innowierczych. Jest to ważne spostrzeżenie, ponieważ autorzy pism innowierczych często odchodzili od charakterystycznych dla Pisma świętego leksemów i wyrażań, a zastępowali je zupełnie nowymi²⁶.

Pieśni ewangelickie zamieszczone w brzeskim wydaniu kancjonału charakteryzują się jasnym, surowym przekazem. Brak w nich ludyczności i przesadnej wesołości, nawet jeśli są to pieśni z okresu Bożego Narodzenia. W centrum zawsze znajduje się Bóg, a w szczególności Jezus Chrystus. Pieśni podkreślają ofiarność i męczeńską śmierć Jezusa Chrystusa na krzyżu oraz stawiają sobie za cel oddawanie czci i wychwalanie Jego niezmierzonej dobroci i miłości.

Pełna i dokładna analiza tekstów zawartych w *Doskonałym kancyonale polskim* powinna opierać się na zestawieniu i porównaniu jego treści z wcześniejszymi wydaniem podobnych zbiorów pieśni i modlitw. Ponieważ brzeskie wydanie zostało w dużej mierze oparte na *Kancjonału toruńskim*, warto zestawić ze sobą i porównać te teksty, które pojawiają się w obu wydaniach. Powstanie niektórych utworów datuje się na lata wcześniejsze niż 1601 rok, kiedy to wydano *Kancjonał toruński*. Analiza porównawcza obu zbiorów pieśni pokazałaby, jakie zmiany dokonały się w poszczególnych tekstach przez 72 lata na

²⁴ Szymon Budny – ur. w styczniu 1530 r. w Budnym, zm. 13 stycznia 1593 r. w Wiszniewie. Był działaczem reformacji, pastorem kalwińskim, później arianiskim, hebraistą, bibliistą, tłumaczem Biblii na język polski – przekład Biblii nieświeskiej. Było to drugie tłumaczenie Pisma Świętego z oryginalnego języka (greckiego) na język polski: *Biblia, to jest Księgi Starego i Nowego Przymierza*, Nieśwież 1572.

²⁵ Zob. K. Górski, *Zagadnienie słownictwa reformacji polskiej*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, kom. red. B. Leśnodorski et al., t. 3. cz. 2, Warszawa 1962, s. 233–270. Cyt. za: J. Kamper-Warejko, op. cit.

²⁶ J. Kamper-Warejko, op. cit., s. 179.

poziomie zarówno leksykalnym, jak i semantycznym. Określenie stopnia i głębokości zmian w poszczególnych tekstach wykaże wszelkie modyfikacje. Konfrontacja obu tekstów pozwoli także na wskazanie w *Kancjonale brzeskim* tekstów nowych (których brak w *Kancjonale toruńskim*), a które mają swoje źródła w pieśniach niemieckich i śląskich.

Już krótka i wybiórcza analiza utworów z *Kancjonahu brzeskiego* pokazuje, jak głębokie i ciekawe treści zawierają karty zabytku. Każdy z utworów jest nośnikiem tradycji zarówno językowej, jak i kulturowej. Pieśni przetrwały setki lat w niezmienionym stanie, stąd stanowią cenny materiał badawczy dla językoznawcy. Warto zatem pamiętać o tym, że istnieją tak wartościowe, nieco zapomniane zabytki jak *Kancjonal brzeski*, które powstały na śląskiej ziemi, służyły ludziom przez wiele pokoleń; dziś zaś stanowią swoiste świadectwo wiary i tradycji protestanckich na Śląsku.

DOSKONAŁY KANCYONAL POLSKI
AS A RELIC OF THE RELIGIOUS LITERATURE IN SILESIA

Summary

In its first version, *Kancjonal brzeski* was published in Brzeg in 1670, and its extended version – with a gloss and preface added – was republished by the same printing press in 1673 under the title *Doskonały kancjonal polski*. It was co-written by the five Polish parsons from Wrocław: Jan Acoluthus, Karol Fryderyk Güssau (Guszaw), Jan Herden, Mateusz Klippel and Adam Regius.

The songs from *Kancjonal* are ordered according to the Roman numeration: from I to CCCCXXXIX (639). They are divided into the cycles referring to the order of Christian festivals and periods in the liturgical year. Additionally, in its final parts, there are the songs unconnected with particular festivals, but referring to the events of weekdays, which – in turn – bear no connection with the sacred sphere of life. The songs' themes are directly connected with the persistence and passing of human life: from their birth, to old age and death, eventually. What is more, *Kancjonal brzeski* also includes four lamentations in the *Pieśni na Wielki Piątek* section.

The source of *Kancjonal brzeski* and its original was a similar hymnal published in Toruń. Many a song was copied without any alterations, or with only slight modifications.

The aim of hymnbooks was to popularize religious songs, as well as various other occasional songs. Hymnals were recommended for everyday prayer, both in the church and at home, hence becoming a vital element of spiritual life. The wide scope of their usage as well as their pragmatism is reflected in the number and diversity of the occasional songs. The language used in particular hymnals did not vary and did not undergo any significant modifications. Likewise, in *Doskonały kancjonal polski* one can observe formal, structural and lexical stability. This particular hymnbook constitutes a priceless relic of the past, both linguistic and cultural.

Andrzej SZCZEPANIAK

Wiersze i pieśni o Polsce i polskich żołnierzach z okresu I wojny światowej w propagandzie walczących stron

W setną rocznicę wybuchu I wojny światowej historycy powracają do badania zagadnień związanych z tym przełomowym dla Europy, jak również Polski, wydarzeniem. Temat niniejszego artykułu nie tylko odświeża mało znany i zapomniany epizod wojny związany z propagandowym wykorzystaniem wierszy i pieśni, lecz także stawia pytanie o ich odzew w społeczności, do której były skierowane. W pierwszym roku wojny Rosja, Niemcy i Austro-Węgry, będąc walczącymi stronami, rozpoczęły zabiegi o pozyskanie Polaków jako sprzymierzeńców w ich wojnie rozgrywającej się na polskiej ziemi. Po obu stronach frontu pojawiły się *polonica* służące wojennym celom propagandowym.

Polonica rosyjskie

Pojawiające się w obliczu wojennego zagrożenia bardziej wyraziste postawy niepodległościowe niewielkiej grupy warszawskiej inteligencji nie były przeszkodą w odbiorze przez Rosjan społeczeństwa polskiego jako lojalistycznego wobec caratu. W związku z tym, że przed rokiem 1914 nie było ponadzaborowej polskiej opinii publicznej¹ – ta zaczęła rodzić się powoli od 1897 roku, tj. od początków powstania Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego z jego ideą trójzaborowości – prowojenny zapał znacznych grup społeczeństwa polskiego

¹ D. Grinberg, *Czy przed rokiem 1914 istniała ponadzaborowa polska opinia publiczna?*, [w:] *Lata wielkiej wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914–1918*, red. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2007, s. 11–19.

latem 1914 roku i przywiązanie do władzy stwarzały u zaborcy wrażenie, a nawet przekonanie o podatności na wojenną propagandę. Przywołajmy tu jeden z przykładów zachowania mieszkańców zaboru rosyjskiego, w świadomości których armia rosyjska była „ich” armią, gdyż w niej walczyli bracia i ojcowie. Piłsudczyk Michał Brzęk-Osiński wkroczenie legionistów do Królestwa Polskiego wspominał następująco:

[...] na trasie przemarszu naszego batalionu, witających można było policzyć na palcach. [...] To był strach przed Rosjanami. Nazajutrz, gdy wkraczały do Radomia zwycięskie syberyjskie pułki, na ulice wyległy tłumy. A nie zabrakło podobno i takich, którzy rzucali kwiaty pod nogi grzmiących ruskimi pieśniami żołdatów. Czyli w swej masie miasto przesiąknięte wstrętnym rusofilstwem, odżegnywało się od nas jak od upiorów przeszłości².

Natychmiast obrazy te przekuwali w wiersze rosyjscy poeci. Przebywający w Warszawie poeta Walerij Briusow – korespondent gazety „Russkije Wiedomosti” – pisał:

A na ulicy, jak w strofach poematu,
Krzyki dokoła zlewały się w ład.
I Polki rozdawały chryzantemy
Plutonom rosyjskich żołnierzy³.

Przyczyn opisanych zachowań społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskim należy szukać w stosowanych przez administrację carską po powstaniu styczniowym 1861 roku metodach rusyfikacji i asymilacji prowadzonych w atmosferze szowinistycznej polakożerczej propagandy, w której Polaków przedstawiano jako odwiecznych wrogów Rosji, buntowników, wichrzycieli, „Judaszków Słowiańszczyzny”⁴. Obserwując reakcje społeczne ulicy warszawskiej, rosyjscy korespondenci wojenni wykorzystywali je na potrzeby propagandy. Pisarz i poeta Aleksander Fiodorow (1868–1949) pisał: „Im więcej spotykam w Warszawie Polaków różnych warstw społecznych, stanów i zawodów, tym bardziej przekonuję się o ich szczerym, szerokim i przyjacielskim zjednoczeniu się z Rosją w tych wielkich historycznych dniach”⁵.

² Szerzej zob. M.T. Brzęk-Osiński, *Ze wspomnień legionisty i piłsudczyka 1905–1939*, red. P. Tusiński, Warszawa 2003, s. 84–87.

³ W. Briusow, *W Warszawie*, [w:] *Dźwięki kruszonych oków. Polska w poezji rosyjskiej lat 1795–1917*, wyboru dokonał, opracował i przedmową opatrzył B. Białokozowicz, Warszawa 1977, s. 202.

⁴ W. Karpiński, *Polacy w oczach Moskali*, Warszawa 1998.

⁵ A. Fiodorow, *S wojny*, Moskwa 1915, s. 180. Cyt. za: J. Orłowski, *Sprawa Polski w opinii pisarzy rosyjskich (lata 1914–1917)*, „Przegląd Humanistyczny” 1989, z. 3, s. 121.

W latach 1914–1915 w publicystyce i literaturze rosyjskiej zaczęły nieoczekiwanie dominować propolskie nastroje. Powstało wiele wierszy i opowiadań mówiących o poczuciu winy z powodu krzywd wyrządzonych narodowi polskiemu przez Rosję w przeszłości. Eugeniusz Trubecki (1863–1920), profesor filozofii i prawa na Uniwersytecie Moskiewskim, wyrażał pogląd, że rozbiór Polski to grzech historyczny Rosji⁶. Podobny głosił poeta i dramaturg Wiaczesław Iwanow (1866–1949) i dodawał, że jej wina jest zmazywana „krwią żołnierzy rosyjskich, którzy walczą na ziemi polskiej ze wspólnym wrogiem Słowian – kajzerowskimi Niemcami”⁷. Wychodzący w Warszawie tygodnik „Świat” zamieścił wypowiedź rosyjskiego pisarza Leonida Andriejewa (1871–1919): „Gdy zabroniono pić, gdy minęło przykre pijaństwo, zrozumiał wytrzeźwiony naród rosyjski, jaką krzywdę wyrządził Polsce. Bez wstydu nie można myśleć o przeszłości”⁸. W treści prozy i poezji dominowała słowianofilska retoryka. Siergiej Sołowiow (1885–1942) pisał o odrodzeniu autonomicznej Polski i rosyjsko-polskim pojednaniu; Wiaczesław Iwanow (1866–1949) widział możliwość zbratania Rosji z Polską w oparciu o wspólne obu narodom idee chrześcijańskiego braterstwa⁹. Wystąpiło zjawisko polonomanii w rosyjskiej literaturze¹⁰ i nie tylko. Świadczyły o niej choćby tytuły wierszy: *Do Polski, Do Polaków, Do braci Polaków, Do sławnych Polaków* itp. Poeci mówili o „Zmartwychwstaniu Polski” przez wspólną walkę. O łączącej oba narody więzi: słowiańskiego braterstwa i antygermańskiej potrzeby. W Moskwie i Piotrogradzie odbywały się wieczory literacko-muzyczne, z których dochód miał być przeznaczony na rzecz Polaków poszkodowanych w wyniku działań wojennych¹¹. Owemu rosyjskiemu polonofizmowi zielone światło dała odezwa naczelnego wodza armii rosyjskiej wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza z 14 sierpnia 1914 roku, zawierająca obietnicę zjednoczenia wszystkich ziem polskich pod berłem cesarza rosyjskiego i zapowiadająca odrodzenie się „Polski wolnej pod względem swej wiary, języka i samorządu”¹². Prozaik rosyjski Aleksander Kur-

⁶ J. Orłowski, *Pisarze rosyjscy o odrodzeniu Polski*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” sectio F, 2009, s. 57.

⁷ J. Orłowski, *Sprawa Polski w opinii...*, s. 119.

⁸ *Głosy poetów i literatów rosyjskich*, „Świat” 1914, nr 46, s. 11.

⁹ J. Orłowski, *Pisarze rosyjscy o odrodzeniu...*, s. 63.

¹⁰ Zob. B. Białokozowicz, *Polska w poezji rosyjskiej na przełomie XIX i XX w.*, [w:] *Polsko-rosyjskie związki społeczno-kulturalne na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1980, s. 247–270; J. Orłowski, *Postacie Polaków w prozie rosyjskiej okresu I wojny światowej*, [w:] *Polacy w życiu kulturalnym Rosji*, red. R. Łużny, Wrocław 1986, s. 127–143.

¹¹ J. Orłowski, *Sprawa Polski w opinii...*, s. 116.

¹² K.W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty 1912 – styczeń 1924*, Warszawa 1924, s. 27.

pin (1870–1938) stwierdzał, iż „odezwa wielkiego księcia daje Rosji nadzieję, że naród polski zacznie być traktowany jako jeden z najbardziej kulturalnych w Słowiańszczyźnie”¹³. Do grupy publicystów i pisarzy dołączali poeci. Na fali komentowania odezwy ks. Mikołaja zaczęły powstawać okolicznościowe wiersze patriotyczno-propagandowe. Przypomnijmy jeden z nich pt. *Zmartwychwstanie* napisany w 1914 roku przez mniej znanego poetę Aleksandra Pietrowa:

Zabrzmiały słowa wolności,
Złote słowa Wodza!
Polaków z Rosją złączyła
Walka i miłość. Niech żyje
Więź między nami na wieki!
.....
Polacy! Zorza zaświtała:
Zmartwychwstanie cały naród Polski!¹⁴.

Pisarze i poeci rosyjscy unikali określenia „Priwislinskij Kraj”¹⁵. Nawiązywali również do zawartej w odezwie Mikołaja Mikołajewicza idei odrodzenia zjednoczonej z Rosją Polski. Piotr Jurkin w wierszu *Do sławnych Polaków* w sposób wprost natrętny wmawiał im wiarę w obietnice carewicza, pisząc:

Żyliśmy długo bez przyjaźni. Lecz bracia,
Widzimy, jak czujni jesteście na słowa wodza!¹⁶,

a poeta A. Rakszytar nie pozostawiał żadnych nadziei, przypominając Polakom, że ich miejsce jest „Pod berłem rosyjskich carów!”¹⁷.

Konsekwencją wytworzonego wokół odezwy wielkiego księcia nurtu myśli rosyjskiej były wiersze o braterstwie, walce pod wspólnym sztandarem i zwycięstwie. Briusow (1873–1924) w obliczu krwawych walk frontowych w Karpatach pisał:

¹³ *Głosy poetów i literatów rosyjskich...*, s. 11.

¹⁴ А. Петров, *Боевые песни*, Москва 1914, с. 8. Cyt. za: J. Orłowski, *Pisarze rosyjscy o odrodzeniu...*, s. 62.

¹⁵ Wprawdzie nazwa „Królestwo Polskie” nie została nigdy uchylona, a władcy Rosji zachowali w swojej tytulaturze tytuł „królów polskich”, to propagandowo, zgodnie z programem rusyfikacji ziem Królestwa Polskiego, po zniesieniu w 1867 r. jego autonomii instytucjonalnej, nieoficjalnie w dokumentach i publicystyce stosowano określenie „Priwislinskij Kraj”.

¹⁶ П. Юрки, *Утро мечты*, Петроград 1915, с. 127. Cyt. za: J. Orłowski, *Polska w okolicznościowej poezji rosyjskiej doby pierwszej wojny światowej*, „Napis” 2001, S. 7, s. 495.

¹⁷ А. Ракшитар, *Стихотворения по поводу Обще европейской войны 1914 г.* Выпуск II, Петроград 1914, с. 21. Cyt. za: J. Orłowski, *Polska w okolicznościowej poezji...*, s. 495.

Oto z mgieł kraj wolny się wylania,
Oto dzień powrotu nam zaświtał,
Więc zatknijmy sztandar pojednania
Tam, gdzie brata swego brat powitał¹⁸.

W wierszu *Do Polski* próbował wzniecić w duszach czytelników polsko-rosyjską solidarność:

Znowu pokrewne dwa narody
Stały się braćmi w oczach świata
I „feniks wspólnej nam swobody”
Z popiołów prosto k’ niebu wzlata
Kiedy myśl Twoja ogarnęła
Całość swych dziedzin, pól i kniej,
To okrzyk „Polska nie zginęła”
Z pieśnią zwycięską naszą zlej¹⁹.

Poeci w strofach swych wierszy nawiązywali do motywów religijnych oraz podobnie jak publicyści i prozaicy do poczucia rosyjskiej winy wobec wyrażonych Polakom w przeszłości krzywd. Wspomniany wyżej Sołowiow w wierszu *Do Polski* pisał:

Wybaczcie, że nam były grzechy
I nas, jak braci, przyjmijcie²⁰.

Stosowali gesty współczucia względem doznawanych przez naród polski wojennych cierpień jak w anonimowej *Żołnierskiej pieśni o Polsce*:

Byłeś piękny i strojny,
Kwitłeś wiosną, jak raj,
A teraz jesteś cały rozgrabiony,
Biedny polski kraju.
Spalone przez podstępnych wrogów
wioski i miasta;
Braterską krwią i łzami
Zalana polska ziemia. [...] ²¹.

¹⁸ W. Briusow, *W Karpatach*, [w:] *Dźwięki kruszonych oków...*, s. 204.

¹⁹ W. Briusow, *Do Polski*, [w:] *Dźwięki kruszonych oków...*, s. 201.

²⁰ С. Соловьев, *Возвращение в дом отчий*, Москва 1916, с. 142. Cyt za: J. Orłowski, *Pisarze rosyjscy o odrodzeniu...*, s. 63.

²¹ „Огниво” 1915, № 15, с. 14. Cyt. za: J. Orłowski, *Polska w okolicznościowej poezji...*, s. 499.

Apelowali do władz rosyjskich o udzielenie pomocy uchodźcom wojennym z terenów Królestwa Polskiego, jak to czyniła poetka Tatiana Szczepkina-Kupernik w wierszu *Polska*:

Kraj nasz bliski, Polska, Polska
 Nasza młodsza siostra... [...]
 Dla drogiej i bliskiej Polski
 Kto co może – niech da:
 Dajcie hojnie, dajcie więcej
 Chleba, dobroci i trosk²².

Powyższe przykłady dowodzą, iż twórcy owej wojennej poezji okolicznościowej, zamieszczanej na łamach rosyjskich czasopism, almanachów literackich czy samoistnych zbiorów wierszy, liczyli na osiągnięcie prostego efektu propagandowego. Słusznie ich rolę określił Jan Orłowski, pisząc:

Okolicznościowe wiersze poetów rosyjskich na tematy polskie z lat pierwszej wojny światowej były swoistym barometrem nastrojów politycznych w ówczesnej Rosji, szczególnie zaś w odniesieniu do kwestii polskiej. Ich ostrze agitacyjne – w zależności od sytuacji na froncie rosyjsko-niemieckim i od postaw Polaków w toczącej się wojnie – mogło być zwrócone przeciwko nim lub też mogło być użyte w ich obronie, wspierać ich żłudne nadzieje na uzyskanie większych swobód po wygraniu wojny przez Rosję²³.

Nadieżda Bronicka przestrzegła w wierszu *Do Polaków* przed separatyzmem i próbami oderwania się od Rosji:

I nie myślcie nas zwyciężyć
 Zachętą separatyzmu:
 Obojętnie rozdzielić się
 Nie pozwoli prawdziwa ojczyzna!²⁴.

Utworzenie Legionów Polskich walczących pod dowództwem Józefa Piłsudskiego po stronie państw centralnych spotkało się z wrogością rosyjskich publicystów i poetów. Było dla nich nie do pomyślenia, że może powstać niepodległa Polska niezależna od carskiej władzy. Poeta, eseista i krytyk literacki Osip Mandelsztam (1891–1938) nie widział sensu „w szaleńczym czynie strzelców”²⁵. Nie mieścił się on w rosyjskiej idei zmagania się Polaków oraz pozო-

²² Т. Щепкина-Куперник, *Отзвуки войны. Стихотворения*, Москва 1915, с. 71. Цyt. за: J. Orłowski, *Polska w okolicznościowej poezji...*, s. 497.

²³ J. Orłowski, *Polska w okolicznościowej poezji...*, s. 499.

²⁴ Н. Броницкая, *Отголоски войны*. Цyt. за: ibidem, s. 498.

²⁵ О. Mandelsztam, *Polacy, chciałbym sens w tym dojrzeć*, [w:] *Dźwięki kruszonych oków...*, s. 207. Pierwodruk wiersza ukazał się w czasopiśmie „Niwa” 1914, nr 43, s. 2.

stałych narodów słowiańskich z germańskim naporem. Przywołane tu rosyjskie *polonica* okazały się wytworem imperialnej propagandy i jako dzieło o przeciętnych walorach literackich, pozbawione w większości twórczego autentyzmu, nie spełniły oczekiwanych celów i przy niekorzystnej dla Rosji zmianie konfiguracji politycznej w ogarniętej wojną Europie zostały skazane na szybkie zapomnienie. W niniejszym artykule zostały zaledwie przypomniane jako uzupełnienie zobrazowania kontekstu pojawienia się poloniców niemieckojęzycznych po drugiej stronie frontu.

***Polonica* niemieckojęzyczne**

Ich rodowód był zupełnie odmienny, ponieważ sięgał do dziewiętnastowiecznej tradycji *Polenlieder* – niemieckich wierszy i pieśni pisanych ku chwale polskich żołnierzy antyrosyjskiego powstania z listopada 1830 roku, udających się przez Niemcy na emigrację do Francji.

W 1916 roku nakładem Centralnego Biura Wydawnictw Naczelnego Komitetu Narodowego został wydany w Drukarni Narodowej w Krakowie tomik wierszy i pieśni pt. *Neue Polenlieder 1914–1915*, zebranych przez Stanisława Leonharda²⁶. Przypomnijmy: Naczelny Komitet Narodowy (NKN), założony 16 sierpnia 1914 roku w Krakowie, był najwyższą władzą polityczną, wojskową i skarbową dla powstających podczas Wielkiej Wojny na ziemiach zaboru austriackiego u boku armii austro-węgierskiej Legionów Polskich. Popierał on polityczny program orientacji proaustriackiej, zmierzającej do utworzenia trialitycznej monarchii austro-węgiersko-polskiej. NKN podjął się zorganizowania całej strony propagandowej legionowego przedsięwzięcia. W tym celu wydał w latach 1914–1917, pod szyldem Wydawnictw Naczelnego Komitetu Narodowego, wiele niemieckojęzycznych książek, broszur i bogato ilustrowanych publikacji przeznaczonych do szerokiego rozpowszechniania, m.in. Jana Kadena-Bandrowskiego *Polnische Legionen, 1914–1915* (44 ilustracje z życia Legionów, portrety wodzów itp., z tekstem wyjaśniającym rolę zarówno ich, jak i NKN). Od początku wojny również Stanisław Przybyszewski zamieszczał liczne artykuły w prasie niemieckiej. Miały one służyć polsko-niemieckiemu porozumieniu i uwzględniać głównie te momenty, w których dusza niemiecka w swym idealizmie bratała się z Polską walczącą o wyzwolenie.

²⁶ *Neue Polenlieder 1914–1915*, gesammelt von S. Leonhard, Krakau 1916. Teksty w języku niemieckim i przetłumaczone na język polski oraz poszerzoną wersję tej części niniejszych rozważań zob. *Neue Polenlieder 1914–1915*, przeł. W. Bugła, opracował i wstępem opatrzył A. Szczepaniak, Warszawa 2011, ss. 164.

Ciekawym pomysłem wydawniczym był przywołany tu tomik *Neue Polenlieder 1914–1915*. Zawierał on siedemnaście różnej objętości wierszy poświęconych Legionom Polskim, które zostały napisane przez mniej znanych niemieckojęzycznych autorów związanych z niemieckim i austriackim kręgiem kulturowym. Tłem wierszy była sprawa polska w dobie Wielkiej Wojny, zwłaszcza walk Legionów Polskich z Rosją. Wydawca tego tomiku opublikował równoległe broszurę Leonharda pt. *Przyczynki do stosunków polsko-niemieckich z czasów powstania listopadowego i emigracji*. Nawiązał do polonofilizmu niemieckiego z początku lat 30. XIX stulecia. Zwracał uwagę na przejawy atmosfery wielkiej przyjaźni, jaką okazywali Niemcy uczestnikom powstania listopadowego i polskim emigrantom udającym się do Francji w 1831 roku. W obliczu Wielkiej Wojny uznał za konieczne przypomnienie ówczesnej generacji Niemców, jak pisał: „[...] dziś trudnego do zrozumienia objawu sympatii, okazanej Polsce wojującej i Polsce na obczyźnie”²⁷. Leonhard przywołał w broszurze postać dra Ryszarda Ottona Spazira (wybitnego znawcy polskiej literatury i historii pierwszej połowy XIX wieku, pierwszego tłumacza na język niemiecki poematu *Pan Tadeusz* Adama Mickiewicza), który broniąc polonofilów niemieckich przed atakami swych rodaków, przypomniał, jakim podziwem świat cywilizowany obdarzał walki Polaków z „rosyjskim kolosem”. Leonhard przywołał też uroczystości 27 maja 1832 roku obchodzone pod zamkiem w Hambach, które zgromadziły około 30 tys. ludzi, w tym niewielką grupę Polaków. Stały się symbolem wolności Niemiec, wolnej demokratycznej Europy, których by nie było bez wolnej Polski. Takie przesłania zawierały mowy głoszone m.in. przez Niemców nierzadko przeciw Świętemu Przymierzu, w których powracano do sprawy polskiej.

Przypomnienie tych wydarzeń w 1916 roku miało na celu uświadomienie Niemcom, że wzajemne relacje polsko-niemieckie nie kształtowały się wyłącznie w cieniu kulturkampfu, Hakaty, rugów pruskich i strajku szkolnego we Wrześni. Nieufność do władzy pruskiej nie musiała przekładać się na cały naród niemiecki. Stąd pomysł i potrzeba zarazem pokazania dziewiętnastowiecznej tradycji *Polenlieder* – wierszy i pieśni autorów niemieckich, austriackich i szwajcarskich o Polsce. Z czasem terminem *Polenlieder* zaczęto określać wiersze i pieśni o Polsce i Polakach napisane pod wpływem kolejnych zrywów narodowościowych – 1846, 1848 czy 1863 roku. Tematem tych tekstów była również insurekcja kościuszkowska z 1794 roku.

Nie zabrakło również utworów o charakterze krytycznym, wywodzących się z antypolskiego nurtu w liryce niemieckiej, tzw. *polenfeindlich*. Z ich przesłania

²⁷ S. Leonhard, *Przyczynki do stosunków polsko-niemieckich z czasów powstania listopadowego i emigracji*, Kraków 1916, s. 3.

wynikało, o czym pisze Piotr Roguski, że utrata przez Polaków niepodległości to „wyrok losu” i „nieuniknione przeznaczenie”, mające swe źródło w napiętnowanej „winą przodków” historii Polski. Według reprezentantów tego nurtu to Bóg uwolnił kraj nad Wisłą od przekleństwa konstytucji 3 Maja, posługując się pułkami rosyjskimi. O dawnej Polsce poeci niemieccy pisali: *sarmatisches Zwingerturm*, co tłumaczyć należy „sarmackie państwo tyranii” – wyjaśniali to drastycznymi różnicami stanowymi szlacheckiej Rzeczypospolitej. Ich pieśń uderzała w polonofilski entuzjazm Niemców. Podkreślali, iż tylko szaleńcy mogą witać przyjaźnie emigrantów powstańczych i obdarowywać ich wieńcami zwycięstwa²⁸.

Termin *Polenlieder* nie ogranicza się wyłącznie do pieśni. W języku niemieckim termin *Lied* oznacza również poezję. Dlatego znalazły tu swoje miejsce także wiersze nieprzeznaczone do śpiewu. Do wybuchu I wojny światowej ukazały się setki wierszy i pieśni anonimowych autorów, ukrytych pod pseudonimem literackim, a także tych pisanych przez wybitnych niemieckojęzycznych poetów wywodzących się z różnych szkół literackich. Dużą grupę stanowili lirycy polityczni, jak np. Julius Mosen, który zasłynął szczególnie jako autor jednej z najpiękniejszych i najpopularniejszych pieśni niemieckich: *Die letzten Zehn vom Vierten Regiment*, w przekładzie Jana Nepomucena Kamińskiego z 1848 roku, zaczynającej się od słów „Tysiąc walecznych opuszcza Warszawę” i występującej pod polskim tytułem *Pułk czwarty*. Na przestrzeni dziewięćdziesięciu lat opublikowano kilka zbiorów *Polenlieder*, opracowanych m.in. przez Gotthilfa Kohna, Bruno Timma, Hansa Delbrücka. W latach 1911 i 1917 – według opinii literaturoznawców – wydano najlepszą dwuczęściową antologię w opracowaniu Stanisława Leonharda, *Polenlieder deutscher Dichter*, zawierającą 425 wierszy autorstwa 99 niemieckich poetów oraz 21 przekładów z literatury polskiej, francuskiej i rosyjskiej.

Mówiąc o *Polenlieder*, warto przypomnieć biografię Stanisława Stefana Leonharda (zob. fot. 1).

Urodził się on w Polnisch Ostrau (Polskiej Ostrawie) 9 września 1874 roku. Po ukończeniu gimnazjum w Krakowie w 1895 roku rozpoczął studia prawnicze i filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim, które kontynuował w Wiedniu. Zakończył je egzaminem na nauczyciela języka niemieckiego oraz z filologii klasycznej. W latach 1900–1919 uczył m.in. w Krakowie, Nowym Sączu i we Lwowie. W 1919 roku został mianowany wizytatorem gimnazjów. Równoległe z pracą zawodową Leonhard poświęcił się badaniom nad niemiecko-polskimi stosunkami literackimi. Zmarł 19 października 1923 roku w Krakowie.

²⁸ Zob. P. Roguski, *Polenlieder – Russenlieder. Przyczynek do dziejów liryki niemieckiej o powstaniu listopadowym*, „Studia Germanica Gedanensia” 2002, nr 10, s. 47–48.



Fot. 1. Zbiorowa fotografia „Pedagogy V Gimnazjum w Krakowie 1906–1908”, wyk. Awit Szubert. Od prawej siedzą: Józef Przybylski, Feliks Gałkiewicz, Mieczysław Piątkowski, stoją: Stanisław Leonhard, Bogdan Łepki, Ferdynand Pardyak, Juliusz Sułkowski, NN. Na środku siedzi dyrektor gimnazjum Józef Winkowski. Od lewej siedzą: Zygmunt Gwizdała, ks. J. Sowiński, Wojciech Cachel, ks. Mateusz Jeż, stoją: Juliusz Sobolewski, Stanisław Nowak, Jan Magiera, Jan Długoszewski, Michał Weigel.

Źródło: Muzeum Historyczne Miasta Krakowa sygn. Fs 14854/IX.

Podkreślając znaczący udział Stanisława Leonharda w rozpowszechnianiu niemieckich *Polenlieder* w literaturze polskiej, warto wspomnieć o współtwórcach tej tradycji. Zbieranie tekstów *Polenlieder* rozpoczął już w latach 40. XIX wieku Wojciech Cybulski (1808–1867) – filolog słowiański, profesor Uniwersytetów Berlińskiego i Wrocławskiego, uczestnik powstania listopadowego. W latach 70. tegoż wieku gromadzeniem *Polenlieder* zajął się żydowski publicysta Gotthilf Kohn (1844–1916) z Sambora – redaktor i wydawca „Roczników Samborskich”. Opublikował on najpierw 21 przetłumaczonych przez siebie na język niemiecki polskich pieśni, m.in.: Adama Mickiewicza, Stefana Garczyńskiego, Antoniego Goreckiego, Karola Kurpińskiego, Wincentego Pola. Wśród tekstów znalazł się *Mazurek Dąbrowskiego* i hymn *Boże coś Polskę*²⁹. Następ-

²⁹ W. Chojnacki, *Znajomość niemieckich „Polenlieder” w literaturze polskiej*, Poznań 1956, s. 159.

nie przygotował dwutomową antologię pt. *Polska w świetle niemieckiej poezji*³⁰, wydaną przy pomocy Ludwika Kurtzmanna w latach 1890–1897 i zawierającą 239 przekładów na język polski, w większości dokonanych przez samego Kohna. Powyższa publikacja przeciwstawiała się rozpowszechnianym w Rosji słowianofilskim ideom.

W literaturze polskiej pierwszą poważniejszą rozprawę na temat *Polenlieder* napisał dopiero w 1911 roku Jan Galicz (1874–1939) – działacz społeczno-narodowy ze Śląska Cieszyńskiego, pedagog i nauczyciel języka niemieckiego, łaciny oraz greki, w latach 1914–1916 służący w armii austriackiej³¹. Nosiła ona tytuł *Powstanie listopadowe w poezji niemieckiej*.

Niesprzyjający klimat polityczny dla zmian demokratycznych i wolnościowo-ustrojowych drugiej połowy XIX wieku w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim pokazywał, jakie dysproporcje w polityce wobec Polaków powstały między Niemcami z okresu powstania listopadowego 1831 roku w Polsce i Wiosny Ludów a Niemcami z epoki Otto von Bismarcka i cesarza Wilhelma II. Po wydaniu przez Leonharda w 1911 roku pierwszej części *Polenlieder deutscher Dichter* Czesław Jankowski (1857–1929) – poeta, publicysta, redaktor wileńskiego „Głosu Polskiego” – w zamieszczonej w „Tygodniku Ilustrowanym” recenzji pisał, iż mają one „[...] tę właściwość, że oto my, odzierani przez Niemców z ziemi, z praw narodowych, z prawa nawet do życia, te niemieckie, stare *Polenlieder* czytamy takim sercem, jakim były pisane, wdzięcznym sercem szczęśliwym, że choć na chwilę jad mu żaden nie dolega”³².

Niemieccy historycy literatury przełomu XIX i XX wieku nie darzyli sympatią nielicznych *Polenlieder*, ani całego ruchu polonofilskiego. W dobie silnie rozbudzonego nacjonalizmu łatwo było przeforsować pogląd, że ujmujący się za sprawą polską w latach 30. i 40. XIX wieku niemiecki liberalizm dowiódł wielkiej niedojrzałości politycznej. W takiej atmosferze niemieckie wiersze o bohaterskiej walce Polaków musiały być skazane na zapomnienie. Czasy cesarskiej Rzeszy i polityki Wilhelma II – również na początku pierwszej wojny światowej – nie sprzyjały tworzeniu wierszy z kategorii *Polenlieder*.

Inaczej było w zaborze austriackim, w którym 16 sierpnia 1914 roku władze wojskowe zgodziły się na utworzenie Legionów. Wraz z rosnącą ich siłą i prowadzoną przez NKN akcją werbunkową Komitet zajął się działalnością propagandową, mającą na celu zdobycie przychylności u niemieckiego sojusznika dla

³⁰ *Polska w świetle niemieckiej poezji. Ilustrowana księga pamiątkowa w 60-tą rocznicę powstania listopadowego*, red. G. Kohn, t. 1, Sambor 1890–1891, s. XIII, 311; *Polska w świetle niemieckiej poezji*, red. G. Kohn, t. 2, Sambor 1896–1897, s. XXXIV, 317.

³¹ A.K. Kuczyński, *Pedagog i społecznik*, „Kalendarz Cieszyński” 1987, s. 136–138.

³² C. Jankowski, *Polenlieder*, cz. 2, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 28, s. 546.

tworzących się Legionów Polskich i austro-polskiej koncepcji rozwiązania przyszłości politycznej Polaków. W tym celu w październiku 1915 roku w Berlinie zaczęto, za sprawą przebywającego tam pisarza i publicyisty Wilhelma Feldmana, wydawać „Polnische Blätter”. Na łamach gazety argumentowano, że w interesie tak Niemiec, jak Polaków leży odepchnięcie Rosji na wschód. Sam Feldman wysuwał pogląd, że dokonać tego można, stwarzając silną Polskę, która wspólnie z Niemcami i monarchią habsburską taką zaporą dla Rosji będzie mogła stanowić³³. Zaczął więc wytwarzać się klimat bardziej – na miarę ówczesnych możliwości – sprzyjający sprawie polskiej³⁴.

W tej sytuacji politycznej szczególnego sensu nabierał powrót do starych tekstów *Polenlieder*, aby – o czym napisał w 1915 roku w swoim artykule poeta, krytyk literacki i tłumacz Władysław Nawrocki (1870–1931) – pokazać ówczesnym Niemcom, „jakimi byli niegdyś, kiedy się słusznie szcycić mogli mianem narodu myślicieli i poetów”³⁵. Wydanie przez Leonharda w 1917 roku drugiego tomu dziewiętnastowiecznych *Polenlieder deutscher Dichter* nakładem Centralnego Biura Wydawnictw Naczelnego Komitetu Narodowego miało przypomnieć ową tradycję. Natomiast ukazanie się w 1916 roku okazjonalnej publikacji Leonharda *Neue Polenlieder 1914–1915* wpisywało się dodatkowo w logikę politycznej propagandy NKN na rzecz austro-polskiego rozwiązania już w obliczu niemieckiej okupacji części ziem Królestwa Polskiego.

Książka Leonharda pojawiła się w atmosferze wzmożonej akcji propagandowej, prowadzonej szczególnie na łamach prasy Naczelnego Komitetu Narodowego, nawołującej młodzież do wstępowania w szeregi Legionów Polskich. Pisano o ich bohaterskich walkach, głosząc w ten sposób chwałę czynów polskiego żołnierza³⁶.

Neue Polenlieder 1914–1915 miało przybrać formę pozytywnej propagandy NKN w niemieckich kręgach politycznych i wojskowych oraz przypomnieć niemiecką tradycję opisywania w poezji i w pieśni heroicznych polskich walk o wolność. Treść utworów była skierowana przeciw głównemu wrogowi Niemiec – carskiej Rosji. Przesłana w styczniu 1916 roku warszawskiemu generał-gubernatorowi Hansowi Hartwigowi von Beselerowi instrukcja kanclerza

³³ Szerzej na ten temat zob. W. Feldman, *Deutschland, Polen und die russische Gefahr*, Berlin 1915.

³⁴ W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 r.)*, Wrocław 1992, s. 312.

³⁵ W. Nawrocki, *Wolność Polski w poezji niemieckiej*, [w:] *Nowina*, praca zbiorowa wydana przez Wydawnictwo Koła Samopomocy przy Towarzystwie Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie, Warszawa 1914–1915, s. 165–169. Przedruk za: W. Chojnacki, op. cit., s. 167.

³⁶ Zob. J.M. Seniów, *Na drodze do niepodległości. Prasa krakowska wobec Legionów Polskich podczas I wojny światowej (1914–1918)*, Kraków 2004.

Theobalda Bethmanna-Hollwega nie wykluczała jeszcze rozwiązania austro-polskiego. Nakazywała czynić wszystko, aby Warszawa była zorientowana na Berlin, a Niemców ukazywała jako zwolenników polskiej wolności. Feta, z jaką Beseler nakazał zorganizować w Warszawie i innych miastach Królestwa rocznicę Konstytucji 3 Maja, zaskoczyła nawet Austriaków. *Neue Polenlieder* miały rozwiać obawy niemieckiego dowództwa, że Legiony Polskie mogą stanowić zaczyn antyniemieckiej irredenty. Należy zaznaczyć, że zostały one przypominane w nowych niemieckich pieśniach i wierszach przez samych Polaków. Nie były więc inicjatywą wyłącznie Niemców, jak to miało miejsce w XIX wieku. Ich autorzy byli poddanymi monarchii austro-węgierskiej o korzeniach niemiecko-czesko-austriackich i pochodzili ze Śląska oraz Galicji. Przemysłane wprowadzenie *Neue Polenlieder* do propagandy wojennej NKN pozwoliło uniknąć autorom wierszy nachalnej retoryki o braterstwie broni, którą spotykamy w tym czasie, jak wspomnieliśmy wyżej, w wojennej poezji rosyjskiej pełnej słowianofilskich odnośników.

Poeci z kręgu *Polenlieder* z okresu Wielkiej Wojny kształcili się w Wiedniu i na uczelniach niemieckich. Ich wiersze wojenne opiewały głównie pierwszy rok wojny, sławiąc bohaterstwo polskiego żołnierza, ale również nawiązywały do największych zwycięstw w historii polskiego oręża, które nie dotyczyły bezpośrednio zmagañ polsko-niemieckich. Mówiły o insurekcji kościuszkowskiej, przypominały odsiecz wiedeńską i chwałę wojsk Jana Sobieskiego³⁷. Oto fragment wiersza Siegmunda Oswalda Fangora pt. *Pomnik Sobieskiego*:

On, śmiały wciąż na dumnym swym rumaku,
I wznosi miecz
Nad krajem hen, jakby słał gestem znaki.

A w moim sercu brzmi, jak przed latami
Donośny grzmot,
Szczęk mieczów i zwycięskie fanfar granie.

I w uniesieniu wznosi się pierś moja,
Że Polska budzi się,
By zacząć żyć bezpiecznie i w pokoju³⁸.

W nowych *Polenlieder* ponownie przypominano o dziewiętnastowiecznej polskiej tradycji legionowej, zapoczątkowanej przez gen. Henryka Dąbrowskiego, także o zwycięskich bitwach powstania 1831 i dowódcach legionowych z lat

³⁷ Zob. *Neue Polenlieder...*: S.O. Fangor, *Vor dem Denkmal Sobieskis*, s. 22–23; R. v. Kralik, *An Polen*, s. 29–30, drukowany również w wiedeńskiej „Reichspost” z 25 października 1914 r.

³⁸ *Neue Polenlieder...*, s. 22. Kolejne utwory będą cytowane ze wskazanego wydania (przyp. 33), w przekładzie W. Bugli, opatrzone autorem wiersza, tytułem oraz numerem strony.

1914–1915 z Józefem Piłsudskim na czele³⁹. Generał Beseler, podejmując próbę przełamania wśród mieszkańców Warszawy nastrojów antyniemieckich, otworzył wystawę pamiątek polskiego ruchu niepodległościowego z lat 1830–1831, szukając w ten sposób bliższych kontaktów z oficerami I Brygady. W Naczelnym Komitecie Narodowym liczono, że przekaz zawarty w poezji i pieśni *Neue Polenlieder 1914–1915* będzie przez gen. Beselera właściwie zrozumiany.

We wstępie do *Neue Polenlieder* Leonhard nawiązał do Mickiewiczowskiego tekstu litanii z *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, aby pokazać niemieckiemu czytelnikowi, jakie nadzieje wiążą Polacy z obecną wojną⁴⁰. Fangor zapewne znał dzieło polskiego wieszczka i nieprzypadkowo swój wiersz zatytułował *Litanei (Litania)*. Niemiecki poeta pisał w nim o zanoszonych do Boga błaganiach Polaków o przyjęcie ich ofiary, którą złożyli w bitwie pod Ostrołęką, podczas rzezi Pragi oraz w czasie pobytu w rosyjskich więzieniach:

Dla naszych ojców, co w Syberii śniegach
W połowie drogi śmierć odnajdywali
Łaskawy bądź!
Nad morzem łez, co z dala od Ojczyzny
Płynęły z Moskwy ciemnych kazamatów
Ulituj się!

S.O. Fangor, *Litanei*, s. 20.

Słowa Fangora nie były oderwane od aktualnej wojennej rzeczywistości. We wstępie odezwy – wydrukowanej w pierwszych dniach wojny nakładem NKN, a ogłaszającej na terenie Królestwa werbunek do Legionów – nawiązano także do popularnej *Litanii Pielgrzymskiej* Mickiewicza słowami: „Godzina czynu nadeszła! Wojna europejska, o którą modlili się kiedyś wieszczowie nasi, na którą czekały całe pokolenia polskie, rozgorzała!...”. Fangor natomiast w swej *Litanii* pisał:

Gdy na Oliwnej Górze Syn Twój stał,
Ty pocieszałeś Go. Dziś pociesz nas.
Pociesz nas Panie i łaskaw nam bądź!
Zmiłuj się Panie, Ojczyznę nam wróć,
Niech nasze dzieci nie wyniszczą ból.

³⁹ Zob. ibidem: O. Kleinschmied, *Den polnischen Legionen*, s. 31–32; R. Schaukal, *Die polnischen Legionen*, s. 33. Zob. A. Nowaczyński, *Dokumenty historyczne z wojny europejskiej*, z. 1: *Od roku 1914–1915*, Warszawa 1922, s. 39–40.

⁴⁰ *Neue Polenlieder...*, s. 9. Por.: „O wojnę powszechną za wolność ludów, Prosimy Cię, Panie [...] O niepodległość, całość i wolność Ojczyzny naszej, Prosimy Cię, Panie” (A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Wrocław 2004, s. 139); „Błagamy Cię, Boże cudów, o wojnę, o wojnę ludów” (Stanisław Wyspiański, *Legion*, Wrocław 1989, s. 85).

Błagamy Cię!
Tyś Sabaoth,
Polaków Bóg,
Błagamy Cię!

S.O. Fangor, *Litanei*, s. 20.

Słusznie zauważył Piotr Roguski, iż niektórzy pisarze niemieccy i austriaccy, aby „[...] zademonstrować swoje poparcie dla odradzającej się sprawy polskiej, chętnie posługiwali się w tym celu wzorami polonofilskiej liryki lat trzydziestych XIX wieku”⁴¹. Zebrane przez Leonharda wiersze miały przełamać obawy i niechęć Niemców i Austriaków do polskich formacji legionowych wyróżniających się znakiem orła na czapce. Ukazując w tekstach motywy powstania Legionów Polskich, Richard Seyss-Inquart w *Legio Polonica* pisał:

„Ktoście gołowały, z bronią w ręku”
– „Polskimi strzelcami zwań nas!
Bo za naszą Pragę, za Dubienkę,
Krwawej zemsty dziś nadszedł czas!”

R. Seyss-Inquart, *Legio Polonica*, s. 49.

Opiewając bohaterstwo walczących Legionów, przywołani tu niemieckojęzyczni poeci ukazywali ich sojuszniczą rolę w walce ze wspólnym rosyjskim wrogiem. Nie zabrakło też postaci Józefa Piłsudskiego⁴² i jego żołnierzy, o których tak oto pisał Othmar Kleinschmied w wierszowanej rymowance pt. *Polskim Legionom*:

Jeszcze Polska nie zginęła!
Żyje, by dokończyć dzieła.
Młodych strzelców dzielny huf
Sprawi Ruskim lanie znów!

Wierną straż nad Wisły brzegiem
Legionowa trzyma brać,
Dąbrowskiego duch szeregiem
Z ostrą bronią każe stać.

Piłsudskiego batalionów
Ruscy muszą wciąż się bać,
Polskich armat zaś działony
Z hukiem rozpoczęły grać.

⁴¹ P. Roguski, *Dzielny kosynier i piękna Polka. Powstanie listopadowe w poezji niemieckiej*, Katowice–Warszawa 2004, s. 185.

⁴² Zob. A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2008; W. Suleja, *Józef Piłsudski*, Wrocław 2004.

Nie zginęłaś jeszcze Polsko,
Ręka w rękę z Austrią trwasz,
Traci buty ruskie wojsko,
Armia Niemców też ich gna.

Piłsudskiego strzelców rota
Ruski wrak w zasięgu ma.
Czołem Polsko! Bądź kochana!
Cześć i sława jest ci dana.

O. Kleinschmied, *Polskim Legionom*, s. 31–32.

Wydanie w pierwszej połowie 1916 roku przez NKN zbioru poezji *Neue Polenlieder 1914–1915* w warunkach niemieckiej i austriackiej okupacji Królestwa było nieprzypadkowe. Strona niemiecka wyrażała w tym czasie coraz większą niechęć do idei rozwiązania austro-polskiego. Obawiano się, że zjednoczenie ziem polskich zaboru rosyjskiego i austriackiego pod berłem Habsburga nadmiernie wzmocni pozycję Austrii w Europie Środkowej, kiedy Niemcy miały dla tej części kontynentu już swój plan „Mitteleuropy”. Oznaczał on m.in. stworzenie buforowego państewka polskiego (*Pufferstaat*) uzależnionego politycznie i gospodarczo od Rzeszy. W tej sytuacji NKN jeszcze mocniej stanął po stronie austro-polskiego rozwiązania, zabiegając o maksymalną rozbudowę Legionów Polskich – załóżka przyszłej armii polskiej. Wołanie o wolność dla Polski skierowane do niemieckiego okupanta przez niemieckojęzycznych poetów miało uświadomić, że rozwiązanie sprawy polskiej należy do obu sojusznicznych państw, które według NKN powinny uwzględnić wysiłek zbrojny Polaków.

Pod koniec 1915 roku Władysław Sikorski przygotował memoriał dla rządu monarchii austro-węgierskiej, w którym precyzyjnie wyliczał, że na terenie Królestwa Polskiego można pozyskać ponad milion mężczyzn zdolnych do walki. Przeprowadzenie akcji werbunkowej uważał za niezwykle pilne przedsięwzięcie⁴³.

Podobną próbę podjął w Berlinie jesienią 1915 roku Witold Jodko-Narkiewicz. Współpracownik Piłsudskiego udał się do stolicy Niemiec z propozycją powołania pod broń miliona mężczyzn na terenie Królestwa. Podjęcie akcji werbunkowej uzależnił jednak od decyzji politycznej Niemców w kwestii przyszłości ziem polskich odebranych Rosji. Rozmowy nie dały żadnego efektu.

W pierwszej połowie 1916 roku stanowisko państw centralnych wobec sprawy polskiej nie było jeszcze zdeklarowane. Niemcy ze względów politycznych i militarnych zaczęli odrzucać orientację austro-polską, kształtując w tym kierunku nowy kurs polityki niemieckiej. W Warszawie generał-gubernator Bese-

⁴³ M. Wrzosek, *Polski czyn zbrojny podczas pierwszej wojny światowej 1914–1918*, Warszawa 1990, s. 171.

ler, który skarżył się na intrygi austriackie, otrzymał zalecenie przeciwdziałania propagandzie austrofilskiej⁴⁴. Publicyści niemieccy⁴⁵, a ze strony polskiej inspirowany przez Niemców koncern prasowy Adama Napieralskiego⁴⁶, zaczęli rozważać utworzenie związanego z Rzeszą polskiego państwa buforowego. W związku z tym pomysłem rosło zaniepokojenie NKN możliwością wysunięcia się na plan pierwszy niemieckiej koncepcji rozwiązania kwestii polskiej. Wymagało to podjęcia propagandowej kontrakcji na rzecz programu politycznego NKN i prowadzonej akcji legionowej oraz wzmocnienia współpracy z Ligą Państwowości Polskiej jako siłą polityczną opowiadającą się za austro-polskim rozwiązaniem na terenie okupowanej przez Niemców części Królestwa. Zaczęto brać pod uwagę taktyczną kooperację z Rzeszą, a w Lidze Państwowości Polskiej pojawiły się nawet pomysły zaadaptowania (przy uwzględnieniu polskich interesów) niemieckiej koncepcji budowy „Mitteleuropy”⁴⁷.

W kontekście zmagających politycznych (NKN–Piłsudski a koncepcje niemieckie i austriackie rozwiązania kwestii polskiej) należy rozumieć decyzję o wydaniu w 1916 roku przez NKN broszury *Przyczynki do stosunków polsko-niemieckich z czasów powstania listopadowego i emigracji*, a zwłaszcza tomu wierszy *Neue Polenlieder 1914–1915*. Czy ich ukazanie się w tak skomplikowanej i niejasnej sytuacji politycznej było zgodne z intencjami poetów, tego nie wiemy. Leonhard we wstępie pisał, że niektórzy z nich przekazali honoraria za swoje *Polenlieder* polskim Legionom, a motywem do ich przygotowania było uświadomienie niemieckiemu czytelnikowi, że przyszedł dla Polaków czas odzyskania utraconej ojczyzny.

Poziom literacki *Neue Polenlieder 1914–1915* nie był wysoki, z tego też powodu filolodzy nie podjęli się do dziś ich historyczno-literackiej analizy. Nie wszyscy też autorzy prezentowanych tekstów zostali uwzględnieni w niemieckich słownikach bibliograficznych. Problem poloników w literaturze niemieckiej z okresu I wojny światowej wymaga więc dokładnych badań. Przypomniany w niniejszym artykule zbiór wierszy dla historyka stanowi ważne źródło będące uzupełnieniem dotychczasowej wiedzy o polskich zmaganiach dotyczących odbudowy państwa polskiego podczas Wielkiej Wojny.

Przywołane w niniejszej publikacji niemieckie wiersze i pieśni o polskich żołnierzach i ich walkach w okresie I wojny światowej należą do swojej epoki i świadczą o niej. Ukazują one zaangażowanie niemieckich poetów, twórczo

⁴⁴ L. Grosfeld, *Polityka państw centralnych wobec sprawy polskiej w latach pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1962, s. 83–88.

⁴⁵ Szerzej zob. W. Suleja, *Orientacja...*, s. 215, 378 (przyp. 55).

⁴⁶ L. Grosfeld, op. cit., s. 91.

⁴⁷ W. Suleja, *Orientacja...*, s. 221.

zainspirowanych przez polityczne środowisko NKN, po stronie obu państw centralnych. Warto pamiętać, że w Rzeszy Niemieckiej istniała też nieznaną w Polsce grupą poetów z kręgu *polenfeindlich*, pracująca na rzecz niemieckiej „Mitteleuropy”. Zagadnienie nie doczekało się opracowania do dziś.

Ostatecznie Niemcy stanowczo odrzucili rozwiązanie austro-polskie na rzecz koncepcji niemiecko-polskiej. Od maja 1916 roku gen. Beseler intensywnie poszukiwał wsparcia Polaków dla orientacji proniemieckiej. W raporcie dla cesarza Wilhelma II rozwinął koncepcję polskiego państwa buforowego w oparciu o Niemcy.

Dostrzegając dla tej koncepcji korzystną koniunkturę wśród części polskich ugrupowań politycznych. Dwa dni wcześniej bowiem powstał za sprawą Studnickiego Klubu Państwowców Polskich, który miał się podjąć agitacji na rzecz związku Polski z Niemcami i werbunku do wojska. W tym czasie przewodniczący Centralnego Komitetu Narodowego w Warszawie Artur Śliwiński twierdził, że odbudowana przez państwa centralne Polska byłaby „karykaturą niepodległości”. Uważał jednak, że współpracy z państwami centralnymi nie można unikać, gdyż „dały nam przestrzeń, na której można budować państwo polskie”, ale można to zrobić w oparciu o naród polski⁴⁸. Nie udało się jednak Śliwińskiemu doprowadzić do konsolidacji polskiej sceny politycznej.

Wobec braku politycznych decyzji państw centralnych w sprawie polskiej 29 lipca 1916 roku Józef Piłsudski podał się do dymisji. Uważał, że Legiony spełniły swoją rolę. Za jego przykładem poszli dowódcy I i III Brygady. Zahamowało to dalszą akcję werbunkową. Niemcy i Austriacy rozpoczęli akcję propagandową na rzecz pozyskania ochotników. 9 listopada 1916 roku generalni gubernatorzy Hans Beseler i Karl Kuk, powołując się na akt 5 listopada – w którym władze niemieckie i austro-węgierskie wydały proklamację, zawierającą obietnicę powstania Królestwa Polskiego, pozostającego w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami – podpisali odezwę wzywającą do wstępowania w szeregi wojska polskiego. Bohaterstwo Legionów szeroko opisywała niemiecka i austriacka prasa, o czym polskie społeczeństwo informowała Komisja Werbunkowa Departamentu Wojskowego NKN⁴⁹. Rok 1916 kończył się jednak dużą nieufnością społeczeństwa polskiego wobec niemieckiego okupanta. Przyczynił się do tego sam Piłsudski, nakazując utworzonej w sierpniu 1914 roku pod swoją komendą Polskiej Organizacji Wojskowej traktowanie – przybyłych 1 grudnia do Warszawy – dowódców i żołnierzy II Brygady Legionów

⁴⁸ J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978, s. 111.

⁴⁹ Zob. *Sprawa polska u obcych*, Kielce 1916; *Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914–1917*, Kraków 1917.

(najbardziej lojalnych wobec Austro-Węgier) jako zdrajców i werbowników na rzecz władz niemieckich.

W drugiej połowie 1917 roku Piłsudski doszedł do wniosku, że wspólna droga z Niemcami dobiegła już kresu, gdyż ogarnięta rewolucją Rosja przestała liczyć się w trwającej wojnie. W tej sytuacji w polskim interesie było, aby alianci pobili Niemców⁵⁰. Podjęta kilka miesięcy wcześniej przez Beselera próba pozyskania Piłsudskiego nie powiodła się. Nie mogła się więc udać przeprowadzona przez Niemców 9 i 11 lipca wśród legionistów akcja przysięgowa na wierność warszawskiego generał-gubernatora, gdyż za sprawą Piłsudskiego większość żołnierzy i oficerów legionowych pochodzących z Królestwa odmówiła jej złożenia. Kryzys przysięgowy miał pokazać niemieckiemu sojusznikowi, że nie da się zbudować armii polskiej na warunkach dyktowanych przez okupanta i bez Komendanta Piłsudskiego. Legioniści, którzy złożyli przysięgę, ślubując braterstwo broni armiom – niemieckiej i austro-węgierskiej, weszli w skład Polskiej Siły Zbrojnej („Polnische Wehrmacht”), podległej gen. Beselerowi. Legionistów, którzy odmówili złożenia przysięgi, głównie żołnierzy I i III Brygady, osadzono w obozach dla jeńców wojennych w Beniaminowie i Szczypiornie. W nocy z 21 na 22 lipca 1917 roku Piłsudski, razem z najbliższym współpracownikiem płk. Kazimierzem Sosnkowskim, został z polecenia Beselera aresztowany i wywieziony do twierdzy w Magdeburgu. Od tej chwili władze niemieckie, na skutek słabości Rosji, nie przywiązywały już większej wagi do tworzenia Polskiej Siły Zbrojnej.

W kontekście wydarzeń, które zaszły w relacjach polsko-niemiecko-austro-węgierskich, począwszy od aktu 5 listopada 1916 roku do sierpnia 1917 roku nie można pominąć kolejnego *polonica*, a mianowicie wydanej w 1917 roku w Berlinie antologii profesora Hansa Delbrücka⁵¹ – *Deutsche Polenlieder*, dedykowanej przez autora warszawskiemu generał-gubernatorowi Beselerowi. Mimo iż rozpowszechniała się opinia o jej propagandowym charakterze, Leonhard podjął się jej przełożenia na język polski. Nie doczekała się jednak wydania i do dziś istnieje tylko w rękopisie. Nasuwa się pytanie, dlaczego Leonhard zdecydował się w 1917 roku na przetłumaczenie *Deutsche Polenlieder* autorstwa berlińskiego historyka wojskowości Delbrücka już po ukazaniu się *Neue*

⁵⁰ Zob. M. Wrzosek, *Dażenia austriackich i niemieckich czynników wojskowych do wyeliminowania Józefa Piłsudskiego z gry politycznej o sprawę polską podczas I wojny światowej (czerwiec 1915 – lipiec 1917)*, [w:] *Lata Wielkiej Wojny. Dojrzewanie do niepodległości 1914–1918*, red. D. Grinberg, J. Snopko, G. Zackiewicz, Białystok 2007, s. 274.

⁵¹ Hans Delbrück (11 listopada 1848 – 14 lipca 1929) – historyk, profesor Uniwersytetu Berlińskiego. Nie akceptował agresywnego, pruskiego militarystyki i nacjonalizmu, jaki ujawnił się za panowania Wilhelma II. Występował przeciwko antypolskiej polityce Prus. W 1915 r. podpisał antywojenną petycję do kanclerza Th. von Bethmann-Hollwega.

Polenlieder 1914–1915, a nie opublikował tych tekstów. Można to próbować wyjaśnić w kontekście zmieniających się polityczno-wojennych okoliczności przy jednoczesnym zrozumieniu postawy zarówno niemieckiego uczonego, jak i gen. Beselera, odbiorcy dedykacji. Prezentowana Polakom w latach wojny – na łamach „Gazety Polskiej”⁵² czy „Dziennika Poznańskiego”⁵³ – myśl Delbrücka o przyszłej Polsce zasługuje na przypomnienie również z uwagi na ówczesnego niemieckiego odbiorcę. Według „Gazety Polskiej” „Delbrück, którego wielu uważało niesłusznie za przyjaciela Polaków z sentymentu, był zawsze zacietym przeciwnikiem niemieckiej polityki ucisku wobec Polaków i Duńczyków i zwalczał ją otwarcie. Czynił to jednak ściśle ze stanowiska interesów niemieckich”⁵⁴. Wykazywał, że dotychczasowa polityka germanizacyjna prowadzona przez państwo niemieckie jest z jednej strony nieskuteczna, z drugiej zaś zadaje dotkliwe straty moralne niemieckiemu prestiżowi światowemu i stanowisku Niemiec w polityce międzynarodowej. Nigdy nie opowiadał się za potrzebą stworzenia w pełni niepodległej Polski. Uważał, że zupełnie niezależne państwo polskie jest z punktu widzenia interesów niemieckich nie do przyjęcia. Jednocześnie wbrew wielu niemieckim opiniom głoszącym, że dotychczasowego niemieckiego stanu posiadania należy bronić metodami germanizacyjnymi, Delbrück opowiadał się za zupełnym zaniechaniem tej polityki wobec Polaków i innych narodowości. Nie był zwolennikiem łączenia geopolitycznej niemieckiej koncepcji „Mitteleuropy” z nacjonalistycznymi uprzedzeniami wobec Słowiańszczyzny, a Polski i Polaków w szczególności. Reprezentował typowo niemiecki styl geopolitycznego myślenia przełomu XIX i XX wieku, taktycznie modyfikując go w kierunku słowiańsko-germańskiej zgody na włączenie obszaru Polski aż po Wisłę w niemiecki krąg kulturowy, obejmujący również kraje bałtyckie. W swych poglądach na niemiecko-polskie dzieje, zwłaszcza na płaszczyźnie wzajemnych polityczno-personalnych związków, Delbrück uważał, iż „dzisiejsza niemiecka ludność na wschód od rzek Sali i Łaby jest w większej części słowiańskiego pochodzenia i ta mieszanina słowiańskiej i germańskiej krwi pokazała się dobrą”⁵⁵. W tym kontekście dedykowanie antologii *Deutsche Polenlieder* generał-gubernatorowi Beselerowi, który również oceniał dotychczasową politykę rządu pruskiego wobec Polaków za niesprawiedliwą, nabierało sensu. Beseler za Polskę właściwą uznawał Królestwo Polskie. W połowie sierpnia 1916 roku w rozmowie z prezesem Rady Głównej Opiekuńczej

⁵² P.K., *Hans Delbrück o przyszłości Polski*, „Gazeta Polska” (Dąbrowa Górnicza) 1915, nr 105, z 2 X.

⁵³ *Niemcy i Polacy*, „Dziennik Poznański” 1916, z 14 XI.

⁵⁴ „Gazeta Polska” 1915, nr 105, z 2 X.

⁵⁵ „Dziennik Poznański” 1916, z 14 XI.

hr. Adamem Ronikiem mówił, że w interesie Niemiec leży utworzenie Polski silnej, „zadowolonej i niepodległej” z własną narodową armią⁵⁶. Widział jednak trudności w przekonaniu do tej koncepcji części społeczeństwa niemieckiego oraz opór ze strony Austrii. Dlatego 8 października 1916 roku w swoim *exposé* na temat utworzenia państwa polskiego, wygłoszonym przed pruską radą ministrów, tłumaczył zasady konstruowanej przez siebie polityki. Zależało mu, aby wieść o przygotowanym akcie 5 listopada, zapowiadającym proklamowanie „samodzielnego państwa polskiego”, dotarła do niemieckich kręgów ziemiańskich. Obserwatorzy w Królestwie niechętni Niemcom doceniali w warszawskim generał-gubernatorze uczciwość, pracowitość, nieprzekupność i wykształcenie, którymi wyróżniał się na tle wcześniejszych wielkorządców rosyjskich⁵⁷. Beseler, według oceny profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Łosia,

miał wszystkie dobre strony niemieckiego poważnego generała, miał pewną dobroć serca, jaką przynajmniej wtedy miewali Niemcy o wysokiej osobistej kulturze, miał poważne wykształcenie humanistyczne, a poza tym był człowiekiem o szerokich horyzontach, i człowiekiem rozumnym [...]. Był Prusakiem i jako taki naszym wrogiem, bo interesy Prus i Polski nie były do pogodzenia⁵⁸.

Beseler, stojąc na stanowisku, że „co jest pruskie, musi pruskim pozostać”⁵⁹, uważał jednocześnie traktowanie Królestwa jako okupowanej prowincji za błąd. Można przypuszczać, że sprzyjał koncepcji „Mitteleuropy” Delbrücka. W realiach wojennych stosował jednak wobec Królestwa twardą politykę okupacyjną, aby zapewnić Cesarstwu Niemieckiemu pełną władzę na tym terytorium. Był zdecydowanym zwolennikiem rozwiązania kwestii polskiej w oparciu o Niemcy. Antologia Delbrücka *Deutsche Polenlieder* mogła rzeczywiście stanowić materiał propagandowy pomocny w prowadzeniu nowej polityki niemieckiej wobec Polaków. Beselerowi od kwietnia 1917 roku podlegały również polskie Legiony, ale werbunek do „Polnische Wehrmacht” przynosił słaby efekt. Poddanie legionistów szkoleniu niemieckich oficerów i marginalizowanie polskich dowódców pochodzących z Galicji (a więc poddanych cesarza Karola I) wywoływało w legionowych szeregach duże niezadowolenie. Odczytany rozkaz przekazania Legionów gen. Beselerowi też nie spotkał się z entuzjazmem, czego Niemcy mieli pełną świadomość. Dedykowanie Beselerowi *Deutsche Polenlieder* mogło być ze strony Delbrücka sugestią, że potrzebne było podjęcie

⁵⁶ A. Ronikier, *W świetle prawdy. Kartki z przeżyć ostatnich lat*, Warszawa 1919, s. 13.

⁵⁷ Zob. J. Snopko, *Final epopei Legionów Polskich 1916–1918*, Białystok 2008, s. 2.

⁵⁸ J. Pajewski, op. cit., s. 119.

⁵⁹ Ibidem.

intensywniejszej gry propagandowej na strunie polskiego patriotyzmu. Wspomniany wyżej żołnierz Legionów, wachmistrz Brzęk-Osiński, mając w pamięci pełen patriotycznych odnośników rozkaz, odczytany przez gen. Beselera podczas uroczystości przejmowania Legionów, pisał w swoich wspomnieniach o zimnej rzeczywistości, która wyłaniała się „zza szumnych frazesów mających pobudzić nasz patriotyzm”⁶⁰.

To wyjaśniałoby, dlaczego zamiar wydania przez Leonharda przetłumaczonych na język polski tekstów *Deutsche Polenlieder* natrafił niespodziewanie na trudne do przewyciężenia przeszkody. Sceptyczna część niemieckich dowódców zaczęła wątpić, czy Niemcy będą mieli pożytek z polskiej armii. W maju 1917 roku cenzura niemiecka zabroniła pisać na temat Polskiej Siły Zbrojnej organizowanej u boku Niemiec⁶¹. Pomysł Leonharda nie mógł tym razem spotkać się z zainteresowaniem Naczelnego Komitetu Narodowego, choćby z racji, że zabiegi Sikorskiego o utrzymanie polskiego charakteru Legionów z ich galijską kadrami dowódczą nie przynosiły efektu. Za to właśnie Departament Wojskowy był mocno krytykowany przez środowisko niepodległościowe. Wydanie zatem antologii *Deutsche Polenlieder* Delbrücka obróciłoby się przeciw NKN. Stracił on właściwie możliwość oddziaływania na Legiony, ponieważ w grudniu 1916 roku znajdowały się one już w Warszawie, a wprowadzony za sprawą Austriaków do Rady Stanu Królestwa Polskiego Piłsudski robił wszystko, aby żaden żołnierz polski nie trafił pod dowództwo Beselera. Tak więc wydanie w polskim tłumaczeniu antologii Delbrücka w 1917 roku nie miało już politycznego znaczenia i nie mogło zyskać wsparcia NKN. Na znaczeniu straciły również opublikowane w 1916 roku przez Leonharda *Neue Polenlieder 1914–1915*. Z chwilą wybuchu w Rosji w marcu 1917 roku rewolucji Niemcy zaczęły liczyć na zakończenie wojny na froncie wschodnim. Zabiegi o polskiego rekruta nie miały już sensu. Dla niemieckich dowódców wojskowych rewolucja w Rosji dostarczyła nowych argumentów na bezużyteczność wojska polskiego dla interesów Rzeszy. Uważali, że i sami Polacy przestaną zabiegać o jego stworzenie⁶². Niemcy przestali też szukać oparcia w polskich organizacjach niepodległościowych i lewicowych mogących być sojusznikiem w walce z caratem. Zdaniem Delbrücka po przewrocie rosyjskim zmienił się stosunek Niemców do Polaków. Pisał: „Jak długo istniał carat, tak długo mogła i musiała niemiecka polityka liczyć się z tym, że Polacy są naszymi naturalnymi sprzymierzeńcami”⁶³. Odtąd Niemcy zaczęli stawiać w Królestwie na siły polityczne wrogie

⁶⁰ M.T. Brzęk-Osiński, op. cit., s. 136.

⁶¹ Ibidem, s. 168.

⁶² J. Snopko, op. cit., s. 161.

⁶³ H. Delbrück, *Przyszły stosunek Niemiec do Polski i Rosji*, „Wiadomości Polskie” 1917, nr 32, s. 5. Cyt. za: J. Snopko, op. cit., s. 161.

wszelkim wpływom rewolucyjnym. Nawiązali więc kontakty z polskim ziemiaństwem, szukając możliwości oparcia się na środowiskach konserwatywnych. Wizja Polski konserwatywnej, monarchistycznej i antyrewolucyjnej dawałaby szansę na współpracę z niemiecką i austro-węgierską monarchią i zabezpieczenie po wojnie dróg wymiany gospodarczej z Rosją, przy ścisłym militarnym powiązaniu Polski z Niemcami. Według nowych niemieckich kalkulacji Królestwo Polskie, podobnie jak inne tworzące się na północnym wschodzie państwa, miało stanowić wał ochronny przeciw Rosji. Niemcy natomiast, rezygnując z aneksji owych terytoriów, zamierzali wejść w ścisły związek z tymi państwami na drodze zawartych traktatów politycznych i gospodarczych.

Bieg zdarzeń został szybko odwrócony w wyniku rozpoczętej 18 lipca 1918 roku ofensywy wojsk francuskich na zachodzie. Widmo klęski, które zawisło we wrześniu nad państwami centralnymi, wywołało niespodziewaną bierność okupanta niemieckiego wobec wydarzeń w Królestwie Polskim, gdzie Rada Regencyjna, po rozwiązaniu Rady Stanu, przejęła atrybuty władzy państwowej. Dotychczasowy naczelny dowódca, generał-gubernator Beseler, stracił władzę nad wojskiem polskim. W Niemczech wybuchła rewolucja, wraz z którą Cesarstwo Niemieckie przestało istnieć, co oznaczało koniec okupacji niemieckiej w Polsce. Następnego dnia po przyjeździe Piłsudskiego do Warszawy (10 listopada 1918 roku), Rada Regencyjna przekazała mu pełnię władzy wojskowej, a 14 listopada także władzę cywilną. Państwo Polskie odzyskało niepodległość i rozpoczęło walkę o granice.

Na tle zarysowanej drogi do niepodległości wiersze i pieśni o Polsce i polskich żołnierzach z okresu I wojny światowej w propagandzie walczących stron – choć przeszły do historii – nie znalazły należytego miejsca w badaniach naukowych i publicystyce, a tym samym w społecznej świadomości. Zasygnalizowane w niniejszym artykule czekają na gruntowne opracowanie. Wymaga to uchwycenia czynników determinujących ich powstanie, tj. pochodzenia, tradycji i myśli politycznej. Ich wartość literacką oraz porównanie tekstów pozostawmy ocenie literaturoznawców.

POEMS AND SONGS ABOUT POLAND AND POLISH SOLDIERS
FROM THE TIME OF THE FIRST WORLD WAR
USED IN THE PROPAGANDA OF THE FIGHTING STATES

Summary

On the hundredth anniversary of the outbreak of the First World War the subject of the present article does not only touch upon an episode connected with propaganda-related use of poems and songs, which is little known about and indeed allowed to sink into oblivion, but also asks a question about the response which came as a result of addressing them to respective communities. In the first year of the War, Russia, Germany and Austria-Hungary, being states at

war, each endeavoured to win the Polish as their supporters in the conflict which was going on on the territory of former Poland. On either side of the frontline, there appeared *polonica* which served the purpose of war propaganda. Apart from texts rendered in the German language, which had their tradition dating from the 19th century and were popularized, among others, by Stanisław Leonhard – the author of the anthology entitled *Polenlieder deutscher Dichter*, there were also occasional poems composed by Russian poets. In the article, the author indicates the direction of further analyses, reminding about the existence of this specific area of studies related to the years 1914-1917, which has been neglected by historians.

Jarosław SŁAWIŃSKI, Elżbieta GOŁĄBEK,
Bartłomiej SPALIK

Ocena kondycji zdrowotnej dendroflory przyulicznej na obszarze miasta Lubliniec

Wprowadzenie

Drzewa, będąc żywym elementem krajobrazu, są niezbędne dla zdrowego funkcjonowania ludzi, zaspokojenia wymogów rekreacyjno-socjalnych, poprawy zdrowia fizycznego, jak i samopoczucia psychicznego. Nie bez znaczenia jest także ich wpływ na wygląd estetyczno-architektoniczny miasta¹.

Drzewa przyczyniają się do wymiany gazowej w środowisku atmosferycznym, do modyfikowania lokalnych warunków klimatycznych w mieście, a także kształtują stosunki ekologiczno-biocenotyczne oraz wpływają na stosunki wodne w glebie. Ponadto pełnią funkcję filtra pochłaniającego zanieczyszczenia atmosferyczne, tworzą bariery tłumiące hałas, wzbogacają powietrze w aktywne fitoncyny oraz aromaty, osłaniają przed uciążliwymi wiatrami oraz ożywiają pionową i poziomą wymianę powietrza, zachowując lepsze jego uwilgotnienie². Jedno duże drzewo w ciągu 10 lat produkuje tyle tlenu, ile zużywa człowiek w ciągu 20 lat, a jednocześnie w ciągu jednego okresu wegetacyjnego wchłania tyle składników toksycznych, ile pochodzi ze spalania ok. 130 kg paliwa³.

¹ H. Zimny, *Ekologia miasta*, Warszawa 2005.

² K. Dubel, *Rola zieleni w zurbanizowanym środowisku*, „Przyroda i Człowiek” 1998, t. 8, s. 59–79.

³ H. Szczepanowska, *Drzewa w mieście*, Warszawa 2001; A. Łukasiewicz, S. Łukasiewicz, *Rola i kształtowanie zieleni miejskiej*, Poznań 2011.

Pojęciem „dendroflora przyuliczna” określa się drzewa rosnące pojedynczo lub w grupach między chodnikiem a jezdnią oraz między jezdniami. Najważniejszymi czynnikami zapewniającymi prawidłowy rozwój drzew i krzewów w warunkach miejskich są: dostęp do światła i wody opadowej, wielkość i położenie powierzchni przeznaczonej pod uprawę oraz przestrzeń niezbędna dla wzrostu koron i systemów korzeniowych uzależniona od szerokości ulic i wolnej przestrzeni między jezdnią, chodnikiem i budynkami. Harmonijnemu rozwojowi drzew zagrażają ponadto zmiany w ukształtowaniu terenu oraz kolizje prowadzące do uszkodzeń mechanicznych pnia (nieprawidłowo parkujące samochody) i systemu korzeniowego (budowa i naprawa kanałów telekomunikacyjnych, wodociągowych czy kanalizacyjnych). Warunki, jakie miasto często „oferuje” drzewom, a szczególnie tym, które rosną wzdłuż ulic, przyczyniają się do ich zamierania⁴.

Stresy abiotyczne, którym poddawane są rośliny w warunkach miejskich, są przyczyną poważnych zmian w przebiegu ich procesów fizjologiczno-biochemicznych. Konsekwencją tych zaburzeń są deformacje pnia i korony obniżające walory dekoracyjne oraz wytwarzane przez drzewa różne procesy adaptacyjne, które najczęściej prowadzą do zaburzeń w spełnieniu ich funkcji⁵.

Jeżeli zapewnimy odpowiedni dobór gatunków i wysoką jakość materiału roślinnego, stworzymy w miarę dobre warunki wzrostu i rozwoju dostosowane do ich indywidualnych wymagań oraz odpowiednią pielęgnację przez kolejne lata, to drzewa takie będą lepiej spełniały swoje funkcje⁶.

Cel, obszar i metodyka badań

Celem badań prowadzonych w 2012 roku było dokonanie oceny stanu kondycji zdrowotnej dendroflory przyulicznej oraz jej siedlisk występujących na obszarze miasta Lubliniec.

Lubliniec położony jest na Wyżynie Śląskiej, w dorzeczu Małej Panwi w miejscu przecięcia głównych szlaków komunikacyjnych DK 46 i DK 11, w odległości 65 km od Katowic, 35 km na zachód od Częstochowy i 60 km od Opola. Zajmuje obszar o powierzchni 90 km², z czego prawie 69% powierzchni

⁴ W. Breś, *Przyczyny zamierania drzew w miastach*, „Przegląd Komunalny” 2007, z. 8, s. 38–42.

⁵ M. Siewniak, *Dobór drzew do nasadzeń w mieście*, „Uprawa i Ochrona Drzew” 2000, z. 6, s. 5–31; A. Bach, M. Frazik-Adamczyk, *Charakterystyka zagrożeń zieleni miejskiej ze szczególnym uwzględnieniem zieleni w ciągach komunikacyjnych*, Kraków 2006.

⁶ J. Borowski, P. Latocha, *Dobór drzew i krzewów do warunków przyulicznych Warszawy i miast centralnej Polski*, „Rocznik Dendrologiczny” 2006, R. 54, s. 83–93.

miasta zajmują tereny leśne. Obszar miasta i gminy Lubliniec wykazuje duże zróżnicowanie ekosystemów i siedlisk przyrodniczych, cechujących się dużą bioróżnorodnością i bogactwem przyrodniczo-krajobrazowym⁷.

Obszar badań obejmował drzewa bytujące wzdłuż 11 ulic (Ignacego Paderewskiego, Plebiscytowej, Stalmacha, Powstańców Śląskich, Oświęcimskiej, Tyśiąclecia, Częstochowskiej, Grunwaldzkiej, Świętej Anny, Lisowickiej i Marii Skłodowskiej-Curie) znajdujących się w różnych częściach Lublińca. Obserwacji poddano drzewa rosnące wzdłuż głównych ulic oraz w centralnej części miasta. Stan zdrowotny oceniono na podstawie występowania uszkodzeń abiotycznych i biotycznych, wśród których uwzględniono: uszkodzenia mechaniczne pnia, korony i korzeni oraz obecność patogenów i szkodników w koronie. Do diagnostyki czynników biotycznych zastosowano klucze z zakresu fitopatologii i entomologii leśnej⁸.

Analizy stanu siedlisk dokonano poprzez zbadanie prób gleby pobranej 5 kwietnia 2012 roku z 7 losowo wybranych punktów zlokalizowanych w obszarze badań na terenie Lublińca. Reprezentatywne próbki gleby pobrano z głębokości 0–10 cm, w trzech powtórzeniach. Odległość między próbkami pobieranymi w obrębie każdego losowo wybranego punktu wynosiła ok. 50 cm. Łącznie pobrano 21 próbek glebowych. Próby uśredniono oraz oznaczono numerami 1–7 (odpowiednio do numeru miejsca poboru). Glebę poddano analizie chemicznej, w wyniku której oznaczono: odczyn metodą potencjometryczną, przewodnictwo właściwe metodą konduktometryczną oraz zawartość węgla organicznego zmodyfikowaną metodą Tiurina⁹.

Wyniki i dyskusja wyników

Analizie poddano łącznie 848 drzew, z których najwięcej – 207 sztuk (24,4% ogólnej liczby), występowało wzdłuż ul. Częstochowskiej, a najmniej – 20 sztuk (2,4%), przy ul. Powstańców Śląskich (tab. 1). Odpowiednio dużą liczbę bytujących drzew zaobserwowano również przy ul.: Marii Skłodowskiej-Curie (151 sztuk, 17,8%) i Grunwaldzkiej (117 sztuk, 13,8%). W przypadku pozostałych ulic liczba drzew rosnących przy pasie drogowym wahała się w granicach od 25 do 65 sztuk.

⁷ Urząd Miasta i Gminy Lubliniec, *Aktualizacja programu ochrony środowiska dla gminy Lubliniec na lata 2010–2013 z perspektywą do 2018 r.*, Lubliniec 2010.

⁸ K. Mańka, *Fitopatologia leśna*, Warszawa 2005; J. Szałkiewicz, *Uszkodzenia drzew leśnych*, Warszawa 2009.

⁹ A. Ostrowska, S. Gawliński, Z. Szczubiałka, *Metody analizy i oceny właściwości gleb i roślin*, Warszawa 1991.

Tabela 1. Skład gatunkowy oraz liczba drzew występujących na badanym obszarze Lublińca

Lp.	Obszar badań	Liczba drzew	Gatunki drzew
1	ul. Częstochowska	207	jesion wyniosły, klon zwyczajny
2	ul. Grunwaldzka	117	dąb bezszypułkowy, lipa drobnolistna
3	ul. Lisowicka	25	dąb szypułkowy, klon zwyczajny
4	ul. Marii Skłodowskiej-Curie	151	lipa drobnolistna, sosna pospolita, brzoza brodawkowata, jarząb pospolity, topola osika
5	ul. Oświęcimska	38	lipa drobnolistna, jarząb pospolity, kasztanowiec pospolity
6	ul. Świętej Anny	58	klon zwyczajny, olsza czarna, jarząb pospolity, lipa drobnolistna
7	ul. Ignacego Paderewskiego	59	lipa drobnolistna, klon zwyczajny, jarząb pospolity, kasztanowiec pospolity
8	ul. Plebiscytowa	55	lipa drobnolistna, klon zwyczajny, dąb szypułkowy
9	ul. Powstańców Śląskich	20	lipa drobnolistna
10	ul. Stalmacha	65	klon zwyczajny, lipa drobnolistna, jarząb pospolity, jesion wyniosły
11	ul. Tysiąclecia	53	lipa drobnolistna

Źródło: opracowanie własne.

Spośród drzew poddanych obserwacji oznaczono 10 gatunków należących do drzew liściastych i 1 gatunek iglasty. Do drzew liściastych należały: klon zwyczajny *Acer platanoides*, lipa drobnolistna *Tilia cordata*, dąb szypułkowy *Quercus robur*, dąb bezszypułkowy *Quercus petraea*, jesion wyniosły *Fraxinus excelsior*, jarząb pospolity *Sorbus aucuparia*, kasztanowiec pospolity *Aesculus hippocastanum*, brzoza brodawkowata *Betula pendula*, olsza czarna *Alnus glutinosa* i topola osika *Populus tremula*. Jedynym gatunkiem reprezentującym drzewa iglaste była sosna pospolita *Pinus sylvestris*.

Na kondycję zdrowotną drzew w badanym obszarze wpływały czynniki abiotyczne i biotyczne obserwowane w obrębie pnia i korony drzew (tab. 2). Najczęściej występującymi objawami abiotycznymi były odbarwienia i nekrozy brzegowe liści wywoływane stresem solnym. Zaobserwowano je na prawie wszystkich drzewach rosnących wzdłuż ulic zlokalizowanych w centrum miasta. Ponadto uszkodzenia mechaniczne w postaci obtarć kory, których źródłem były samochody zaparkowane zbyt blisko pnia. Objawy te występowały na pniach drzew rosnących przy ul. Grunwaldzkiej. Do pozostałych uszkodzeń należały: zbyt mała przestrzeń wokół pnia i duże zagęszczenie podłoża, spowodowane nieprawidłowym ułożeniem kostki brukowej (obserwowane na ul. Plebiscytowej, Świętej Anny, Oświęcimskiej) oraz zniekształcenia korony wynikające z nieprawidłowej odległości nasadzeń drzew od budynków mieszkalnych (przy

ul. Grunwaldzkiej). Niezbędna nienaruszalna przestrzeń życiowa dla korzeni dużych drzew wynosić powinna 3×3 m, a dla drzew o małej koronie 2×2 m. Odległość pnia od krawężnika nie powinna być mniejsza niż 1–1,5 m. Zapobiega to w pewnym stopniu uszkodzeniom mechanicznym i wpływa na prawidłowy rozwój drzew¹⁰.

Tabela 2. Uszkodzenia abiotyczne i biotyczne drzew występujących na badanych obszarze Lublińca

Lp.	Obszar badań	Uszkodzenia abiotyczne	Uszkodzenia biotyczne
1	ul. Częstochowska	—	—
2	ul. Grunwaldzka	brzegowe nekrozy liści (zasolenie), uszkodzenia mechaniczne pnia (8,5%), zniekształcenie korony (3,4%), nieprawidłowa regulacja korony (42%)	zamieranie młodych pędów na dębach (4%)
3	ul. Lisowicka	—	—
4	ul. Marii Skłodowskiej-Curie	—	antraknoza na liściach lipy (13%)
5	ul. Oświęcimska	brzegowe nekrozy liści (zasolenie), mała przestrzeń wokół pnia	szrotówek kasztanowcowiaczek na liściach kasztanowca (100%)
6	ul. Świętej Anny	brzegowe nekrozy liści (zasolenie), mała przestrzeń wokół pnia	—
7	ul. Ignacego Paderewskiego	brzegowe nekrozy liści (zasolenie)	mączniak prawdziwy na liściach klonu (20%), antraknoza na liściach lipy (10%), szrotówek kasztanowcowiaczek na liściach kasztanowca (100%)
8	ul. Plebiscytowa	brzegowe nekrozy liści (zasolenie), mała przestrzeń wokół pnia	zamieranie pędów na dębach (15%)
9	ul. Powstańców Śląskich	—	—
10	ul. Stalmacha	brzegowe nekrozy liści (zasolenie)	—
11	ul. Tysiąclecia	brzegowe nekrozy liści (zasolenie)	—

Źródło: opracowanie własne.

Dużym problemem w mieście była nieprawidłowo prowadzona pielęgnacja drzew – nieodpowiednią regulację korony oraz ogłowienia obserwowano na drzewach rosnących m.in. przy ul. Grunwaldzkiej.

¹⁰ A. Łukasiewicz, *Dobór drzew i krzewów dla terenów zieleni miejskiej środkowo-zachodniej Polski*, Poznań 1995.

Do najczęściej obserwowanych objawów wywoływanych przez czynniki biotyczne (tab. 2) należały uszkodzenia:

- liści kasztanowców pospolitych spowodowane żerowaniem szrotówka kasztanowcowiaczka *Cameraria ohridella*, obserwowane na wszystkich kasztanowcach występujących przy ul. Oświęcimskiej i Ignacego Paderewskiego,
- liści lipy drobnolistnej przez patogena *Apiognomonina errabunda* wywołującego plamistość zgorzelową (antraknozę), obserwowane na drzewach przy ul. Marii Skłodowskiej-Curie i Ignacego Paderewskiego,
- liści klonu przez patogena *Uncinula tulasnei* wywołującego mączniaka prawdziwego obserwowane na klonach zwyczajnych bytujących przy ul. Ignacego Paderewskiego,
- pędów dęba przez patogena *Colpoma quercinum* wywołującego zamieranie młodych pędów dębów, obserwowane na drzewach rosnących przy ul. Grunwaldzkiej i Plebiscytowej.

Analiza stanu siedlisk badanych drzew wykazała, że w próbach glebowych pobranych z obszaru badań najniższą wartość pH – 4,80 zanotowano w glebie pobranej w pasie zieleni przy ul. Powstańców Śląskich, gdzie zlokalizowane są największe zakłady przemysłowe na terenie miasta, natomiast najwyższą – pH 6,80 – przy ul. Ignacego Paderewskiego i Częstochowskiej w dzielnicy mieszkaniowej o zabudowie jedno- i wielorodzinnej (tab. 3). Gleba pobrana z pozostałych punktów zlokalizowanych w obszarze badań charakteryzowała się odczynem lekko kwaśnym do obojętnego.

Najwyższy poziom zasolenia gleby zanotowano przy ul. Świętej Anny, Lisowickiej i Marii Skłodowskiej-Curie, a najniższy przy ul. Powstańców Śląskich, gdzie gleba wykazywała najniższe pH (tab. 3). Uzyskane wyniki w porównaniu z literaturowymi wskazują, że poziom zasolenia oznaczony we wszystkich próbkach gleby pobranych na terenie Lublińca mógł wpływać na rozwój roślin¹¹. Nawet niewielkie zasolenie gleby może oddziaływać na stan zdrowotny roślin, gdyż wraz ze wzrostem stężenia soli w glebie, jej szkodliwość wzrasta, powodując zmniejszenie dostępności wody dla roślin.

Badanie gleby na zawartość próchnicy (tab. 3) wykazało, że najwyższą jej zawartość – 7,61%, uzyskano w próbach gleby pobranej z ul. Częstochowskiej i Ignacego Paderewskiego, w dzielnicy mieszkaniowej Lublińca, a najniższą – 2,98%, przy ul. Powstańców Śląskich, gdzie występowały najtrudniejsze warunki siedliskowe dla roślin. Niższe zawartości próchnicy oznaczono ponadto w próbach glebowych nr 2 i 6 pobranych w pasach zieleni przy głównych ulicach wylotowych z miasta.

¹¹ P. Carillo, M.G. Annunziata, G. Pontecorvo, A. Fuggi, P. Woodrow, *Salinity stress and salt tolerance*, [w:] *Abiotic stress in plants – mechanisms and adaptations*, ed. S. Arun, InTech, Croatia 2011, s. 21–38.

Tabela 3. Wyniki analizy prób glebowych pobranych 5 kwietnia 2012 roku z badanego obszaru Lublińca

Lp.	Obszar poboru próby	pH (1 N KCl)	Przewodnictwo elektrolityczne [μ S/cm]	Zawartość węglą organicznego [%]	Zawartość próchnicy [%]
1	ul. Ignacego Paderewskiego, ul. Karola Miarki, ul. Plebiscytowa	6,74	32,8	2,02	3,48
2	ul. Stalmacha	6,47	30,7	1,94	3,34
3	ul. Oświęcimska, ul. Tysiąclecia	6,74	37,6	2,13	3,67
4	ul. Ignacego Paderewskiego, ul. Częstochowska	6,80	24,9	4,42	7,61
5	ul. Grunwaldzka	5,91	23,2	2,22	3,83
6	ul. Powstańców Śląskich	4,80	16,1	1,73	2,98
7	ul. Świętej Anny, ul. Lisowicka, ul. Marii Skłodowskiej-Curie	5,75	54,1	2,39	4,12

Źródło: opracowanie własne.

Podsumowując, należy stwierdzić że stan zdrowotny dendroflory przyulicznej w Lublińcu w roku 2012 był na poziomie dobrym. W najlepszej kondycji zdrowotnej znajdowały się drzewa występujące w centralnej części miasta, szczególnie rosnące w dzielnicach mieszkaniowych, natomiast najwięcej uszkodzeń zarówno mechanicznych, jak i spowodowanych obecnością szkodników i patogenów obserwowano na drzewach rosnących wzdłuż ulic o zwiększonym natężeniu ruchu komunikacyjnego. Objawy stresu solnego, w postaci brzegowych nekroz na liściach, obserwowano zarówno na drzewach rosnących w centrum, jak i na peryferiach miasta.

Wnioski

1. Analizie poddano łącznie 848 drzew, należących do 11 gatunków, z których 91% stanowiły drzewa liściaste, a pozostałe 9% iglaste. Do drzew liściastych należały: *Acer platanoides*, *Tilia cordata*, *Quercus robur*, *Quercus petraea*, *Fraxinus excelsior*, *Sorbus aucuparia*, *Aesculus hippocastanum*, *Betula pendula*, *Alnus glutinosa* i *Populus tremula*. Jedynym gatunkiem reprezentującym drzewa iglaste był *Pinus sylvestris*.

2. Do uszkodzeń drzew wywoływanych przez czynniki abiotyczne i antropogeniczne należały: odbarwienia liści drzew – wywołane stresem solnym, usz-

kodzenia mechaniczne pnia, duże zagęszczenie podłoża wokół pni, zniekształcenia korony i nieprawidłowo prowadzona pielęgnacja drzew.

3. Do czynników biotycznych oznaczonych na drzewach poddanych analizie należały: *Cameraria ohridella* żerujący na wszystkich kasztanowcach pospolitych, *Apiognomonina errabunda* występujący na 23% lipy drobnolistnej, *Uncinula tulasnei* występujący na 20% klonu zwyczajnego i *Colpoma quercinum* występujący na 19% dębów.

4. Do gatunków drzew najlepiej znoszących warunki środowiskowe na terenie Lubliniec należały: *Fraxinus excelsior*, *Betula pendula*, *Alnus glutinosa*, *Populus tremula* i *Pinus sylvestris*.

5. Gleba w pasach zieleni przyulicznej charakteryzowała się odczynem lekko kwaśnym do obojętnego, zasoleniem i niską zawartością próchnicy.

THE EVALUATION OF ROADSIDE TREE HEALTH CONDITION IN LUBLINIEC TOWN

Summary

The research aimed at evaluation of health state of roadside trees in the town of Lubliniec (Silesian Voivodeship). The research was undertaken to recognize life conditions and health status of street trees.

Trees in urban areas are exposed to a variety of negative environmental factors including air and soil pollutants, the impact of diseases and pests, and increasingly common mechanical damages such as: wrong crown correction, insufficient space to live, excessive soil compaction and bark damages caused by parking cars. All the above mentioned factors often cause bad health condition of trees and their premature dieback.

The trees in the area of the study grew along 11 streets located in different parts of Lubliniec town. The health state of the trees was evaluated on the basis of the occurrence of biotic and abiotic damages. A total of 848 trees were observed.

Moreover, to analyze the habitat, soil samples were collected in the area of the study. The following parameters were determined in the samples: pH, salinity and organic carbon content.

Janusz NOWAK, Ryszard GMOCH

Wpływ czynników pedagogicznych na osiągnięcia informatyczne gimnazjalistów Opolszczyzny

Wprowadzenie

Wskazanie przyczyn ściśle pedagogicznych spośród różnych powodów niepowodzeń szkolnych nie jest sprawą łatwą. W rzeczywistości na postępy uczniów w nauce wpływa ogrom czynników ściśle ze sobą powiązanych, dlatego podział tego rodzaju możliwy jest tylko w rozważaniach teoretycznych. Czynniki te możemy rozpatrywać w dwóch aspektach: organizacyjnym i dydaktycznym. Aspekt organizacyjny dotyczy niewłaściwej organizacji szkoły, treści kształcenia oraz braku indywidualizacji kształcenia, dydaktyczny zaś odnosi się do niewłaściwej pracy nauczyciela związanej z nieodpowiednio przekazywanym materiałem (brak strukturyzacji treści kształcenia), błędami w ocenianiu oraz stosowaniem stereotypowych metod kształcenia.

Z uwagi na dużą liczbę czynników pedagogicznych, które mogą mieć wpływ na osiągnięcia informatyczne gimnazjalistów, w przeprowadzonych badaniach ograniczono się do przeanalizowania oddziaływania poniższych elementów:

- organizacji zajęć dodatkowych z informatyki,
- wyposażenia szkolnej pracowni komputerowej,
- poziomu kwalifikacji zawodowych nauczycieli informatyki,
- zwiększonego wymiaru zajęć z informatyki,
- stosowania przez innych nauczycieli narzędzi i środków informatycznych.

W przeprowadzonych badaniach udowodniono, że tylko poziom kwalifikacji zawodowych nauczycieli informatyki oraz wyposażenie szkolnej pracowni

komputerowej ma istotny wpływ na poziom osiągnięć informatycznych gimnazjalistów.

Organizacja badań

Uczniowie kończący gimnazjum zostali poddani anonimowym badaniom dotyczącym oceny ich osiągnięć informatycznych. W tym celu rozwiązywali test wiadomości złożony z 40 pytań wielokrotnego wyboru z 4 możliwymi wariantami odpowiedzi oraz test praktyczny złożony z 7 zadań, za które łącznie mogli uzyskać 30 punktów. Test wiadomości był połączony z kwestionariuszem ankiety dla gimnazjalistów. Za każde pytanie w części teoretycznej uczniowie mogli uzyskać 1 punkt. Wykonując obie części testu, mogli zdobyć maksymalnie 70 punktów. Badania zostały przeprowadzone w 18 publicznych szkołach województwa opolskiego. Badaniami objęta została grupa 789 uczniów, którzy rozwiązali obie części testu (test wiadomości i test praktyczny).

Uzyskany materiał empiryczny został poddany analizie statystycznej z wykorzystaniem programu komputerowego Statistica. Z uwagi na brak normalności rozkładu badanych cech, co potwierdził przeprowadzony dla każdej zmiennej test Shapiro-Wilka, wykorzystano testy nieparametryczne (U Manna-Whitneya oraz H Kruskala-Wallisa). Wykorzystano je, gdyż są one najsilniejszymi odpowiednikami testów parametrycznych wśród testów nieparametrycznych¹.

Wyniki badań

Jednym z analizowanych czynników pedagogicznych, który może mieć wpływ na poziom osiągnięć informatycznych, jest udział uczniów w zajęciach dodatkowych z informatyki. W większości badanych szkół – zgodnie z deklaracjami nauczycieli informatyki i dyrektorów szkół – prowadzone są dodatkowe zajęcia z informatyki. Tylko w trzech badanych gimnazjach nie było takich lekcji. Przeznaczenie tych zajęć jest zróżnicowane. Mogą na nie uczęszczać uczniowie mający problemy z przyswojeniem podstawowych zagadnień teoretycznych i wykazujący się niskimi umiejętnościami praktycznymi dotyczącymi obsługi komputera i programów użytkowych. Mogą z nich korzystać również uczniowie, którzy chcą poszerzyć swoje wiadomości i umiejętności informatyczne (np. z zakresu programowania czy też tworzenia stron internetowych) oraz przygotowujący się do konkursów informatycznych. Ponadto zajęcia dodatkowe wspomagają realizację programu nauczania.

¹ G. Ferguson, Y. Takane, *Analiza statystyczna w psychologii i pedagogice*, przeł. M. Zagrodzki, Warszawa 2003, s. 463.

Większość badanych uczniów (61%) deklaruje, że wie, iż takie zajęcia w szkole są prowadzone. Blisko 15% badanych gimnazjalistów twierdzi, że takie zajęcia w szkole się nie odbywają, mimo że nauczyciele z tych szkół twierdzą inaczej, 12 uczniów (1,5%) nie udzieliło odpowiedzi na to pytanie. Pozostała część badanych uczniów (22,6%) deklaruje, że nie posiada wiedzy na temat organizacji zajęć dodatkowych w ich szkole. Najczęściej związane jest to z faktem, że nie są oni zainteresowani tym rodzajem aktywności.

119 gimnazjalistów (15,1% badanych) zadeklarowało jednoznacznie, że uczestniczy w zajęciach dodatkowych z informatyki. Pozostali gimnazjaliści zostali zapytani, dlaczego nie uczestniczą w tych zajęciach mimo organizowania ich w szkole. Na tak postawione pytanie najczęściej padały następujące odpowiedzi:

- nie mam czasu,
- uczestniczę w tym czasie w innych zajęciach,
- nie interesuję się informatyką,
- nie mam takiej potrzeby,
- jestem dobry z informatyki,
- mam w domu komputer.

Statystyczny gimnazjalista uczestniczący w zajęciach dodatkowych z informatyki osiąga wynik o ponad dwa punkty wyższy aniżeli jego rówieśnik niekorzystający z tego typu zajęć. Średni wynik, na poziomie nieznacznie wyższym od 47 punktów, świadczy, że uczniowie ci uzyskali 67,2% wszystkich możliwych punktów do zdobycia. Na korzyść uczniów korzystających z dodatkowych zajęć przemawia również to, że najniższy wynik w grupie uczniów nieuczestniczących na tego rodzaju zajęcia jest o 4 punkty niższy w stosunku do grupy uczniów uczestniczących. Więcej informacji można uzyskać, analizując dane zamieszczone w tabeli 1.

Tabela 1. Wartości podstawowych miar statystycznych (dla obu części testu) w zależności od uczestnictwa uczniów w dodatkowych zajęciach z informatyki

Miary statystyczne	Wartości miar statystycznych w zależności od uczestnictwa w zajęciach dodatkowych z informatyki	
	nieuczestniczący	uczestniczący
Średnia arytmetyczna (\bar{x})	44,90	47,05
Najniższy wynik	11	15
Najwyższy wynik	68	69
Rozstęp (R)	57	54
Odchylenie standardowe (s)	11,83	12,21

Źródło: opracowanie własne.

W celu weryfikacji hipotezy mówiącej, że w wynikach uczniów korzystających z zajęć dodatkowych z informatyki realizowanych w szkole w postaci kół zainteresowań nie są widoczne istotne różnice statystyczne w stosunku do uczniów, którzy z takich zajęć nie korzystają, zastosowano test U Manna-Whitneya. W wyniku obliczeń statystycznych otrzymano statystykę $Z = 1,78$ na poziomie istotności $p = 0,0758$ (zakładany poziom istotności wynosi 0,05), co potwierdza, że nie ma podstaw, aby odrzucić weryfikowaną hipotezę. Przeprowadzona analiza statystyczna potwierdziła, że uczestnictwo uczniów w dodatkowych zajęciach z informatyki nie wpływa w istotny sposób na poziom uzyskiwanych przez nich osiągnięć informatycznych. Co prawda poziom osiągnięć informatycznych tych uczniów jest wyższy, ale uzyskane różnice nie są istotne statystycznie.

Rozpatrując determinanty poziomu osiągnięć informatycznych nie sposób pominąć tematyki związanej z wykorzystaniem komputera i technologii informacyjno-komunikacyjnych przez nauczycieli przedmiotów nieinformatycznych w procesie nauczania-uczenia się ucznia.

Jeszcze nie tak dawno podstawowymi pomocami dydaktycznymi nauczyciela były tablica i kreda. Jeżeli pracownie były bogato wyposażone, to głównie ze względu na znajdujące się w nich mapy, plansze i modele. Obecnie jednym z podstawowych narzędzi pracy współczesnego nauczyciela i uczniów jest komputer ze wszystkimi swoimi możliwościami do wykorzystania. W każdej szkole znajduje się pracownia komputerowa z dostępem do Internetu, w której prowadzone są zajęcia informatyczne. Nic nie stoi również na przeszkodzie, aby nauczyciel uczący nieinformatycznego przedmiotu mógł również z takiej pracowni skorzystać, w sytuacji gdy nie ma w niej zajęć z informatyki. Często w szkołach nauczyciele mają dostęp do laptopów i rzutników multimedialnych bądź tablic interaktywnych.

Umiejętne włączenie komputera w proces dydaktyczny może stanowić jeden z ważnych czynników wpływających na uatrakcyjnienie lekcji, przyspieszenie i ułatwienie procesu zapamiętywania, motywację działań poznawczych uczniów i w efekcie uzyskiwanie lepszych wyników kształcenia. Podczas zajęć szkolnych szczególnie pomocne są multimedialne encyklopedie, słowniki i programy edukacyjne, dzięki którym łatwiejsze i przyjemniejsze staje się przyswajanie wiadomości. Edytory tekstu wykorzystuje się do sporządzania notatek czy redagowania wypowiedzi pisemnej na języku polskim, a przygotowywane teksty wzbogacać można o ilustracje, tabele, wykresy. Bardzo przydatny jest arkusz kalkulacyjny, który umożliwia analizę danych ujętych w formie wykresów, diagramów i tabel. Skuteczne okazują się również prezentacje multimedialne – przyswajanie informacji w postaci graficznej jest o wiele szybsze, a pre-

zentacje zajmują przeważnie niewielką część lekcji. Na szczególną uwagę zasługuje wykorzystanie sieci internetowej. Uczniowie mogą wyszukiwać w niej potrzebne informacje, gromadzić i zbierać dane rozproszone w różnych źródłach oraz korzystać ze stron internetowych związanych z edukacją. Podczas tak prowadzonych lekcji nie tylko realizowany jest program kształcenia, lecz także poruszone zostają tematy związane z życiem społecznym, rozrywką czy indywidualnymi zainteresowaniami uczniów.

Całemu procesowi nauczania–uczenia się ze wsparciem technologii informacyjnej sprzyja odejście od modelu opartego na przyswajaniu wiedzy encyklopedycznej, co prowadzi do położenia nacisku na umiejętności związane z wyszukiwaniem potrzebnych informacji. Szybki rozwój nowych technologii wymusza na systemie edukacji i nauczycielach dostosowanie metod kształcenia do współczesnej rzeczywistości. Każdy nauczyciel zobowiązany jest do stosowania technologii informacyjnej i komunikacyjnej w swojej pracy zawodowej, tym bardziej że wynika to również z rozporządzenia w sprawie uzyskiwania stopni awansu zawodowego przez nauczycieli².

Uczniowie, wypełniając kwestionariusz ankiety, wypowiedzieli się na temat wykorzystania komputera przez nauczycieli nieuczących informatyki podczas prowadzenia zajęć. W opinii ponad 3/5 badanych uczniów (61%) nauczyciele ci korzystali z narzędzi technologii informacyjnej podczas lekcji. Pozostali gimnazjaliści byli odmiennego zdania, a 5 badanych nie udzieliło żadnej odpowiedzi. Uczniowie podawali również nazwy przedmiotów, podczas których nauczyciele korzystali z komputera. Okazało się, że praktycznie nauczyciele wszystkich przedmiotów (poza wychowaniem fizycznym), rzadziej lub częściej, wykorzystują komputer jako jedną z pomocy dydaktycznych. Najczęściej gimnazjaliści wskazywali na nauczycieli techniki, geografii, matematyki i fizyki jako tych, którzy przeważnie używają komputera podczas prowadzonych lekcji.

Przeprowadzona analiza badań wykazała, że poziom osiągnięć informatycznych gimnazjalistów, których nauczyciele przedmiotów nieinformatycznych korzystają w procesie dydaktycznym ze środków i narzędzi technologii informacyjnej, jest porównywalny z osiągnięciami uczniów, których nauczyciele nie korzystają z nowatorskich metod. Więcej informacji można uzyskać, analizując wyniki zestawione w tabeli 2.

Przeprowadzony test U Manna-Whitneya (statystyka $Z = -0,469676$, poziom istotności $p = 0,638709$) uprawnia do przyjęcia hipotezy mówiącej o braku istotnych różnic w poziomie osiągnięć informatycznych uczniów ze względu na wykorzystywanie przez nauczycieli narzędzi technologii informacyjnej podczas

² Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 1 grudnia 2004 roku z późn. zm. (DzU z 2004 r., nr 260 poz. 2593).

nauczania przedmiotów nieinformatycznych. Zatem korzystanie przez nauczycieli przedmiotów nieinformatycznych z komputera w procesie kształcenia nie wpływa na poziom osiągnięć informatycznych gimnazjalistów.

Tabela 2. Wartości podstawowych miar statystycznych (dla obu części testu) w zależności od stosowania przez nauczycieli narzędzi technologii informacyjnej podczas nauczania przedmiotów nieinformatycznych

Miary statystyczne	Wartości miar statystycznych w zależności od wykorzystywania narzędzi technologii informacyjnej podczas nauczania przedmiotów nieinformatycznych	
	nauczyciele niekorzystający z technologii informacyjnej	nauczyciele korzystający z technologii informacyjnej
Średnia arytmetyczna (\bar{x})	45,25	44,94
Najniższy wynik	18	11
Najwyższy wynik	66	69
Rozstęp (R)	48	58
Odchylenie standardowe (s)	12,32	11,72

Źródło: opracowanie własne.

Kolejnym istotnym czynnikiem, który może mieć wpływ na poziom osiągnięć informatycznych gimnazjalistów, jest stopień wyposażenia szkolnej pracowni komputerowej, w której to uczniowie realizują kształcenie informatyczne w gimnazjum.

Optymalna realizacja programu nauczania informatyki w gimnazjum powinna odbywać się w szkolnych pracowniach komputerowych, które zapewniają uczniom samodzielną pracę – najlepsze rozwiązanie (niestety jeszcze rzadkie) to jeden uczeń na jedno stanowisko komputerowe. Ponadto:

- komputery w pracowni powinny być połączone w sieć lokalną, zapewniającą dostęp do wydzielonych zasobów serwera,
- każdemu uczniowi należy przydzielić określoną przestrzeń dyskową w postaci folderu; w nim uczeń powinien zapisywać swoje prace wykonywane podczas lekcji,
- każde stanowisko powinno mieć dostęp do Internetu,
- stacje robocze powinny być komputerami umożliwiającymi korzystanie z programów multimedialnych dostępnych także na płytach CD/DVD,
- w pracowni powinna znajdować się drukarka oraz skaner,
- na wyposażeniu pracowni powinien znajdować się kompaktowy cyfrowy aparat fotograficzny i kamera internetowa,

– komputery powinny mieć zainstalowane licencjonowane oprogramowanie umożliwiające właściwą realizację programu kształcenia.

Niestety, jeszcze wiele pracowni nie spełnia tych optymalnych kryteriów, dlatego też wyposażenie pracowni komputerowej zostało uwzględnione jako jeden z czynników, który warunkuje poziom osiągnięć informatycznych uczniów. W badaniach przyjęto, że stopień wyposażenia może przybrać jedną z trzech wartości: niewystarczający, wystarczający bądź optymalny. Czynnika-
mi, jakie brano pod uwagę, zaliczając wyposażenie do jednej z trzech powyż-
szych kategorii, były:

- subiektywne oceny nauczycieli odnośnie do wyposażenia szkolnej pracow-
ni komputerowej,
- wypowiedzi dyrektorów szkół,
- informacje od nauczycieli na temat oprogramowania zainstalowanego
w pracowni komputerowej,
- dane na temat liczby komputerów znajdujących się w pracowni kompute-
rowej (w tym z dostępem do Internetu),
- liczba uczniów pracujących przy jednym stanowisku komputerowym pod-
czas zajęć (informacje te uzyskano zarówno od uczniów, jak i od nauczycieli),
- dokonane obserwacje podczas przeprowadzania badań.

Na podstawie tych kryteriów wyposażenie 5 szkół określono jako optymalne, 10 zaś – wystarczające. Natomiast w 3 szkołach stan wyposażenia szkolnej pracowni komputerowej jest niewystarczający, co może prowadzić do różnego rodzaju trudności w realizacji programu kształcenia.

Przeprowadzona analiza zebranego materiału badawczego potwierdza, że poziom osiągnięć informatycznych gimnazjalistów jest zróżnicowany ze względu na stopień wyposażenia szkolnej pracowni komputerowej, w której realizo-
wany jest proces nauczania informatyki (zob. tab. 3). Uczniowie korzystający
w trakcie nauczania informatyki z optymalnie wyposażonej pracowni uzyskują
w badaniach testowych średnio o ponad 4 punkty więcej aniżeli uczniowie, któ-
rzy mają do dyspozycji pracownię, w której stopień wyposażenia jest niewystar-
czający. Tak wyposażona pracownia pozwala każdemu uczniowi na samo-
dzielną pracę przy stanowisku komputerowym, co bezpośrednio przekłada się
(zwłaszcza w przypadku uczniów słabszych) na uzyskiwanie wyższych wyni-
ków. Szczególnie widoczne jest to w przypadku porównywania najniższych
wyników uczniów. Zdecydowanie najkorzystniej wypadają uczniowie korzyst-
ający z najlepiej wyposażonych pracowni komputerowych (najniższy wynik
w teście to 20 punktów), uzyskują oni wyniki o 7, a nawet o 9 punktów wyższe
w stosunku do swoich rówieśników, którzy uczą się w mniej sprzyjających wa-
runkach.

Tabela 3. Wartości podstawowych miar statystycznych (dla obu części testu) w zależności od stopnia wyposażenia szkolnej pracowni komputerowej

Miary statystyczne	Wartości miar statystycznych w zależności od stopnia wyposażenia szkolnej pracowni komputerowej		
	niewystarczające	wystarczające	optymalne
Średnia arytmetyczna (\bar{x})	42,96	44,42	48,27
Najniższy wynik	11	13	20
Najwyższy wynik	63	69	68
Rozstęp (R)	52	56	48
Odchylenie standardowe (s)	12,25	12,52	8,81

Źródło: opracowanie własne.

Przeprowadzona analiza statystyczna, z zastosowaniem testu Kruskala-Wallisa (statystyka $H = 14,15$, poziom istotności $p = 0,0008$), upoważnia do odrzucenia hipotezy zerowej mówiącej o braku istotnych statystycznie różnic w osiągnięciach informatycznych gimnazjalistów w zależności od stopnia wyposażenia szkolnej pracowni komputerowej. W związku z powyższym wyposażenie szkolnej pracowni komputerowej wpływa na poziom osiągnięć informatycznych gimnazjalistów.

Kwalifikacje nauczycieli uczących informatyki w gimnazjum są jednym z czynników, który może determinować poziom osiągnięć informatycznych uczniów. Obecnie każdy nauczyciel powinien posiadać odpowiednie kwalifikacje merytoryczne (wykształcenie wyższe kierunkowe z nauczanego przedmiotu) oraz metodyczne (przygotowanie pedagogiczne). Jednym z założeń wprowadzanej reformy systemu oświaty z 1999 roku było powołanie gimnazjum, którego celem jest upowszechnianie wykształcenia ogólnego, wyrównywanie szans dzieci w dostępie do edukacji oraz podniesienie poziomu kształcenia poprzez zatrudnienie wysoko kwalifikowanej kadry pedagogicznej. Bardzo szybko okazało się, że postulat dotyczący zatrudnienia wykwalifikowanej kadry pedagogicznej jest trudny do zrealizowania. Powodów takiego stanu rzeczy jest co najmniej kilka. Jednym z nich jest niski status społeczny zawodu nauczyciela, a w efekcie – niezbyt wysokie płace w stosunku do posiadanych kwalifikacji. W wielu szkołach z powodu zbyt małej liczby oddziałów nauczycielom brakuje godzin do wypracowania etatu. Konsekwencją jest fakt, że nauczyciele uzyskują dodatkowe kwalifikacje (najczęściej na studiach podyplomowych) do nauczania innych przedmiotów (często pokrewnych, ale nie zawsze), zapewniając sobie możliwość dalszego zatrudnienia w pełnym wymiarze czasu pracy. Negatywnym następstwem takiego procederu jest to, że nierzadko nauczyciele (najczęściej w gimnazjach wiejskich) uczą kilku przedmiotów (niejednokrotnie trzech i więcej), z których trudno być jednocześnie wysokiej klasy specjalistą. Jednym z przedmiotów, z którego nauczyciele często uzyskują dodatkowe uprawnienia, jest informatyka, głównie z uwagi na fakt, że przedmiot ten nie jest dla nich całkiem

obcy, gdyż codzienne korzystanie z komputera w dobie społeczeństwa informacyjnego jest koniecznością. Dodatkowo, każdy nauczyciel ubiegający się o awans zawodowy musi wykazać się umiejętnością korzystania w swojej pracy zawodowej z technologii informacyjnej. Przy czym liczba godzin z informatyki jest niewielka (2 godziny w całym cyklu kształcenia na klasę), co utrudnia znalezienia informatyka, który chciałby pracować w szkole na część etatu. Dlatego też informatyki w gimnazjach często uczą nauczyciele, którzy z wykształcenia są matematykami, fizykami lub posiadają wykształcenie techniczne.

Na podstawie zebranego materiału badawczego okazało się, że na 18 badanych szkół i 33 uczących w nich nauczycieli tylko 9 (27,3%) ukończyło studia wyższe na kierunku informatyka lub inne studia informatyczne (edukacja techniczno-informatyczna, automatyka i robotyka). Pozostali nauczyciele (72,7%) uzyskali kwalifikacje do nauczania tego przedmiotu w ramach studiów podyplomowych. Większość z nich posiada wykształcenie techniczne lub ściśle (absolwenci wychowania technicznego, matematyki oraz fizyki). Jednakże 4 spośród nauczycieli uczących informatyki w gimnazjum jako swoje kierunkowe wykształcenie podaje historię oraz wychowanie fizyczne. Na uwagę zasługuje również fakt, że tylko 4 nauczycieli (w tym 1 dyrektor) legitymujących się wykształceniem wyższym z informatyki nie uczą innych przedmiotów. Oznacza to, że pozostali informatycy (5 osób) musieli doksztalić się z innych przedmiotów, aby móc pracować w danej szkole na pełnym etacie. Generalnie w badanych szkołach tylko 6 nauczycieli, którzy uczą informatyki, nie uczą innych przedmiotów, co pozwala im na niczym niezakłócone poszerzanie swoich kwalifikacji z nauczanego przedmiotu.

Przeprowadzona analiza wyników badań wykazała, że poziom osiągnięć informatycznych gimnazjalistów, których uczą absolwenci kierunków informatycznych, ścisłych lub technicznych, jest średnio o ponad 5,5 punktu wyższy od uczniów, których kształcą absolwenci pozostałych kierunków (zob. tab. 4).

Tabela 4. Wartości podstawowych miar statystycznych (dla obu części testu) w zależności od kwalifikacji zawodowych nauczycieli informatyki

Miary statystyczne	Wartości miar statystycznych w zależności od kwalifikacji zawodowych nauczycieli informatyki	
	absolwenci pozostałych kierunków	absolwenci kierunków informatycznych, ścisłych lub technicznych
Średnia arytmetyczna (\bar{x})	40,03	45,72
Najniższy wynik	11	13
Najwyższy wynik	60	69
Rozstęp (R)	49	56
Odchylenie standardowe (s)	12,07	11,80

Źródło: opracowanie własne.

Przeprowadzona analiza statystyczna z wykorzystaniem testu U Manna-Whitneya (statystyka $Z = 3,391461$, poziom istotności $p = 0,000695$) upoważnia do przyjęcia hipotezy mówiącej o występujących istotnych statystycznie różnicach w poziomie osiągnięć informatycznych uczniów ze względu na kwalifikacje zawodowe nauczycieli uczących informatyki w gimnazjach. W związku z tym należy stwierdzić, że kwalifikacje zawodowe nauczycieli informatyki decydują o poziomie osiągnięć informatycznych gimnazjalistów.

Kolejnym analizowanym czynnikiem pedagogicznym determinującym poziom osiągnięć informatycznych jest liczba godzin z tego przedmiotu. Na realizację podstawy programowej z informatyki w gimnazjum w ramowym planie kształcenia przewidziane są 2 godziny w cyklu trzyletnim. Dodatkowo dyrektor w ramach godzin tzw. dyrektorskich lub uzyskanych z organu prowadzącego szkołę może zwiększyć tę liczbę. Często w gimnazjach w celu zwiększenia atrakcyjności poszczególnych oddziałów tworzone są klasy o określonym profilu. W ten sposób powstają oddziały np. ze zwiększoną liczbą godzin z języków obcych, z rozszerzonym programem nauczania z informatyki czy też klasy sportowe ze zwiększoną liczbą godzin zajęć z wychowania fizycznego. Ta zwiększona liczba godzin w efekcie końcowym skutkować powinna wyższym poziomem osiągnięć z danego przedmiotu.

W 8 badanych szkołach informatyka była realizowana w wymiarze przewidzianym w ramowym planie kształcenia. W 3 gimnazjach zwiększoną liczbę godzin mają tylko wydzielone klasy bądź nawet grupy (w szkołach praktykuje się podział klasy na 2 grupy, np. informatyczną i językową, które mają zwiększoną liczbę godzin z danego przedmiotu). Liczba godzin z informatyki w tych szkołach w zależności od klasy waha się od 2 do 5. W pozostałych 7 gimnazjach informatyka jest nauczania w ramach 3 godzin w cyklu kształcenia.

Przeprowadzona analiza osiągnięć informatycznych dowodzi, że średnie liczby uzyskanych punktów (zob. tab. 5) przez gimnazjalistów z uwagi na liczbę realizowanych godzin z informatyki są zbliżone do siebie. Nieznacznie wyższe wyniki (o 0,25 punktu) osiągnęli uczniowie, którzy uczyli się informatyki w standardowym, tzn. zgodnie z ramowym planem nauczania, wymiarze godzin w stosunku do uczniów mających zwiększony wymiar godzin z informatyki.

Wynik ten jest pewnym zaskoczeniem, ale głębsza analiza pozwala na dokładniejsze wskazanie przyczyn takiego stanu rzeczy. Uczniowie mający zwiększony wymiar godzin głównie uczą się w gimnazjach wiejskich oraz najczęściej w słabiej wyposażonych pracowniach. Gimnazjaliści ci z reguły uzyskują niższe wyniki (zob. tab. 5), a tylko dzięki zwiększonemu wymiarowi godzin ich poziom osiągnięć jest porównywalny z rówieśnikami, którzy mają bardziej optymalne warunki kształcenia, ale za to realizują je w standardowym

wymiarze godzinowym. Ponadto podczas prowadzonych rozmów z nauczycielami uczącymi informatyki w badanych szkołach okazało się, że bardzo często do klas z rozszerzonym programem informatyki uczęszczają uczniowie nie ze względu na swoje zainteresowania informatyczne, lecz dlatego, że do innych klas (np. z rozszerzonym programem nauczania języków) nie dostali się z uwagi na brak miejsc. W konsekwencji w klasach informatycznych uczą się uczniowie o nieco słabszych możliwościach intelektualnych i nawet dodatkowe godziny lekcyjne nie są w stanie tych braków wyrównać.

Tabela 5. Wartości podstawowych miar statystycznych (dla obu części testu) w zależności od liczby realizowanych godzin z informatyki

Miary statystyczne	Wartości miar statystycznych w zależności od liczby realizowanych godzin z informatyki	
	standardowy wymiar godzin	zwiększony wymiar godzin
Średnia arytmetyczna (\bar{x})	45,31	45,06
Najniższy wynik	11	13
Najwyższy wynik	69	66
Rozstęp (R)	58	53
Odchylenie standardowe (s)	12,21	11,32

Źródło: opracowanie własne.

Przeprowadzona na podstawie zebranego materiału empirycznego analiza statystyczna (statystyka $Z = 0,264145$, poziom istotności $p = 0,791668$) upoważnia do przyjęcia hipotezy świadczącej o braku istotnych statystycznie różnic w poziomie osiągnięć informatycznych ze względu na liczbę godzin informatyki realizowanej w gimnazjum. Zatem liczba godzin informatyki nie wpływa w istotny sposób na poziom osiągnięć informatycznych gimnazjalistów.

Podsumowanie

Nowe wyzwania stojące przed szkołą na początku XXI wieku dotyczą wyposażenia młodego człowieka, jakim jest uczeń gimnazjum, w niezbędną wiedzę i konkretne umiejętności praktyczne związane z obsługą komputera i współpracujących z nim urządzeń. Dlatego też w niniejszej pracy postawiono sobie za cel uzyskanie odpowiedzi na pytanie, jaki jest wpływ czynników pedagogicznych na poziom osiągnięć informatycznych gimnazjalistów.

Na podstawie zebranych danych i podczas ich analizy ustalono, że:

- nauczyciele nieinformatycznych przedmiotów realizują w sposób klasyczny swoje przedmioty, a komputer jedynie ich wspomaga w przekazywaniu wiedzy na lekcjach;

– co czwarty nauczyciel informatyki (27%) posiada ukończone wyższe informatyczne studia, a pozostali się przekwalifikowali, kończąc np. studia informatyczne podyplomowo; większość nauczycieli może więc nie mieć wystarczających kwalifikacji do organizacji pracowni komputerowej i do korzystania z technologii informacyjnej;

– w klasach informatycznych są uczniowie, którzy nie dostali się do innych typów klas, np. językowych lub sportowych;

– klasy są zbyt liczne, co nie sprzyja efektywnemu stosowaniu metodyki informatyki, np. liczba uczniów w pracowni komputerowej jest zbyt duża lub przypada dwoje uczniów na niektóre stanowiska komputerowe.

Taki stan rzeczy zmuszać może nauczycieli gimnazjum do prowadzenia dodatkowych zajęć z informatyki lub zwiększenia wymiaru godzin tych zajęć.

Jedynymi czynnikami spośród badanych – istotnie wpływającymi na osiągnięcia informatyczne gimnazjalistów – powinny być: wyposażenie pracowni komputerowej i poziom kwalifikacji zawodowych nauczycieli. Tym samym została potwierdzona hipoteza o istotnym związku uzyskanych wyników badań z brakiem stosownego przygotowania gimnazjów do kształcenia informatycznego. Należy zauważyć, że dobre przygotowanie gimnazjów do kształcenia informatycznego powoduje niezależność w sensie statystycznym badanych czynników pedagogicznych i tylko wtedy można ocenić ich niezależny wpływ na osiągnięcia gimnazjalistów, w sensie statystycznym bowiem zależność czynnika od innego niezależnego czynnika ruguje jego wpływ na zmienną mierzącą osiągnięcia ucznia (intuicyjnie, wpływu tego czynnika nie ma, gdyż przeważa wpływ innego czynnika).

THE INFLUENCE OF PEDAGOGICAL FACTORS ON INFORMATICS-RELATED ACHIEVEMENTS OF JUNIOR HIGH SCHOOL STUDENTS

Summary

The paper presents results of research on the influence of pedagogical factors on informatics-related achievements of junior high school students. Due to a large number of the pedagogical factors which could be taken into consideration, the authors decided to limit their number to five and examine them accordingly. The results of the research prove that only proper equipping of school computer rooms and relevant professional qualifications of informatics teachers who run classes at junior high schools exert an influence of effects of informatics education.

Katarzyna KSIAŻEK

Innowacyjna metoda pracy z uczniami – Wirtualna Akademia Astronomii

Jaką drogę obrała edukacja w XXI wieku? Czego chcemy, aby nasi uczniowie się nauczyli, co zapamiętali i jak wykorzystywali zdobytą wiedzę. Z każdym rokiem materiału do nauczenia jest coraz więcej. Przybywa przedmiotów i informacji naukowych. Każdy nauczyciel chciałby, aby uczeń w nauczanej przez niego dziedzinie był jak najlepiej przygotowany do rozpoczęcia następnego kroku. W idealnej rzeczywistości każda szkoła powinna nauczać tak, aby wszyscy uczniowie mieli jednakowe szanse. Dlaczego przy jasnych wytycznych (podstawy programowe) dotyczących kierunków edukacji uczniowie opuszczają mury szkół z określonym zasobem wiedzy, kompetencji, często ukierunkowanym przez uczących ich nauczycieli? Bardzo ważnym etapem edukacji i rozwoju dzieci jest poziom podstawowy nauczania, często niedoceniany. To właśnie na tym etapie rozwijają się zainteresowania młodego człowieka. „Smakując” różnych dziedzin nauki, wybiera te, które spodobały mu się najbardziej. Zastanawiające jest to, ile zależy od predyspozycji nauczyciela, a ile od predyspozycji ucznia.

Cele kształcenia

Analizując podstawę programową zamieszczoną na stronach Ministerstwa Edukacji Narodowej, można wywnioskować, że człon celów określonych dla edukacji podstawowej można swobodnie przenieść na dalsze etapy kształcenia, uwzględniając wiedzę i stopień trudności. Po uzupełnieniu głównych założeń z poziomu podstawowego odpowiednim pakietem wiadomości i treści staje się

on aktualny z niewielkimi modyfikacjami w całym cyklu edukacyjnym aż po preferowane przez MEN „Uczenie się przez całe życie”.

„Celem kształcenia ogólnego w szkole podstawowej jest:

1) przyswojenie przez uczniów podstawowego zasobu wiadomości na temat faktów, zasad, teorii i praktyki, dotyczących przede wszystkim tematów i zjawisk bliskich doświadczeniom uczniów;

2) zdobycie przez uczniów umiejętności wykorzystywania posiadanych wiadomości podczas wykonywania zadań i rozwiązywania problemów;

3) kształtowanie u uczniów postaw warunkujących sprawne i odpowiedzialne funkcjonowanie we współczesnym świecie.

Do najważniejszych umiejętności zdobywanych przez ucznia w trakcie kształcenia ogólnego w szkole podstawowej należą:

1) czytanie – rozumiane zarówno jako prosta czynność, jako umiejętność rozumienia, wykorzystywania i przetwarzania tekstów w zakresie umożliwiającym zdobywanie wiedzy, rozwój emocjonalny, intelektualny i moralny oraz uczestnictwo w życiu społeczeństwa;

2) myślenie matematyczne – umiejętność korzystania z podstawowych narzędzi matematyki w życiu codziennym oraz prowadzenia elementarnych rozumowań matematycznych;

3) myślenie naukowe – umiejętność formułowania wniosków opartych na obserwacjach empirycznych dotyczących przyrody i społeczeństwa;

4) umiejętność komunikowania się w języku ojczystym i w języku obcym, zarówno w mowie, jak i w piśmie;

5) umiejętność posługiwania się nowoczesnymi technologiami informacyjno-komunikacyjnymi, w tym także dla wyszukiwania i korzystania z informacji;

6) umiejętność uczenia się jako sposób zaspokajania naturalnej ciekawości świata, odkrywania swoich zainteresowań i przygotowania do dalszej edukacji;

7) umiejętność pracy zespołowej¹.

Niebezpieczny jest pewien poziom ogólności i różny kierunek działania szkół. Niestety w związku z demografią szkoły również muszą konkurować na rynku o ucznia. Od tego, ilu uczniów uczęszcza do szkoły, zależy prawidłowa jej działalność i finansowanie. Jednym z czynników oceny szkoły w rankingach są wyniki końcowych egzaminów (szóstoklasisty, gimnazjalnego i maturalnego) i specjalne osiągnięcia uczniów w trakcie edukacji szkolnej (olimpiady, turnieje, konkursy przedmiotowe, zawody). Największą rangę dla szkoły i ucznia

¹ Podstawa programowa kształcenia ogólnego dla szkół podstawowych, fragmenty załącznika nr 2 Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 30 maja 2014 r. zmieniającego Rozporządzenie w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz kształcenia ogólnego w poszczególnych typach szkół.

mają olimpiady ogólnopolskie i konkursy przedmiotowe znajdujące się na listach kuratorium, więc są najczęściej wybierane. Nauczyciele przy okazji konkursów poszerzają uczniom wiedzę, inspirują ich do samodzielnej pracy i dodatkowego wysiłku. Często wybór dziedziny dedykowany jest nie tylko zdolnościami ucznia, lecz także zaangażowaniem nauczyciela, jego pasją i kierunkiem wykształcenia. Szkoła – w podstawowym cyklu kształcenia – nie zawsze ma możliwości interdyscyplinarnej pracy. Podzielona na przedmioty nauczania często gubi pomosty między dziedzinami nauki. NAUKA stanowi jedną całość, to my dzielimy ją na „szufladki”, przypisując różne nazwy. Treści często zająbiają się, język polski z historią, przyroda z geografiami czy fizyką. Część przedmiotów jest wycofywana na rzecz innych. Niezaprzeczalnie niezbędne są dwie dziedziny: język polski i matematyka. Począwszy od nauk przyrodniczych po humanistyczne. W historii należy umieć policzyć różnicę między datami, a w języku polskim liczbę samogłosek i sylab. Najlepiej uczyć interdyscyplinarnie, wprowadzając kolejno elementy, stopniując trudność. Niestety tempo i struktura edukacji nie pozwalają na spokojne spojrzenie na konkretną dziedzinę i powiązanie jej z inną. Dążymy do tego, aby społeczeństwo było wyedukowane, więc powinniśmy wiązać fakty i robić analizy. Powinniśmy zmierzać do tego, aby ludzie o predyspozycjach humanistycznych po ukończeniu liceum ogólnokształcącego znali podstawowe elementy nauk ścisłych, podobnie jak osoba o predyspozycjach ścisłych dobrze się wysławiała, znała historię czy wiedziała, gdzie mieszka. Wymaga to jednak dużej współpracy i ogromnego zaangażowania. Najtrudniej jest na podstawowym poziomie edukacyjnym, ponieważ w większości przypadków kierunki studiów dedykowane do nauczania wczesnoszkolnego mają charakter humanistyczny. Jest to zrozumiałe ze względu na aspekt pedagogiczno-wychowawczy, który w większości wymaga kompetencji humanistycznych. Bywa, że osoby podejmujące studia tego typu raczej w niewielkim stopniu korzystają z aparatu matematycznego. Na wykształceniu matematycznym nauczycieli wczesnoszkolnych odcisnęła również swoje piętno przerwa w obowiązkowym egzaminie maturalnym z matematyki. Predyspozycje humanistyczne nauczycieli mają bezpośrednie przełożenie na nauczanie wczesnoszkolne, z zakresu nie tylko matematyki, lecz także dziedzin takich jak fizyka, przyroda czy informatyka, w późniejszym etapie kształcenia. W dużej mierze nie docenia się zakresu nauczania wczesnoszkolnego, pomijając predyspozycje matematyczne nauczycieli. To właśnie jest ten moment, w którym uczeń poznaje swoje możliwości. To od nauczyciela poziomu podstawowego klas I–III zależy, czym będzie uczeń zainteresowany i jaką drogę edukacyjną wybierze. Postawa, praca i zaangażowanie nauczycieli wczesnoszkolnych jest dla dzieci drogowskazem, więc to oni powinni być elitą nauczycielską. Pielęgnowanie pasji młodych badaczy jest dużym wyzwaniem i wymaga ogromnego zaangażowania

i wiedzy. Wyraźnie obserwuje się u uczniów – według szacunków testu trzecio-klasisty przeprowadzanego przez Operon – w roku 2014 w Polsce w klasach I–III poziomu podstawowego większe kompetencje językowe (81%) niż matematyczne (76%)². Ponadto wyniki egzaminu szóstoklasisty wyraźnie wykazują nadal istniejącą dysproporcję średnich ocen z obszarów przypisanych zakresowi humanistycznemu (68%) i matematyczno-analitycznemu (61%)³. Niezrozumienie przedmiotów ścisłych prowadzi do zmniejszonej popularności ich uprawiania. Należy więc szukać możliwości zainteresowania uczniów taką dziedziną, którą można realizować swobodnie na kilku poziomach edukacyjnych, a rozwijających młodego człowieka w różnych obszarach edukacyjnych. Jedną z możliwości jest Wirtualna Akademia Astronomii (WAA).

Geneza powstania Wirtualnej Akademii Astronomii

Patrząc w niebo, człowiek czuje wszechobecny szacunek do otaczającej rzeczywistości. Widzimy gwiazdy, planety, zmieniający fazy Księżyc. Jest to wielka machina obracającej się zgodnie z prawami fizyki materii. Nasza wiedza o wszechświecie jest ogromna, ale jakże niewystarczająca. Szkoda, że na poziomie edukacyjnym przekazywana jest młodym ludziom szczątkowo. Astronomia jako przedmiot już dawno została usunięta z programu szkolnego. Jej elementy zostały przeniesione do fizyki. Obecnie w klasach podstawowych mówi się o planetach na przyrodzie. W gimnazjum i wyżej na lekcji fizyki czy geografii.

Mamy za darmo dostępne laboratorium badawcze otaczającej rzeczywistości. Mamy okazję zaprosić ludzi młodych do prowadzenia prawdziwych badań naukowych, obserwacyjnych. Możemy rozbudzić w uczniach o predyspozycjach humanistycznych ciekawość świata i chęć poznania mechanizmów otaczającej rzeczywistości, co pomoże im sięgnąć w dziedzinę o charakterze ścisłym, której często się boją. Zjawiska zachodzące na naszym nieboskłonie, mimo że trudne do opisanego, fascynują. Patrząc jak fantastycznie przedszkolak patrzy na niebo i ile zadaje pytań, często bardzo trudnych, pragniemy zaoferować mu całą wiedzę, jaką posiadamy. Dlatego powstała Wirtualna Akademia Astronomii. Dzięki porozumieniu Uniwersytetu Opolskiego z Opolskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk i wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego można było powołać do życia jednostkę edukacyjną, w której wykłady – na zaproszenie szkół i młodych uczonych – prowadzą eksperci. Szczegóły organizacyjne WAA opisano w 4 tomie Kwartalnika Opolskiego 2013 roku. Założenia zawarte w artykule zostały zrealizowane w kilku odsłonach. W ramach Wirtualnej Akademii

² Zob. http://www.operon.pl/wyniki_ogolnopolskie_oskt (5.12.2014).

³ Zob. http://cke.edu.pl/images/files/Sprawozdanie_2014/2014_Sprawdzian.pdf (15.12.2014).



Inauguracja Wirtualnej Akademii Astronomii 8 listopada 2014 r. Obecni byli: prof. dr hab. Elżbieta Dąbrowska (prezes Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk), dr hab. Wiesław Olchawa (prodziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki), dr hab. Włodzimierz Godłowski (opiekun naukowy WAA). Wykład Inauguracyjny wygłosiła mgr Katarzyna Drozd z Centrum Astronomicznego im. Mikołaja Kopernika w Warszawie. Uczestniczyli w niej również nauczyciele i studenci WAA



Szkolenie uzupełniające z obsługi teleskopu robotycznego BRT na Teneryfie dla nauczycieli i indywidualnych członków WAA

Astronomii jej studenci – uczniowie opolskich szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych – otrzymali dostęp do teleskopu robotycznego BRT znajdującego się na Teneryfie. Mogli skorzystać z wyjazdu obserwacyjnego w towarzystwie dwóch astronomów, menedżera Akademii i studentów Instytutu Fizyki Uniwersytetu Opolskiego. Zaoferowano im udział w konkursach: literackim, plastycznym, fotograficznym i badawczym (dwie edycje). Dla laureatów konkursu badawczego zorganizowano 4-dniowy obóz naukowy.

Wyjazdy obserwacyjne i wykłady

Aby mieć możliwość poznania studentów Wirtualnej Akademii Astronomii i pomóc im realizować prace badawcze z zakresu astronomii, eksperci WAA jeździli z wykładami do każdej szkoły, która ich zaprosiła. Tylko w roku 2014 wygłoszono 55 wykładów na tematy astronomiczne w różnych szkołach. Gośćmi byli m.in.: prof. dr hab. Lech Mankiewicz, dr hab. Grzegorz Michałek (dwa razy) i mgr Katarzyna Drozd. Opowiadali oni z dużym zaangażowaniem o astronomicznych obiektach i wydarzeniach związanych z astronomią.

Zaproszono również szkolne grupy na możliwość bezpośredniej obserwacji obiektów niebieskich do obserwatorium astronomicznego i na wyjazdy plenerowe. Dzięki uprzejmości:

- dyrektora Zespołu Opolskich Parków Krajobrazowych – Ireneusza Hlebdy,
- wójta gminy Murów – Andrzeja Puławskiego,
- sołtysa m. Koperniki – Lilli Cwajny,

zostały udostępnione obiekty, w których mogli gościć uczestnicy obserwacji i dobrze się bawić.

Zawsze o grupę uczniów i zespół Wirtualnej Akademii Astronomii w trakcie wyjazdów dbali pracownicy zaprzyjaźnionych jednostek. Każdy wyjazd obserwacyjny połączony był z pigułką naukową, podawaną przez Marcina Szpanko i Andrzeja Czaińskiego, oraz z rekreacją przy ognisku.

Zorganizowano jeden wyjazd do Kopernik dla uczniów Gimnazjum Publicznego w Nysie i Państwowej Szkoły Podstawowej Stowarzyszenia Rozwoju WSI Przełęk. Uczniowie oprócz przepięknego księżycy mogli samodzielnie wypiekać pierniki i wysłuchać referatu. Czar miejsca, z którego pochodzi rodzina Kopernika, przyciągał tak, że uczniowie pod opieką pani Elżbiety Bułki nie chcieli o północy wracać do domu. O dobrą atmosferę, cudowne ognisko dbała pani sołtys Lilla Cwajna i panie, które wypiekały z uczniami pierniki kopernikańskie.

Pogoda pozwoliła jedynie na 3 wyjazdy do siedziby Stobrowskiego Parku Krajobrazowego w Ładzy. Zawsze czekała tam przygotowana do wykładu sala i stos drewna na ognisko. Dobrze zabezpieczony teren, miła atmosfera zapewnione przez panów Dominika Łgowskiego i Grzegorza Racheńiuka oraz



Uczniowie Publicznego Katolickiego Gimnazjum SPSK w Opolu na wyjeździe obserwacyjnym 8 kwietnia 2014 r.



Uczniowie Publicznej Szkoły Podstawowej nr 21 w Opolu na wyjeździe obserwacyjnym 27 marca 2014 r. (zdz. lewe) i Publicznego Katolickiego Gimnazjum SPSK w Opolu – 2 grudnia 2014 r. (zdz. prawe)



Uczniowie Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Dobrzemiu Wielkim i Publicznego Gimnazjum w Pokoju w Regionalnej Sali Muzealnej w Zagwizdzu 20 maja 2014 r.



Obserwacje Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Dobrzemiu Wielkim



Wykład w trakcie wyjazdu obserwacyjnego Technikum Zawodowego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej Wojewódzkiego Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Opolu



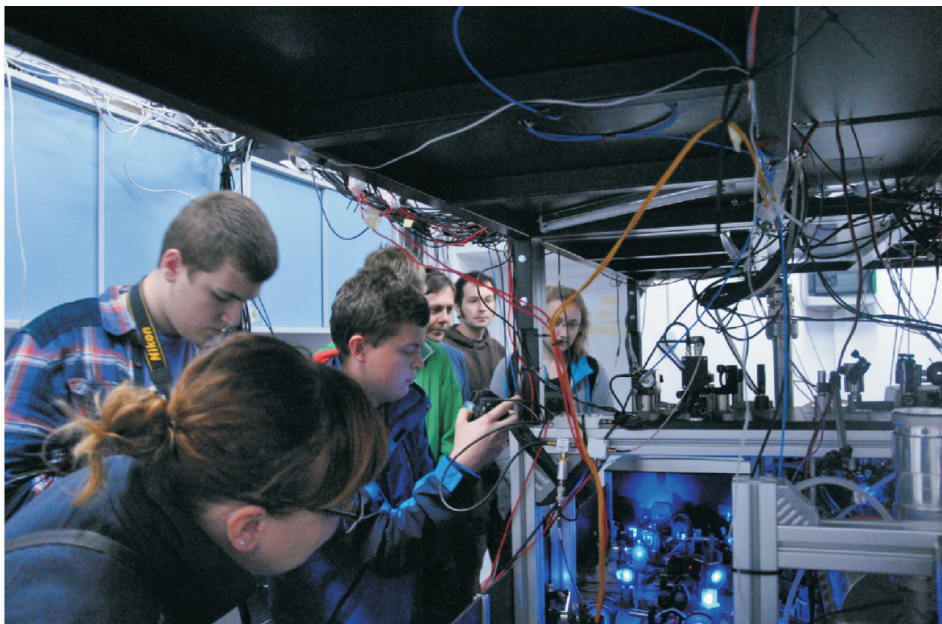
Uczestnicy Astronomicznego Obozu Naukowego w Toruniu. Od lewej ostatni rząd: Katarzyna Książek (menadżer WAA), Marek Świtał (uczeń), Andrzej Broślawski (wolontariusz, doktorant), Robert Kowol (nauczyciel), Piotr Książek (uczeń), Agnieszka Frączek (nauczyciel), Walburga Węgrzyk (nauczyciel), Jolanta Kasprzyk (nauczyciel); rząd niżej: Wiktoria Lipińska (studentka), Karolina Kurpias (studentka), Filip Kucharski (uczeń), Hanna Podolak (nauczyciel), Beata Kołodziej (nauczyciel), Julia Giesa (uczennica), Nina Bąkowska (uczennica), Marzena Draszczuk; drugi rząd: Pola Kosacka, Aleksander Książek (uczeń), Maja Włach; pierwszy rząd: Marlena Garczewska (doktorantka), Tobiasz Wąsik (uczeń), Zuzanna Czech (uczennica), Weronika Kula (uczennica)



W sterowni wielkiego teleskopu optycznego w Centrum Astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Piwnicach



Obserwacje w Astrobazie w Niedźwiadach. Agnieszka Frączek podczas obserwacji



W Krajowym Laboratorium Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optyki. Studenci Wirtualnej Akademii Astronomii mają okazję zobaczyć zimne atomy

wszechobecna ciemność przyciągała studentów WAA niesamowicie. Najczęściej wyjeżdżali studenci Akademii do Kompleksu Zabytkowej Huty Żeliwa w Zagwizdziu. Wspaniałe było otoczenie, a cudowna współorganizatorka wyjazdów Maria Kania za każdym razem z pełnym zainteresowaniem opowiadała o obiektach Regionalnej Sali Muzealnej, która znajduje się na terenie kompleksu. Opiekunowie obiektu zawsze dbali o to, aby zespół Wirtualnej Akademii Astronomii miał to, co potrzebuje. Wykład Marcina Szpanko głoszony w zabytkowych murach miał dodatkową aurę niesamowitości i tajemnicy. Krajobraz wieczorno-nocny tego miejsca jest tak niesamowity, że dopóki zespół WAA będzie mógł tam wracać, to zawsze znajdzie czas.

Każde zajęcia wyjazdowe odbywały się według ustalonego scenariusza zawierającego: wykład, pokaz nieba i pieczenie kielbasek w ogniu. Astronomowie zapewniali wysoki poziom merytoryczny wykładów i obserwacji nieba, a wolontariusze WAA, będący jednocześnie doktorantami Instytutu Fizyki UO (Marlena Garczewska, Andrzej Brosławski) i studentami Uniwersytetu Opolskiego (Kinga Grzesiak – studentka fizyki, Karolina Kurpias – studentka fizyki, Wiktoria Lipińska – studentka fizyki, Piotr Ocoś – student fizyki i Sylwester Polus – student politologii) im pomagali.

Aby wyjazd obserwacyjny miał wymierny efekt treści przyswojonej przez ucznia, nieodzowna jest współpraca z nauczycielami pracującymi w szkołach. Do obserwacji trzeba się przygotować merytorycznie i metodologicznie. Metodologia obserwacji astronomicznych zamieszczona na stronach serwera WAA przyswojona przez studentów wcześniej pozwala na efektywniejsze wykorzystanie wyjazdu. O tym, że nauczyciele przygotowują uczniów do zajęć wyjazdowych, świadczą pytania zadawane astronomom podczas wykładu i obserwacji. Nauczyciele organizujący wyjazd w ramach Wirtualnej Akademii Astronomii to: Hanna Podolak (PSP 21 w Opolu), Walburga Węgrzyk (Klub Nieznaszyn – PSP Łany), Zenona Czwojdziańska (PSP Stare Budkowice), Agnieszka Kubica (PSP Stowarzyszenie Rozwoju WSI Przełęk), Agnieszka Frączek (PG 8 w Opolu), Marzena Draszczuk (PG Pokój), Jolanta Kasprzyk (ZSO Dobrzeń Wielki), Mieczysława Szejna (PGK SPK w Opolu i TZ i ZSZ z WZDZ), Elżbieta Bułka (PG nr 1 w Nysie), Małgorzata Koziół (PG nr 1 w Zawadzkiem), Barbara Bednarz (PG w Zagwizdziu), Beata Kołodziej (II LO w Opolu i PG 10 w Opolu), Olga Chimczak (I LO w Brzegu), Ryszard Wiśniowski (II LO w Kędzierzynie-Koźlu), Anna Szuster (ZS w Zdieszowicach) i Zdzisław Żuchowski (ZSP w Zawadzkiem). Wspólna praca ekspertów Wirtualnej Akademii Astronomii i nauczycieli z uczniami zainspirowała uczniów do pracy i wzięcia udziału w konkursach „Odkrywca Światów”: literackiego, plastycznego, fotograficznego i badawczego.

Konkursy „Odkrywca Światów”

Konkurs literacki

Chcąc zachęcić uczniów o zdolnościach humanistycznych do poznawania wszechświata i pobudzania wyobraźni w kierunku odkrywania światów, zaproponowano uczniom napisanie prac literackich o tematyce „Odkrywca Światów”. Nadesłane prace zaskoczyły organizatorów i z podziwem doceniali wyobraźnię młodych ludzi. Umożliwiono również rejestrację osób spoza Wirtualnej Akademii Astronomii. Wyróżniono pięć osób: Aleksander Kokot (*Druga Ziemia*), Filip Kubacki (bez tytułu), Maciej Kocik (*Wciągająca podróż*), Marta Dąbrowska (*Szkatułka*), Michał Kubacki (*Pewnie nie raz zadawałeś sobie pytanie, jak powstał nasz wszechświat*), i przyznano I i II miejsce.

I miejsce: Oliwia Mendel, *Początek*⁴

Witajcie kochani, jak już zapewne wiecie, nazywam się Luna, mieszkam na Księżycu i jestem już bardzo, bardzo wiekową cząsteczką. Pomimo iż moja pamięć czasami szwankuje, to doskonale pamiętam moje dzieciństwo, czyli czasy, kiedy ja, moje siostry cząsteczki i bracia atomy, pływaliliśmy w nieprzeniknionym mroku. Panowała tam ogromna nuda i przenikliwe zimno. Ciągłe objaliśmy się o siebie, gdyż w ten sposób udawało się nam uzyskiwać troszkę ciepła i światła. Nie wiem, jak długo tak trwaliliśmy, bo przecież czas wtedy nie istniał.

Pewnego razu król Atomix kazał nam wszystkim zebrać się w jednej części. Wszyscy byliśmy przerażeni, nikt nie wiedział, co się dzieje. Zrobiło się naprawdę ciasno, aż w końcu wokół nas pojawiła się taka jakby otoczka i zostaliśmy zamknięci w wielkiej kuli. Było tam bardzo ciasno, ale za to dużo cieplej. Nie trwało to długo, gdyż Największe Atomy przekazały nam potem swój plan działania i rozkazały nam łączyć się w planety, gwiazdy, odłamki skalne, galaktyki i inne formacje. Na ich znak zaczęliśmy się poruszać, aż w końcu wielka kula, w której byliśmy zamknięci, pękła. Był przy tym ogromny hałas, czułam, jak wszystko wokół mnie wybucha, pali się, mieni różnymi kolorami. Mimo wszystko nie bałam się i wierzyłam, iż stworzymy nowy, nieznan świat, tak jak przepowiedział Atomix. Podobno całe nasze istnienie byliśmy przygotowani, by stworzyć wszechświat i żeby w końcu mogło powstać życie.

Ja stworzyłam wielki odłam skalny i mam najlepszy widok na przedziwną planetę. Nazywam ją „Niebieska”, bo większą jej część pokrywa błękit, choć gdzieś tam jest też ląd, różny od tych, które są na innych ciałach niebieskich. Ten widok jest wyjątkowy i czasami żałuję, iż nie jestem jej częścią.

Pamiętam jeszcze czasy, kiedy ta planeta nie była taka, jaka jest teraz. Dawno temu pokrywały ją czerwień i brąz, wszystko na niej płonęło i nawet stąd byłam w stanie wyczuć ogień i jego ciepło, które tam panowały. To jednak przeszłość, teraz planeta jest wystudzona i pokryło ją wiele zieleni i powstało życie.

Ja jednak wolę mój dom, gdyż stąd idealnie widać niebieskie, żółte i czerwone gwiazdy, planety, planetoidy i ogromną, ognistą gwiazdę pośrodku. Wszystko to powstało

⁴ Oliwia Mendel – Zespół Szkół w Dąbrowie, klasa V, 11 lat.

dzięki nam, atomom i cząsteczkom, bardzo dawno temu, a nasze Zbiorowe Połączenie nazywane jest Wielkim Wybuchem.

Większość mojego starszego i większego rodzeństwa połączyła się w ogromne planety, których są podporami i jednocześnie je tworzą. Reszta z nas stała się gwiazdami, planetoidami i kawałkami skał okrążających planety. Mimo iż sprawujemy mniej ważną dla niektórych funkcję, to jesteśmy dumne z siebie, gdyż bez nas nic by nie istniało.

Rozproszyliśmy się wszędzie, po całym czarnym, zimnym pustkowiu, które teraz jest zapełnione nami w innych postaciach. Zapewne już nigdy nie zobaczę moich sióstr ani braci, którzy zamieszkali w innych częściach naszego wszechświata, ale z tymi, którzy mieszkają bliżej, staram się utrzymywać kontakty.

To właśnie dzięki nim wiem, że w Naszym Układzie, zwanym Słonecznym, jest 8 planet. Ich nazwy to: Merkury, Wenus, Ziemia (czyli „Niebieska”), Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun, Pluton. 4 planety składają się ze skał, a pozostałe są gazowe. Tylko „Niebieską” zamieszkują żywe istoty. Na pozostałych planetach nie ma warunków, by mogły one tam żyć. Gwiazda pośrodku dostała szlachetne imię – Słońce. Ogrzewa ona wszystkie planety i to właśnie dzięki niej na „Niebieskiej” istnieje życie.

Nie jestem samotna, odwiedza mnie mnóstwo stworzeń z kosmosu, przybywających swymi statkami, kosmorolkami, gwiazdnymi mamutami lub dzięki teleportacji. Każde jest inne i niepowtarzalne, tak jak ich opowieści. Uwielbiam ich słuchać, gdyż mówią o jeszcze dziwniejszych istotach, żyjących w najbardziej odległych galaktykach, i o planetach, z których one same pochodzą. My w zamian chronimy je przed dziwnymi maszynami, które najwyraźniej pochodzą z „Niebieskiej” i prowadzą tu przeróżne badania. Początkowo myślałam, iż przybyli, by zniszczyć mój dom. Byli ubrani w dziwne skafandry, uzbrojeni w jakieś małe pistolety, mikroskopy i lupy. Oderwali mnie i chcieli zabrać mój kawałek skały do probówki. Bardzo się zmartwiłam tym, że być może już nigdy nie zobaczę mojego ukochanego Księżycyca. I kiedy już wydawało się, że nic nie jest w stanie ich powstrzymać, nagle mnie olśniło. Zaczęłam bardzo głośno krzyczeć i protestować. Przerazili się, a ja wykorzystałam tę chwilę i zaproponowałam, że opowiem im, jak powstał ich świat, a oni w zamian odniosą moją skałę na miejsce, przerwą swe badania i pozostawią wszystko bez zmian. Byli ogromnie zaskoczeni, gdyż nigdy nie było im dane zobaczyć ani usłyszeć mówiącej skały, jednak moja opowieść tak im się spodobała, że ją sobie zapisali i odcielili, a co najważniejsze oddali mnie Księżycowi.

Pomimo iż tu na Księżycu mieliśmy wcześniej wiele gości, od atomów gwiazdnych, przez planetoidy aż po stworzenia z innych galaktyk, takich jak Andromedanie, M-kowie i Eliptuskowie, to spotkanie z ludźmi na zawsze zapadło mi w pamięć. Wierzę, że im również.

II miejsce: Magda Kula, *Karaonium*⁵

Jest 22.04.3224 roku, dzisiejszy dzień zapowiadał się dla mnie znakomicie. Miałem wolne od jakichkolwiek wykładów i lekcji na temat oczyszczania Ziemi, jak został skonstruowany pierwszy robot domowy itp. Ten dzień chciałem przeznaczyć na spot-

⁵ Magdalena Kula – Publiczne Gimnazjum nr 8 w Opolu.

kanie z profesorem Gal Forkiusem Pineto, był dla mnie jak ojciec, którego nigdy nie miałem.

Gdy tylko się ubrałem, sięgnąłem po torbę i wyszedłem z domu. Moje lotbut* same zanosły mnie do ulubionej restauracji, w której często jadam posiłki. Zamówiłem sobie dmuchany paraniotikano*, a do tego na wynos wzięłem sobie shake proteinowy z dodatkiem witaminy C, A i D. Kubka z tym napojem nie musiałem trzymać, on po prostu leciał za mną. Był ustawiony na cienkiej podstawce wyposażonej w nadajnik odbierający sygnał od właściciela. Doszedłem wreszcie na przystanek, skąd miałem dojechać do profesora. Nie czekałem długo, a przybył Lewitbus*. Gdy tylko wszedłem, z mojej lewej strony ukazała się plakietka informująca, ile mi zostało jeszcze pieniędzy na przejazd. Pokonanie drogi Lewitbusem z obrzeży miasta do centrum trwało zaledwie 2 sekundy. W centrum było jak zawsze tłoczno. Trzeba było uważać na roboty i na ludzi, i wiele innych stworów. Ale nie martwiłem się o to, wyciągnąłem z mojej torby rozkładaną deskorolkę. Miała specjalny owalny wygląd, aby się szybko przemieszczać, a na jej końcu znajdowały się dwie małe rakiety, które uruchamiałem poprzez naciskanie nogą na zapalnik. Przedostałem się z centrum miasta na ulicę Faela Legra, który był kiedyś prorokiem. Po drodze do profesora kupiłem mu marezio*. Wreszcie dotarłem do domu pana Pineto. Mieszkał w niewielkim bloku pod numerem 20 i, jak uważał, była to szczęśliwa liczba. Transporter wejściowy od razu, gdy tylko nacisnąłem nr 20 na domofonie, wessał mnie i przeniósł pod drzwi, które otworzył mi robot. Profesor Pineto miał bardzo skromne mieszkanie, ale gdzie tylko nie spojrzałem, stały regały pełne książek, a naukowiec siedział za starym mahoniowym biurkiem, niespotykanym już teraz w nowoczesnych domach. Biurko było zavalone papierami, książkami, wycinkami z gazet i innymi rzeczami, a on sam siedział, jak zawsze za nim, na swoim miejscu. Czytał książkę, przejeżdżając palcami po literach, które same ukazywały obraz opisywany na tych stronach.

– Witaj Dave. Właśnie się ciebie spodziewałem.

– Cześć profesorze, mam dla ciebie coś, co lubisz. To jest... zgadnij?

– Hmm... może to jest marezio?

– Tak! Brawo profesorze.

Oddałem prezent robotowi, aby ten zaniósł go do lodmrażówki*.

– A co profesor czyta?

– Uhm, czytam ostatnie prorocтво Faela i gdy jestem krok od rozwiązania, ono mi znów ucieka – profesor odchylił się od biurka i oparł się o krzesło, które od razu dopasowało się do pozycji osoby siedzącej.

– A o czym opowiada ta przepowiednia?

– Opowiada o mężczyźnie, który jako pierwszy postawi stopę na Karaonium. Ale nie wiem, kiedy to się stanie ani w jaki sposób – profesor wyglądał, tak jakby sam nie wiedział, co mówi, robi i myśli.

– Na pewno są tam jakieś wskazówki, które profesor przegapił – wzięłem książkę do ręki, zacząłem czytać, a po chwili znalazłem kilka bardzo szczególnych fragmentów.

– Mam!

Profesor aż podskoczył i rzucił mi pełne zainteresowania spojrzenie.

- Przeczytaj.
 - Dobrze.
 - *Gdy trzy planety Orionu* ustawią się w jednym rzędzie, smok, co na północy śpi, zbudzi się i ruszy w rejs. Tam, gdzie on klejnot meteorytowy zrzuci, znajdować się będzie wybraniec. To mężczyzna, co na grzbiecie żelaznego konia dojedzie do Karaonium, by tam Bogiem zostać.*
 - Czy wie profesor, co to oznacza?
 - Tak, wiem chłopcze.
 - Mamy tylko trzy dni na znalezienie tego wybrańca, ale to nie wszystko, wybraniec ten ma mieć pewne znamię na barku.
 - Jakie?
 - Niewielkie znamię przypominające sierp Księżyca.
- Popatrzyłem na profesora, który chodził tam i z powrotem za swoim biurkiem. Musieliśmy znaleźć tego wybrańca, aby przygotować go na to, że poleci na planetę Karaonium. Profesor oparł się rękoma o blat biurka i głośno westchnął, dając mi znak, iż nie wie, co ma robić. Usiadłem na krześle, wyciągnąłem kawałek kartki oraz pióro z atramentem i zacząłem pisać na kartce najważniejsze informacje. Profesor spojrział na mnie swoimi wielkimi niebieskimi oczami i od razu zrozumiał, co ja robię.
- Od załamywania rąk nic się nie zrobi profesorze.
 - A ty mały nicponiu. To są słowa Norena*.
 - Tak.
 - A co tam robisz?
 - Opracowuję plan działania. Bo jeśli smok zrzuci klejnot meteoru na jakąś inną planetę, to musimy wiedzieć, gdzie to spadło.
 - Ale jak chcesz to wiedzieć, jeżeli planety są od siebie oddalone o jakieś kilkadziesiąt kilometrów?
 - Ach, profesorku od tego jest monitoring. Po prostu podłączę się do monitoringu z każdej planety i będę wiedział, gdzie i co się zdarzyło.
 - Bardzo cwany jesteś, mój chłopcze.
- Tego dnia siedziałem u profesora do samej północy, aż zmusił mnie, abym u niego nocował. Tak przez ten następny dzień instalowałem pewne urządzenia, żeby nam pomogły w poszukiwaniach. Wreszcie nadszedł ten dzień. Gdy tylko się obudziłem, zobaczyłem nad sobą unoszącą się paterę z gorącym śniadaniem. Pospieszenie je zjadłem i poszedłem do pokoju, gdzie znajdowało się biurko. Profesor siedział za wielkimi obrazami, które ukazywały ujęcia z monitoringów wszystkich planet.
- Dzień dobry Dave. Jak się spało?
 - Bardzo dobrze. Czy coś się pokazało albo coś się stało?
 - Nic nie było.
- Zauważyłem, że na biurku były postawione trzy kubki po kawie i leżał też pognieciony papierek po marezio. Nie zdziwiłem się, przecież profesor siedział przed ekranami całą noc i obserwował, czy coś się nie wydarzyło.
- A może profesor pójdzie się przespać, a ja tymczasem popilnuję obrazów?
 - Cóż, niechętnie chcę cię samego zostawić, ale skoro nalegasz, pójdę się położyć.

Gdy tylko profesor poszedł, zasiadłem na krześle i zacząłem notować jakieś informacje zapisane na końcu jednej kartki z książki profesora. I wtedy usłyszałem, jak coś spadło z przeogromną siłą na ziemię, pomyślałem, iż to profesor mógł spaść z łóżka. Od razu pobiegłem do sypialni.

Gdy tylko otworzyły się drzwi, ujrzałem smoka trzymającego w prawym szponie klejnot meteorytowy. Spojrzałem na smoka, a on przemówił do mnie.

– Witaj synu Marsa i Wenus. Przybyłem oddać coś, co kiedyś zostawili mi twoi rodzice. Tym czymś jest klejnot meteorytowy będący kluczem zdobycia planety Karaonium. Jak wyjdiesz, ujrzysz niewielki statek kosmiczny, którym dolećisz do Karaonium.

Po tych słowach smok znikł, a wyglądało to tak, jakby przez niewidzialny pryzmat wpadł niewielki promyk i zmienił się w kolorową tęczę. Dopiero teraz zauważyłem, iż profesor spał i nic nie słyszał, co tu się wydarzyło. Jak oniemiały ruszyłem ku drzwiom wyjściowym, powiedziałem robotowi, aby przekazał profesorowi, iż udałem się na podbój Karaonium.

Na zewnątrz stał wielki płaski statek unoszący się w powietrzu. Stałem pod nim i wtedy otworzył się właz i na ziemię padł snop niebieskiego światła, które powoli zaczęło mnie unosić w górę. Gdy znalazłem się w środku, a właz się zamknął, ujrzałem, że za rogiem ktoś mnie obserwuje. Spojrzałem tam i ujrzałem niewielkich ludzików.

– Witaj nasz panie. Jesteśmy do twoich usług.

– Witajcie. Kim jesteście?

– Jesteśmy Efirami*.

– Aha. Efiry, okej.

Byłem ich dowódcą, kapitanem i zarazem królem, a planeta Karaonium znajdowała się za konstelacją konia. Była to ósma co do wielkości planeta na orbicie Roszaka. To właśnie na tej planecie znajdować się miała nowa cywilizacja.

W tym samym czasie, kiedy Dave pilotował statek, profesor stał w oknie i patrzył w gwiazdy, podziwiał, jak autgwiadze* pomiędzy nimi jada.

– Szczęśliwych poszukiwań Dave – profesor uśmiechnął się i odszedł od okna, by usiąść za swoim mahoniowym biurkiem.

Tak znów zaczął się nowy dzień na Księżycu.

Tłumaczenie:

Lotbut – latające buty

paranotikano – (j. jowiszański) inaczej omlet z jakimś dodatkiem

lewitbus – lewitujący autobus

marezio – ser pleśniowy nadziewany ikrą

lodmrożówka – (j. plutański) lodówka

trzy planety Orionu – nasza ziemską orbita z Słońcem, Ziemią i Księżycem (zaćmienie całkowite Księżycy)

Noren – poeta filozofimimi

Efiry – połączenie człowieka z ptakiem nietolem

Autogwiadze – auta poruszające się tylko po autostradzie z gwiazd.

Konkurs plastyczny

Dla uczniów uzdolnionych artystycznie dość ciekawą propozycją był konkurs plastyczny, który zaowocował niesamowitymi pracami. Wyobrażenia młodych „Odkrywców Światów” była ogromna. Większość prac technicznie była wykonana na wysokim poziomie z dużą dozą wyobraźni. Do konkursu przystąpiły również osoby nienależące do WAA. Jury miało trudne zadanie wyboru najlepszych prac. Wyróżniono 9 osób (Michał Gawroński, Anita Pawlak, Jakub Grzejdziak, Dominika Sikorska, Małgorzata Wasik, Sara Kasek, Alicja Błaszczak, Natalia Sikorska, Julia Skrzypulec) i przyznano nagrody:

- poziom podstawowy: I miejsce – Daniela Szynol, II miejsce – Agnieszka Puszka *ex aequo* Kevin Serzisko;
- poziom gimnazjalny i ponadgimnazjalny: I miejsce – Oliwia Gmerek *ex aequo* Ilona Siwonia, II miejsce – Natalia Lechkun.



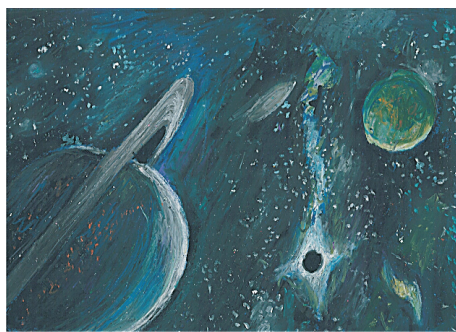
I miejsce – poziom podstawowy, Daniela Szynol, Publiczna Szkoła Podstawowa w Łanach



I miejsce – poziom gimnazjalny i ponadgimnazjalny, Ilona Siwonia, Młodzieżowy Dom Kultury w Kluczborku



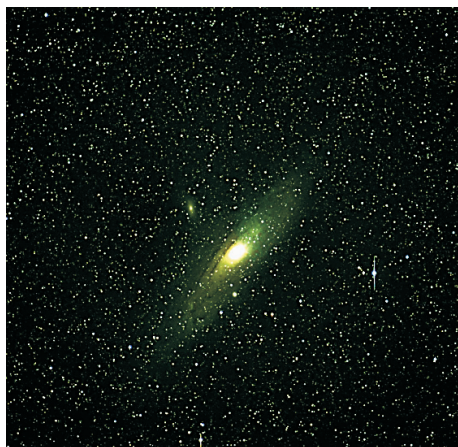
I miejsce – poziom gimnazjalny i ponadgimnazjalny, Oliwia Gmerek, Młodzieżowy Dom Kultury w Kluczborku



Specjalne wyróżnienie pracowników i studentów Instytutu Fizyki UO, Katarzyna Bartela, Młodzieżowy Dom Kultury w Kluczborku

Konkurs fotograficzny

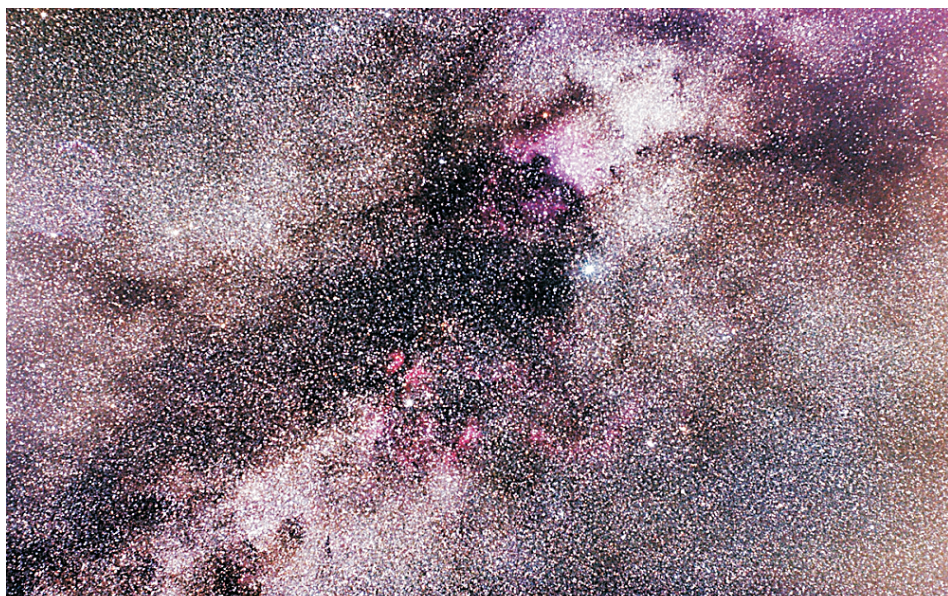
Konkurs fotograficzny skupił głównie członków Wirtualnej Akademii Astronomii. Zdjęcia nadesłane do konkursu były w większości zrobione za pomocą



I miejsce poziom podstawowy, Tobiasz Wąsik, M31 Gromada Andromedy, Publiczna Szkoła Podstawowa w Łanach. Zdjęcie wykonane teleskopem BRT na Teneryfie (Uniwersytet w Bradford)



I miejsce poziom gimnazjalny, Kamil Dobrowolski, M8 Mgławica Laguna, Publiczne Gimnazjum Katolickie w Opolu. Zdjęcie wykonane teleskopem BRT na Teneryfie (Uniwersytet w Bradford)



I miejsce poziom ponadgimnazjalny, Filip Kucharski, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr II w Opolu. Zdjęcie wykonane teleskopem Keplera

teleskopu robotycznego BRT znajdującego się na Teneryfie. Do tego konkursu należało się przygotować. Konieczne trzeba było zapoznać się z obiektami niebieskimi otaczającymi naszą rzeczywistość. Studenci WAA w trakcie przygotowań poznali różne planety, księżycy, mgławice, galaktyki, gromady i gwiazdozbiory. Po otrzymaniu zdjęcia na skrzynkę na serwerze teleskopu należało zrobić obróbkę, aby można było zobaczyć przestrzeń, jakiej nie jesteśmy w stanie zobaczyć gołym okiem, a co kamera CCD potrafi zarejestrować. Tym razem przepiękne obrazy malowała sama natura, wykonawca zdjęcia, odpowiednio je opracowując, potrafił pokazać to, co w danej przestrzeni jest najpiękniejsze. Patrząc na fotografie, nabieramy szacunku do otaczającego nas wszechświata. Do oceny zdjęć zaproszono Opolski Klub Fotograficzny z wsparciem specjalisty astronoma. Wyłoniono najlepsze zdjęcia:

– poziom podstawowy: I miejsce – Tobiasz Wąsik (Publiczna Szkoła Podstawowa w Łanach), II miejsce – Pola Kosacka (Publiczna Szkoła Podstawowa nr 21 w Opolu), III miejsce – Aleksander Czajka (Nasza Szkoła w Opolu);

– poziom gimnazjalny: I miejsce – Kamil Dobrowolski (Publiczne Gimnazjum Katolickie w Opolu), II miejsce – Agnieszka Tomasiak (Publiczne Gimnazjum w Nysie);

– poziom ponadgimnazjalny: I miejsce – Filip Kucharski (Zespół Szkół Ogólnokształcących nr II w Opolu), II miejsce – Bartosz Pamuła (Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Zawadzkiem).

Konkurs badawczy

Był to najtrudniejszy konkurs realizowany w ramach Wirtualnej Akademii Astronomii. Wymagał zapoznania się z dziedziną, zaplanowania cyklu pomiarów, wykonania, zaprezentowania i wyciągnięcia wniosków. Młodzi „Odkrywczy Światów” uczyli się metodologii badawczej i z zaangażowaniem realizowali badania o charakterze naukowym. Pozostawiono pewną dowolność w formie i tematyce prac badawczych. Zaproponowano przykładowe prace, jednak nie zmuszano do ich realizacji. Otrzymanych prac nie było dużo, jednak te, które złożono, zaskoczyły dojrzałością i opracowaniem.

Niełatwo było wybrać laureatów konkursu, szczególnie na poziomie gimnazjalnym i ponadgimnazjalnym. W większości przypadków aparat matematyczny wykraczał poza zakres treści obowiązujący w podstawach programowych. Prace uczniów z poziomu podstawowego były raczej porównawcze, bez aparatu matematycznego, charakteryzujące się dużą spostrzegawczością i wysokim poziomem technik prezentacji wyników. Z podziwem jury obserwowało systematyczność realizowanych projektów. Postanowiło dać wyróżnienia następującym uczniom: Dawidowi Hanrahanowi, Mirosławowi Hamryszakowi,

Damianowi Kalenda, Dominice Kowalskiej, Sebastianowi Jaworskemu, Weronice Ross, Oliwii Kownackiej, Amelii Piwińskiej, Hannie Kowalczyk, Julii Sowińskiej, Izabeli Mincer, Kamilowi Stankiewiczowi.

Nagrody zostały przyznane pracom wyraźnie wybijającym się:

– poziom podstawowy: I miejsce – Tomasz Habrom (Wschody Słońca, Publiczna Szkoła Podstawowa w Łanach), II miejsce – Maja Wlach (Obiekty MESSIERA – różnice, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 21 w Opolu), III miejsce – Weronika Kula (Obserwacja obiektu Messier 51, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 21 w Opolu) i Zuzanna Czech (Obserwowany obiekt: Messier 27, Publiczna Szkoła Podstawowa nr 21 w Opolu);

– poziom gimnazjalny: I miejsce – Nina Bąkowska (Badanie faz Księżyca oraz ich wpływu na poziom wody mórz i oceanów na Ziemi, Publiczne Gimnazjum w Pokoju), II miejsce – Julia Giesa (Wiek galaktyki, Publiczne Gimnazjum nr 8 w Opolu), III miejsce – Piotr Książek (Obliczanie głębokości kraterów księżycowych, Publiczne Gimnazjum nr 10 w Opolu);

– poziom ponadgimnazjalny: I miejsce – Filip Kucharski (Obserwacje obiektów mgławicowych w różnym zakresie pasm promieniowania elektromagnetycznego, na przykładzie M42 i M43, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr II w Opolu), II miejsce – Marek Światała, (SŁONCE – plamy widziane na powierzchni Słońca, Zespół Szkół w Dobrzemiu Wielkim);

Dla laureatów konkursu badawczego „Odkrywca Światów”, ich nauczycieli, kadry WAA i studentów wolontariuszy zorganizowano obóz naukowy w Toruniu w terminie 18–22.09.2014 r. Plan obozu opracowano z dużą starannością wspólnie z Fundacją Aleksandra Jabłońskiego.

1 dzień obozu – zajęcia rozpoczęły się w piątek rano zabawą ze światłem laserowym prowadzoną przez Rafała Pukownika i Bartosza Pałuckiego. Na zakończenie zorganizowano zawody polegające na trafieniu do celu laserem odbitym w jak największej liczbie lusterek. Nauczyciel, uczniowie i zespół Akademii wspólnie rywalizowali, jednak uczniowie byli niepokonani. Popołudnie spędzono w Planetarium, oglądając film *Makrokosmos*. Prawdziwa ucztą naukową czekała uczestników wieczorową porą. Zaproszono wszystkich do Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Piwnicach, gdzie po zwiedzaniu obiektu prof. Andrzej Strobel wygłosił niesamowity referat. Ogromny radioteleskop zrobił wrażenie na każdym uczestniku, praca w sterowni tak zachwycała, że powrót do akademika przesunął się aż na późne godziny nocne.

2 dzień obozu – pierwszą część dnia uczestnicy spędzili w niesamowitym miejscu, czteropiętrowym domu pełnym naukowych ciekawostek, doświadczeń fizycznych, przyrodniczych i astronomicznych. Zachód Słońca obserwował zespół w Niedźwiadach w obserwatorium prowadzonym przez miłośników astro-



Uczniowie Gimnazjum nr 1 z Nysy nie tylko obserwowali, lecz także piekli pierniki z gospodyniami wsi Koperniki. Tym razem teleskop z Obserwatorium Uniwersytetu Opolskiego nie był konieczny – świetlica w Kopernikach ma swój.

nomii. Do dyspozycji młodych astronomów udostępniono Teleskop Słoneczny H-Alfa Coronado Solar Max II, Teleskop Schmidt – Newtona 250/1000 mm, Teleskop Maksutowa 150/2250 mm. Wysłuchano wykładu na temat meteorów i przystąpiono do obserwacji. Niesamowite mgławice obserwowane przez teleskop o dużym powiększeniu zapadną w pamięci uczestników na długo. Dopiero opadająca mgła spowodowała, że grupa powróciła do Torunia.

3 dzień obozu – rozpoczęto dzień od warsztatów o dźwięcznej nazwę „inżynieria *al dente*”. Budowano mosty z makaronu i materiałów biurowych. Zorganizowano konkurs na najbardziej odporny most. Okazało się, że najtrwalszy z nich wytrzymał 32 kg. Przy okazji uczestnicy zwiedzili laboratoria Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Resztę dnia spędzono, poznając zakątki i zabytki Torunia. Niezapomniana wizyta w domu Mikołaja Kopernika i wspólne wypiekanie pierników były bardzo pouczającym wydarzeniem i dobrą zabawą. Wieczór spędzono przy grającej fontannie nieopodal akademika.

4 dzień obozu – rozpoczęto wykładem na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika i zwiedzaniem FAMO (Krajowe Laboratorium Fizyki Atomowej, Molekularnej i Optycznej). Uczestnicy obejrzeni laboratorium, w którym uzyskano kondensat Bosego-Einsteina, laboratorium, w którym pracuje optyczny zegar atomowy, laboratorium, w którym otrzymuje się schłodzone atomy, i laboratorium spektroskopii wysokiej rozdzielczości. Po takiej uczcie naukowej uczestnicy wrócili do Opoła pełni wspomnień i wrażeń.

Podsumowanie

28 listopada 2014 roku wykład prof. dra hab. Lecha Mankiewicza na temat „Uczymy się marzyć” rozpoczął działalność Wirtualnej Akademii Astronomii. Marzeniem był zintegrowany system nauczania inspirujący uczniów do samodzielnej pracy. W pierwszej części przeprowadzono wykłady w szkołach, popularyzując zagadnienia astronomiczne umożliwiające przyswojenie przez uczniów podstawowego zasobu wiadomości na temat faktów. Pod czujnym okiem nauczycieli uczniowie wykorzystywali posiadane wiadomości podczas wykonywania zadań i rozwiązywania problemów badawczych. Podczas realizacji projektu uczniowie musieli wykazać kompetencje z zakresu myślenia matematycznego i zaspokajania naturalnej ciekawości. W związku z faktem, że materiały na serwerze teleskopu opracowane są w języku angielskim, uczniowie ćwiczą ponadto umiejętność komunikowania się w języku obcym. Wykonywanie zdjęć teleskopem robotycznym poszerza umiejętności posługiwania się nowoczesnymi technologiami informacyjno-komunikacyjnymi, a realizacja pracy badawczej kształtuje myślenie naukowe – umiejętność formułowania wniosków opartych na obserwacjach empirycznych dotyczących przyrody i społeczeństwa.

Analizując działania prowadzone w trakcie roku akademickiego Wirtualnej Akademii Astronomii, można powiedzieć, że uczniowie opanowali umiejętności należące do celów zawartych w podstawie programowej stworzonej przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Śladami pamięci

Elżbieta DĄBROWSKA

Profesor Marian Kaczmarek w literacko-kulturowej przestrzeni nie tylko staropolskiej



Profesor Marian Kaczmarek zapisał się w historii literatury polskiej jako badacz otwarty na wielość i różnorodność literacko-kulturowych doświadczeń, zanurzony w staropolszczyźnie widział zarówno tropy polskie, jak i tropy kultury europejskiej¹. Odsłaniał wartości tekstów w odmianach czasów dawnych, ale wskazywał zarazem ścieżki przejścia owej dawności do dyskursów współczesnych. W ten sposób Profesor odsłaniał dynamiczną naturę literatury i kultury, wskazywał miejsca powtórzenia i zmiany tego, co z jednej strony

¹ Wykład otwarty (12 XI 2014) poświęcony Profesorowi Marianowi Kaczmarkowi (prezes OTPN-u w latach 1974–1978) – inauguracja cyklu pod nazwą: „Śladami pamięci”. Projekt Muzeum Uniwersytetu Opolskiego (dr Wanda Matwiejczuk – kierownik), realizacja we współpracy z Opolskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk (prof. dr hab. Elżbieta Dąbrowska – prezes OTPN). Wystawa pisarstwa naukowego Profesora i jego działalności (od Wyższej Szkoły Pedagogicznej do Uniwersytetu) była integralną częścią spotkania (zob. dokumentacja fotograficzna zamieszczona w niniejszym numerze „Kwartalnika Opolskiego”).

wracało do źródeł, z drugiej zaś unaoczniało zmienne pole obecności owych źródeł. W badawczym oglądzie rzeczy był Profesor Kaczmarek wnikliwym obserwatorem „dynamicznej archeologii” sztuki literackiej, kształtowania się jej charakteru w ruchu stałych i zmiennych poetyk, stylów i gatunków. Staropolszczyzna w jego ujęciu jawi się nam bowiem nie tylko jako dawna literacko-kulturowa przestrzeń, lecz także jako „tu i teraz” przywoływana i aktualizowana tematyka rozważań nad doświadczeniem ludzkiego losu, ogólnych i indywidualnych rytmów *peregrinatio vitae*. Tego, co wędruje po gościńcach kultury, co spotykamy jako znamię swoich czasów i z czym stale musimy się mierzyć.

Jednym z podjętych tropów interpretacyjnych Profesora Kaczmarka jest paraboliczny styl lektury tekstów staropolskich – wsłuchiwanie się w ich głosy i tonacje, odkrywanie dawnych i aktualnych znaczeń „na krawędziach rzeczywistości wykreowanej i równocześnie zakotwiczonej w realnym świecie”. Ten rodzaj badawczej wrażliwości pozwala też uchwycić etyczne brzmienia dzieła literackiego, wywieść z niego treści ważne dla aksjologicznie cechowanej formy, stylu i postawy. Raptularz, peregrynacja, kronika, pamiętnik, diariusz, list, autobiografia – mogły więc stać się pretekstem do rozmowy o światach wartości, zgodnych i niezgodnych językach międzyludzkich.

Poprzez studia Mariana Kaczmarka nad *Pamiętnikami* Jana Chryzostoma Paska poznajemy formy obecności mitów sarmackich, których charakter (style bycia i style życia) badacz obnaża i krytycznie przedstawia. Czyni to w szerokim kontekście odniesienia, także w konfrontacji z twórczością Mikołaja Sępa Szarzyńskiego i Wacława Potockiego. „Pasek z uporem przekształca rzeczywistość realną w rzeczywistość zmitologizowaną” – pisze Kaczmarek – stąd potrzeba odrzucenia owych „zmitologizowanych wzorców” na korzyść postawy poszukującej, także poprzez ponawianie pytań stawianych „egzystencjalnie rozchwianemu światu”².

Można powiedzieć, że obrane przez Mariana Kaczmarka kierunki lektury tekstów dawnych zdecydowanie aktualizują temat kondycji współczesnego świata i człowieka – w tym etycznego wymiaru sztuki, nie tylko literackiej. Dzieje się tak dlatego, że style dialogu Profesora Kaczmarka z tradycją, Jego czytanie i odczytywanie staropolskiego piarstwa wchodzi w porównawczo otwarte przestrzenie doświadczenia, zarówno badawczego, jak i kulturowego oraz życiowego. A zatem można tutaj spotkać podobne i różne rzeczywistości, obrazy i

² M. Kaczmarek, *Wstęp, wybór, komentarz*, [do:] J.Ch. Pasek, *Pamiętniki*, Wrocław 1990, s. 3–30. Zob. idem, *Paraboliczność „Pamiętników” J.CH. Paska*, „Zeszyty Naukowe WSP Opole. Filologia Polska” 1990, z. 29, s. 39–44; idem, *Sarmacka perspektywa sławy. „Nad Wojną chochimską” Wacława Potockiego*, Wrocław 1982; idem, *Epicki kształt poematów historycznych Samuela Twardowskiego*, Wrocław 1972; idem, *Paraboliczność jako barokowe uniwersum*, [w:] *W kręgach baroku i barokowości. Studia*, red. M. Kaczmarek, Opole 1993.



Wystawa poświęcona Profesorowi Marianowi Kaczmarkowi



Studentki Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego zapoznają się z wystawą i dorobkiem Profesora Mariana Kaczmarka



Na zdjęciach od lewej: dr hab. Mirosław Lenart, prof. UO, prof. dr hab. Elżbieta Dąbrowska, prof. dr hab. Dorota Simonides idą „ślądami pamięci” i mówią o pracy naukowo-badawczej i działalności uniwersyteckiej Profesora Mariana Kaczmarka



Od lewej: dr Michał Kaczmarek, Tadeusz Szafranski, dr Agnieszka Kaczmarek, Teresa Piwowar, dr Wanda Matwiejczuk, Łucja Kaczmarek, dr Maria Rowińska-Szczepaniak, prof. dr hab. Elżbieta Dąbrowska, Katarzyna Mazur-Kulesza

motywy przypisane do swoich czasów, ale i te wędrujące przez czasy, teksty, języki i kultury (od staropolskiej do nowopolskiej).

Kiedy więc Profesor Kaczmarek bierze na analityczny warsztat poezję współczesną, to nie tylko prowadzi dwukierunkowo orientowany dialog literacki, ale poprzez fakt zbliżenia kultur mówi o „analogiach dramatyizmu przeżywania własnej egzystencji”: o kryzysie wartości, świadomości przemijania i niepewności ludzkiego losu, ale i tęsknoty za trwałością, gdy „śmierć za nami szybkie czyni kroki”. Tematy ważne dla barokowych nurtów intelektualnych – o których pisał Marian Kaczmarek – wracają dzisiaj w wielopostaciowych wariantach „dziedzictwa i analogii”, są silnie obecne i wyraziste nie tylko w rozmowach końca XX wieku, ale znaczą też wiek XXI, razem z – mniej lub bardziej odczuwanym – kryzysem „humanistycznej frazy” i próbami jego przezwyciężenia. W ten sposób zbierane z historii literatury motywy i tematy wędrowne stają się dla Profesora Kaczmarka tekstem i pretekstem dla literacko-kulturowych rozważań, miejscem dociekania: i tego, „skąd jesteśmy”, i tego, „dokąd zmierzamy”. Wówczas też przenikanie się dawności i współczesności, zawsze z różnicującym akcentem – co charakterystyczne dla naukowej dysputy Mariana Kaczmarka – skutkuje wiedzą zwielokrotnioną, efektem wzajemnie oświetlających się przestrzeni staro- i nowopolskiej kultury.

I tak, wędrówki Profesora „duktem czasów” prowadzą nas jednocześnie do miejsc osobnych i wspólnych, pokazują swoiste łączniki i przejścia między dawnymi a nowymi czasy, eksponują znaczące ogniwa procesu historyczno-literackiego, będące – jak mówi badacz – punktami stycznymi dialogu tradycji i współczesności³. Trzeba przy tym powiedzieć, że zanim współczesna metodologia zauważyła walory poetyki kulturowej i interkulturowej, Profesor Kaczmarek już ten styl badawczy uprawiał i sprawdzał w swoich peregrinacjach po tekstach i kontekstach kulturowych. Objasniał formy, treści i znaczenia, spotykał się z nimi na „skrzyżowaniu” dróg i obrazów, tłumaczył literackie światy językiem stylistyczno-gatunkowych konwencji i wytraconych z tych konwencji interpretacji. Tego rodzaju oglądy silnie też określały pole badawczych penetracji Mariana Kaczmarka, który pytał zarówno o źródła literacko-kulturowych różnicowań, jak i o przyczyny oraz skutki dialogizowania literatury współczesnej z literaturą dawną. Pytania te stały się także zaczynem projektu prowadzonego przez Profesora w ramach „problemów węzłowych” (dzisiejsze „granty”) i realizowanego przez zespół literaturoznawców Instytutu Filologii Polskiej (Katedra Literatury Polskiej ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej). Po-

³ Zob. M. Kaczmarek, *Od exemplum do wielkiej metafory*, [w:] *Dawność kulturowa w literaturach słowiańskich drugiej połowy XX wieku. Materiały z konferencji naukowej, Opole 19–20 X 1993*, red. M. Kaczmarek, Opole 1993, s. 21–32; idem, *Sarmackie parantele literatury naszej współczesności*, „Opole” 1984, nr 6, s. 12–13.

kłosem tych badań były seminaria naukowe i ogólnopolskie konferencje, także kilka tomów zbiorowych, których wartość nadrzędną stanowi rozpoznanie literacko-kulturowych odniesień i relacji. Przede wszystkim zaś – na co wskazywał Profesor Kaczmarek – unaocznienie tego, jak dawne tradycje (dalsze, bliższe) kształtowały i nadal kształtują naszą współczesność.

Fakt ten doskonale dokumentuje odkrywanie baroku w literaturze współczesnej, co ujawnia się zarówno w skali jego obecności, jak i w wielości rozmaitych oraz niejednorodnych wcieleń artystycznego powtórzenia i przetworzenia. Zmienne konteksty obrazują także coraz to inne strony literacko-kulturowych doświadczeń, nie tyle jawnych, ile dopiero odkrywanych przejść między utworami i między tradycjami (od antyku poprzez średniowiecze, renesans, barok i oświecenie do współczesności). W tym także ujęciu droga wiodąca „od anatemy do fascynacji” barokiem byłaby zarazem drogą jego odkrywania i odmieniania przez literacko-kulturowe przypadki, także nowe – nierzadko zaskakujące – odczytania, metamorfozy stylów odbioru i języków wartości⁴. Świadectwem działania owej „tradycji w ruchu” są książki zbiorowe przygotowane pod redakcją Profesora Mariana Kaczmarka i monografia autorska, która z Jego inspiracji powstała i której był duchowym opiekunem⁵.

Z lekcji tradycji prowadzonych przez Profesora Mariana Kaczmarka nie tylko wynosimy wiedzę o formach jej obecności w kulturze, lecz także uczymy się dostrzegania rozmaitych śladów „dawnego dziedzictwa kulturowego w twórczości wielu współczesnych pisarzy manifestujących różne postawy filozoficzne i estetyczne, należących do odmiennych nurtów i grup literackich, reprezentujących zróżnicowane poetyki i konwencje”. Poznajemy owe tradycje poprzez jej różnorodne postaci i oblicza: „od form imitujących i ponawiających dawne wzorce”, odległe obrazy świata i człowieka, po „próby włączenia dawnych doświadczeń twórczych w jednolity plan czasowy «wiecznej terażniejszości». Wszystkie te odwołania wypływają z ciągle odczuwanej potrzeby zakorzenienia się w historii i powrotu do źródeł [...]”⁶, o czym przekonuje Marian Kaczmarek.

⁴ Zob. M. Kaczmarek, *Od anatemy do fascynacji, czyli o żywej obecności sarmackiego baroku w literaturze spółczesnej*, [w:] *Barok i barokowość w literaturze polskiej. Referaty i komunikaty przedstawione na sesji naukowej w dniach 13–14 kwietnia 1983 r.*, red. M. Kaczmarek, Opole 1985, s. 91–105.

⁵ *Barok i barokowość w literaturze polskiej...; W kręgach baroku i barokowości...; Dawność kulturowa w literaturach słowiańskich drugiej połowy XIX wieku...* Zob. też: E. Dąbrowska, *Teksty w ruchu. Powroty baroku w polskiej poezji współczesnej*, Opole 2001; M. Rowińska-Szczepaniak, *„I powraca co było”. Współczesnego poety świadectwo przeszłości*, [w:] *Region. Współczesne przejawy dziedzictwa*, red. W. Musiałik, Opole 2014.

⁶ Cytaty z opracowania: M. Kaczmarek, *Dawność kulturowa w literaturze XX wieku (średniowiecze – renesans – barok – oświecenie)*, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, Wrocław 1992, s. 170. Zob. też: M. Kaczmarek, *Norwid poezji staropolskiej? Lekcja literatury*, „Opole”

Jego głos w sprawie tradycji ma mocne brzmienie we współczesnym dyskursie humanistycznym, akcentuje rolę i wagę dialogu z tradycją, jego znaczenie dla literacko-kulturowej wiedzy o przeszłości i teraźniejszości. Także poprzez szczególne uchwycenie tropów „ja” w świecie współczesnym: z jednej strony otwarcia świata na różnorodność doświadczeń, z drugiej zaś dookreślenia siebie pamięcią własnej przeszłości, pamięcią „potwierdzającą ciągłość naszego istnienia” – jakby o tym powiedział Profesor Kaczmarek.

1975, nr 11, s. 14–15; *Rozmowa z doc. dr hab. Marianem Kaczmarkiem Prorektorem WSP w Opolu*, rozmawia J. Hajduk-Nijakowska, „Opole” 1978, nr 12.

Sprawozdania

Sprawozdanie z działalności Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk (1 grudnia 2013 r. – 31 grudnia 2014 r.)

W okresie od 1 grudnia 2013 roku do 31 grudnia 2014 roku Zarząd Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk pracował w składzie wybranym 19 czerwca 2012 roku na Sprawozdawczo-Wyborczym Zebraniu Administracyjnym:

- prof. UO, dr hab. Elżbieta Dąbrowska (prezes),
- dr Danuta Lech-Kirstein (wiceprezes),
- dr Katarzyna Książek (sekretarz generalny),
- dr Krystyna Nowak-Wolna (zastępca sekretarza generalnego),
- prof. dr hab. Władysław Hendzel (skarbnik).

Struktura organizacyjna Towarzystwa składa się z czterech wydziałów: Wydział I – Nauk Społecznych i Historycznych; Wydział II – Języka i Literatury; Wydział III – Nauk Przyrodniczych; Wydział IV – Nauk Ścisłych, Technicznych i Medycznych.

Działalność Towarzystwa opiera się w dalszym ciągu tylko na społecznym zaangażowaniu jego członków. Księgowość prowadzi Biuro Rachunkowe HOSSA.

OTPN wspiera rozwój nauki we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza w zakresie badań związanych z regionem Śląska Opolskiego. Do priorytetowych zadań Towarzystwa należy popularyzowanie wyników badań rodzimych naukowców poprzez organizowanie wykładów, konferencji i prowadzenie działalności wydawniczej. Członkowie OTPN prowadzą działalność popularyzującą naukę wśród mieszkańców Opolszczyzny, wygłaszając wykłady popularnonaukowe, uczestnicząc w festiwalach nauki, oceniając prace w konkursach przedmiotowych.

Działalność wydawnicza Towarzystwa upowszechniająca naukę

W roku 2014 Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk wraz z Uniwersytetem Opolskim przy dofinansowaniu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wydało

1 książkę:

Janina Hajduk-Nijakowska (red. nauk.), *Archiwum etnograficzne*, t. 54: *Praktykowanie tradycji w społeczeństwach posttradycyjnych*, ISSN: 0066-6858,

1 rocznik:

„Stylistyka XXIII”: *Dyskurs i styl – Discourse and style*, red. nauk. Ewa Malinowska, ISSN: 1230-2287,

i 4 tomy „Kwartalnika Opolskiego” (ISSN 0023-592X) w 3 zeszytach naukowych:

„Kwartalnik Opolski” 2014, LX, nr 1, red. nauk. Elżbieta Dąbrowska;

„Kwartalnik Opolski” 2014, LX, nr 2/3, red. nauk. Elżbieta Dąbrowska;

„Kwartalnik Opolski” 2014, LX, nr 4, red. nauk. Elżbieta Dąbrowska.

Ponadto Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk z własnych funduszy dofinansowało pozycję wydawniczą:

Jolanta Gleń-Kulesza (red. nauk.), *Literatury słowiańskie w kręgu tradycji kulturowych. Księga poświęcona pamięci Profesor Aleksandry Wieczorek*, ISBN: 978-83-7395-617-9.

Wydawnicza działalność Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dużej części wspierana jest przez dofinansowanie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach działalności upowszechniającej naukę. Złożone wnioski o dofinansowanie wydania 4 pozycji wydawniczych jeszcze w roku 2014:

Andrzej Szczepaniak, *Od autonomii do niepodległości. Działalność polityczna Erazma Piltza w latach 1914–1929*;

Marek Dybizbański, Sabina Brzozowska (red.), *Mysł teatralna doby postyczniowej*;

Jolanta Nocoń, Anna Tabisz (red.), *Język a Edukacja 3. Świadomość językowa*;

Ewa Pawelec, *Diagnostyka plazmy niskotemperaturowej*,

niestety mimo pozytywnej akceptacji komisji nie otrzymały dofinansowania.

Dwa wnioski wydawnicze złożone do działalności upowszechniającej naukę w marcu nie uzyskały dofinansowania:

Krystyna Kossakowska-Jarosz, *Śląska Victoria. Regionalizm w służbie nauczania sensu istnienia*;

Lidia Przymuszała, *Słownik frazeologizmów i typowych połączeń wyrazowych w gwarach śląskich*.

Popularyzacja nauki

Popularyzacja nauki jest obecnie ważnym elementem działalności towarzystw wspomagających badania naukowe. Istotne jest bowiem dotarcie z informacją o metodach badawczych i dziedzinach, którymi zajmują się jednostki naukowe Opolszczyzny, do szerszego grona odbiorców. Przedstawiając osiągnięcia czytelnie i zrozumiale, zwiększa się prawdopodobieństwo pozyskania nowych badaczy i możliwość przekazania wiedzy. Uwzględniając coraz mniejsze zainteresowanie nauką i coraz bardziej konsumpcyjne podejście do życia, należy dzielić się bezcenną, przez wiele lat zdobywaną wiedzą w sposób czytelny, tak aby zachęcić młodych ludzi do uprawiania danej dziedziny badawczej. Jedną z form są wykłady otwarte i udział w dyskusjach popularnonaukowych.

Wykłady otwarte i popularyzacja w mediach

Członkowie Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wygłosili wykłady i zorganizowali przedsięwzięcia popularyzujące dziedzinę, jaką uprawiają, realizując się naukowo. Odbyły się następujące wykłady:

– 15.04.2014 r., Opole – prof. dr hab. Elżbieta Dąbrowska, „Proza reportażowa w dialogu kultur i tożsamości (Narracje z podróży po Europie Wschodniej i Środkowej), Otwarta Europa – dialog kultur ponad granicami”;

– 17.06.2014 r., Opole – dr Andrzej Szczepaniak, „Niemieckie wiersze i pieśni o polskich żołnierzach z okresu I wojny światowej w propagandzie walczących stron”;

– 12.11.2014 r., Opole – prof. dr hab. Elżbieta Dąbrowska, „Marian Kaczmarek w literacko-kulturowej przestrzeni nie tylko staropolskiej”, cykl „Śladami pamięci”;

– 12.11.2014 r., Opole – dr hab., prof. UO Mirosław Lenart, „Archiwum odrzuconej mądrości, czyli o losach literatury dawnej we współczesnej edukacji Mariana Kaczmarka (1934–1994)”;

– 4.–6.12.2014 r., Krapkowice – mgr Agnieszka Tomczyszyn-Harasymowicz, „«Wiedziałem, że wszystko mija, ale nie sądziłem, że aż tak» – o iluzjach związanych z przemijaniem w autobiograficznych figurach Marka Wawrzkiwicza”, konferencja „Iluzje i deziluzje: Język – Literatura – Kultura”;

– 4.–6.12.2014 r., Krapkowice – mgr Małgorzata Andrzejak-Nowara, „Wizje Jarockiego w Mroźka teatrze snów czyli «Miłość na Krymie» – komedia tragiczna”, konferencja „Iluzje i deziluzje: Język – Literatura – Kultura”.

Podjęto działania popularyzujące naukę wśród młodzieży Opolszczyzny, wyjeżdżając do szkół z wykładami:

- dr Ireneusz Książek, „Światło gwiazd i nie tylko”, 7.04.2014 r. – Liceum Ogólnokształcące w Brzegu,
- dr hab. Ewa Pawelec, „Gwiazdozbiory”, 7.04.2014 r. – Publiczne Katolickie Gimnazjum SPSK w Opolu,
- dr hab. Ewa Pawelec, „Znaki Zodiaku i ich wykorzystanie”, 14.04.2014 r. – Zespół Szkół w Dobrzenu Wielkim,
- dr Katarzyna Książek, „Wirtualna Akademia Astronomii – realnie czy wirtualnie”, 15.04.2014 r. – Publiczna Szkoła Podstawowa 21 w Opolu,
- dr Ireneusz Książek, „Światło gwiazd i nie tylko”, 23.04.2014 r. – Zespół Szkół w Dobrzenu Wielkim,
- dr Katarzyna Książek, „Wirtualna Akademia Astronomii – realnie czy wirtualnie”, 23.04.2014 r. – Publiczna Szkoła Podstawowa w Łanach (pokazy doświadczeń),
- dr Ireneusz Książek, „Światło gwiazd i nie tylko”, 28.04.2014 r. – Publiczne Katolickie Gimnazjum SPSK w Opolu,
- dr Katarzyna Książek, „Wirtualna Akademia Astronomii – realnie czy wirtualnie”, 29.04.2014 r. – Publiczne Gimnazjum w Zagwizdzu,
- dr Katarzyna Książek, „Wirtualna Akademia Astronomii – realnie czy wirtualnie”, 5.05.2014 r. – Publiczne Gimnazjum w Pokoju,
- dr hab. Ewa Pawelec, „Gwiazdozbiory”, 6.05.2014 r. – Publiczne Katolickie Gimnazjum SPSK w Opolu,
- dr Katarzyna Książek, „Wirtualna Akademia Astronomii – realnie czy wirtualnie”, 13.05.2014 r. – Zespół Szkół Ogólnokształcących w Dobrzenu Wielkim,
- dr Ireneusz Książek, „Światło gwiazd i nie tylko”, 30.05.2014 r. – wykład otwarty dla uczestników WAA,
- dr hab. Ewa Pawelec, „Planety Układu Słonecznego”, 30.05.2014 r. – Uniwersytet Opolski – wykład dla członków Wirtualnej Akademii Astronomii,
- dr Katarzyna Książek, „Wirtualna Akademia Astronomii – realnie czy wirtualnie”, 26.06.2014 r. – wykład na XIV Ogólnopolskim Spotkaniu Demonstratorów Fizyki w Rzeszowie,
- dr hab. Ewa Pawelec, „Znaki Zodiaku i ich wykorzystanie”, 9.09.2014 r. – Publiczna Szkoła Podstawowa nr 21 w Opolu,
- dr hab. Ewa Pawelec, „Planety Układu Słonecznego”, 16.09.2014 r. – Zespół Szkół Ogólnokształcących w Dobrzenu Wielkim,
- dr Katarzyna Książek, „Wirtualna Akademia Astronomii – realnie czy wirtualnie”, 29.09.2014 r. – Publiczna Szkoła Podstawowa 21 w Opolu,
- dr Ireneusz Książek, „Światło gwiazd i nie tylko”, 27.10.2014 r. – Technikum Zawodowe i ZSZ w Opolu,

- dr Katarzyna Książek, „Wirtualna Akademia Astronomii – realnie czy wirtualnie”, 27.10.2014 r. – Publiczna Szkoła Podstawowa 21 w Opolu (pokaz plam na Słońcu),
 - dr Katarzyna Książek, „Wirtualna Akademia Astronomii – realnie czy wirtualnie”, 29.10.2014 r. – Gimnazjum Katolickie w Opolu,
 - dr hab. Ewa Pawelec, „Gwiazda najbliższa Ziemi, czyli Słońce”, 5.11.2014 r.
- Zespół Szkół w Budkowicach Starych,
- dr Ireneusz Książek, „Światło gwiazd i nie tylko”, 10.11.2014 r. – wykład podczas V Konferencji Dydaktyki Fizyki w Borowicach (Kudowa-Zdrój),
 - dr Katarzyna Książek, „Wirtualna Akademia Astronomii – realnie czy wirtualnie”, 10.11.2014 r. – wykład podczas V Konferencji Dydaktyki Fizyki w Borowicach (Kudowa-Zdrój),
 - dr Katarzyna Książek, Szkolenie z obsługi teleskopu BRT dla uczniów Zespołu Szkół Budowlanych, 18.11.2014 r. – Zespół Szkół Budowlanych w Opolu,
 - dr hab. Ewa Pawelec, „Planety Układu Słonecznego”, 18.11.2014 r. – Dom Kultury w Nieznaszynie.

Ukazały się również publikacje w mediach informujące o działaniach Wirtualnej Akademii Astronomii będącej m.in. częścią Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk:

- 14.03.2014 r. – „Gazeta Wyborcza” – *Każdy może zostać... wirtualnym astronomem*,
- 4.11.2014 r. – „Nowa Trybuna Opolska” – *Podniebna akademia UO*,
- 11.11.2014 r. – „Nowa Trybuna Opolska”.

Seminaria, konferencje

Członkowie Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk organizują konferencje i seminaria w ramach działalności statutowej i organizacyjnej Uniwersytetu Opolskiego: „Otwarta Europa – dialog kultur ponad granicami” (15–16 kwietnia 2014 r., Opole). Konferencja otrzymała dofinansowanie z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach działalności upowszechniającej naukę. Dotacja, niestety, nie została wykorzystana. Zbyt późne otrzymanie dotacji (3 miesiące po realizacji konferencji) ze sprecyzowanym celem organizacyjnym nie było możliwe do wydania zgodnie z harmonogramem. Nie udało się wynegocjować zmiany kwalifikacji kategorii otrzymanej dotacji. Członkowie Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk aktywnie brali udział w konferencji.

Wspierano również konferencje studenckie i doktoranckie Wydziału Filologicznego organizowane przez Uniwersytet Opolski:

- „Miciński współczesny?” – studencko-doktorancka sesja Koła Naukowego Literatury i Kultury Modernizmu UO (4.03.2014 r., Opole),
- „Iluzje i deziluzje: Język – Literatura – Kultura” (4–6.12.2014 r., Krapkowice).

Inna działalność popularyzująca naukę

OTPN corocznie bierze udział w Opolskim Festiwalu Nauki (OFN). W XII OFN członkowie OTPN brali udział w wykładach wspólnie z jednostkami Uniwersytetu Opolskiego. Dodatkową działalnością popularyzującą naukę i metodologię badań są prace w Wirtualnej Akademii Astronomii przeprowadzane wspólnie z Uniwersytetem Opolskim. Zrealizowano konkursy: badawczy, literacki, plastyczny i fotograficzny. Konkurs plastyczny był całkowicie obsługiwany przez członków OTPN i doktorantów Wydziału Filologicznego Uniwersytetu. Zorganizowano wystawę prac plastycznych i fotograficznych uczniów Opolszczyzny przysłanych na konkurs „Odkrywca Światów”.

Działalność organizacyjna

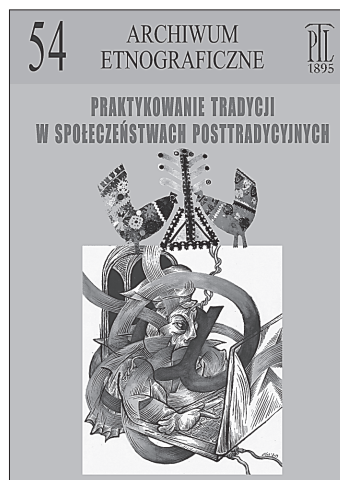
W trybie ciągłym prowadzone są prace nad aktualizacją listy członków OTPN. Prowadzone są działania w celu zdobycia funduszy na działalność Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zbierane są wnioski o dofinansowanie działań popularyzujących naukę i na ich podstawie za pomocą systemu Towarzystwo wnioskuje do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o dofinansowanie proponowanych przez członków OTPN działań. Prowadzona jest sprawozdawczość Towarzystwa i realizowanych projektów. Kontynuowana jest współpraca z Uniwersytetem Opolskim w ramach wspólnych aktywności. Trwa modyfikacja strony „Kwartalnika Opolskiego”.

Podstawowe potrzeby Towarzystwa

Nadal nierozwiązany pozostaje problem zwiększenia aktywności pracy oddziałów i weryfikacji liczby członków. Konieczna jest modyfikacja strony internetowej oraz poprawa dystrybucji „Kwartalnika Opolskiego”. Nieustannie jedną z potrzeb jest pozyskiwanie środków na działalność statutową i wydawniczą Towarzystwa. Niestety popularyzacja nauki jest bardzo utrudniona w związku z zauważalnym spadkiem dofinansowania ze strony Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

*Katarzyna Książek
sekretarz generalny OTPN*

Książki wydane w 2014 roku przez Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk i Uniwersytet Opolski



Archiwum etnograficzne, t. 54: Praktykowanie tradycji w społecznościach posttradycyjnych

Autor: **Hajduk-Nijakowska Janina (red. nauk.)**

ISSN: **0066-6858**

Format: **B5** Rok wydania: **2014** Liczba stron: **380**

Wydawnictwo: **Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze**

Książka dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach działalności upowszechniającej naukę.

Systematycznie prowadzone obserwacje i badania terenowe dowiodły, że w wyniku przeobrażeń zachodzących we współczesnym świecie, postępującej mediatyzacji i komercjalizacji kultury, nasilają się przeobrażenia tradycyjnej obrzędowości. Dawna symbolika – dzisiaj często dla jej uczestników nieczytelna – jest wzbogacana nowymi interpretacjami. By prześledzić dokładniej ten proces, przynajmniej od ponad dwudziestu lat eksponowany w badaniach terenowych, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze zorganizowało w Opolu międzynarodową konferencję naukową pn. Tradycyjna obrzędowość w kulturze współczesnej. Wystąpienia zaproszonych naukowców oraz ciekawa dyskusja stały się zarysem tomu, jednak tytuł musiał ulec zmianie, aby oddać istotę spojrzenia na proces dokonujących się zmian, a jednocześnie uniknąć skojarzenia z tradycyjną etnograficzną perspektywą. Relacje pomiędzy współczesnością a tradycją podlegają w dobie globalizacji istotnym jakościowym przeobrażeniom; codzienna lokalna rzeczywistość nieustannie splata się z globalnym wymiarem kultury, a dążenie do celowej zmiany (radikalizacji) nowoczesności realizowane jest poprzez „procesy wymywania, drażenia i problematyzacji tradycji”. Analiza tych zjawisk dowiodła, że konieczność poddawania tradycji nieustannej rekonstrukcji, interpretacji, uzasadnia celowość ich stosowania. Po prostu tradycja jest dynamiczna i zmienna, bo zawsze funkcjonuje we współczesnych realizacjach i jeśli nawet są one pozbawione wielu dawnych treści, to zyskują jednak nowe. W tomie zgromadzono 26 artykułów w pięciu częściach.

Wprowadzenie. Folkloryzm jako komponent współczesnej kultury popularnej

Systematycznie prowadzone obserwacje i badania terenowe dowiodły, że w wyniku przeobrażeń zachodzących we współczesnym świecie, postępującej mediatyzacji i komercjalizacji kultury, nasilają się przeobrażenia tradycyjnej obrzędowości. Dawna symbolika – dzisiaj często dla jej uczestników nieczytelna – jest wzbogacana nowymi interpretacjami. By prześledzić dokładniej ten proces, przynajmniej od ponad dwudziestu lat eksponowany w badaniach terenowych¹, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze zorganizowało międzynarodową konferencję naukową pn. *Tradycyjna obrzędowość w kulturze współczesnej*, która towarzyszyła LXXXVII Walnemu Zgromadzeniu Delegatów w Opolu we wrześniu 2011 roku. Wystąpienia zaproszonych badaczy oraz ciekawa dyskusja stały się zacznym tomem, który prezentujemy czytelnikom. Szerokie ujęcie problemów wpłynęło też na zmianę tytułu, aby podkreślić nowe spojrzenie na proces dokonujących się zmian, a jednocześnie uniknąć skojarzeń z tradycyjną etnograficzną perspektywą; tak zatem jest to *Praktykowanie tradycji w społeczeństwach posttradycyjnych*.

Tu wypada powtórzyć za Jerzym Szackim: tradycja, „co to takiego?” – i śledząc tok jego rozumowania, wzbogacony po ponad 40 latach pogłębionymi przemyśleniami², w pełni zgodzić się z jego koncepcją podmiotowego rozumienia tradycji, eksponującego cechę jej zmienności i refleksyjności. „Jeżeli badamy tradycję, nie chodzi nam o to, co z przeszłości się zachowało, ale o to, jak oceniane są współcześnie zachowane elementy”³, interesuje nas zatem motywacja podejmowania określonych zachowań wartościowanych przez grupę społeczną, „co w oczach jej członków za dziedzictwo uchodzi niezależnie od stopnia swej «autentyczności»”⁴, co może być uznane współcześnie za ważne w utrzymaniu jej tożsamości. Dziedzictwo po przodkach „po prostu jest w nas i wokół nas, w duszach i w rzeczach. Możemy wyobrazić je sobie, interpretować i oceniać na najrozmaitsze, niekiedy bardzo rozbieżne lub jawnie sprzeczne, sposoby, możemy nawet je przeklinać i ostentacyjnie się go wyrzekać, ale nie jesteśmy w stanie spowodować, żeby go – na dobre czy na złe – nie było”⁵.

¹ Jedną z najważniejszych ostatnich inicjatyw wiąże się z systematycznie organizowanymi od 2007 roku przez naukowców z UMCS w Lublinie konferencjami naukowymi związanymi z różnymi aspektami tradycji i jej wpływu na współczesność, co zaowocowało serią wydawniczą pt. *Tradycja dla współczesności*.

² Zob. J. Szacki, *Tradycja*, wyd. II rozszerzone, Warszawa 2011.

³ Ibidem, s. 144.

⁴ Ibidem, s. 19.

⁵ Ibidem, s. 11–12.

Tak więc o praktykowanie tradycji w społeczeństwach posttradycyjnych tu chodzi. Przy czym pojęcie posttradycyjności używam w rozumieniu nadanym mu przez Anthony'ego Giddensa, dla którego „społeczeństwo posttradycyjne to [...] pierwsze *społeczeństwo globalne*. [...] Świat, w którym nikt nie znajduje się «na zewnątrz», to świat nieuchronnego stykania się praktykowanych od dawna tradycji z innymi tradycjami, a także odmiennymi stylami życia”⁶. Prowadzi to oczywiście do pluralizacji współczesnej kultury i znaczącego jej wewnętrznego zróżnicowania. Według Giddensa relacje pomiędzy współczesnością a tradycją podlegają w dobie globalizacji istotnym jakościowym przeobrażeniom; codzienna lokalna rzeczywistość nieustannie splata się z globalnym wymiarem kultury, a dążenie do celowej zmiany (radikalizacji) nowoczesności realizowane jest poprzez „procesy *wymywania*, drażenia i problematyzacji tradycji”⁷. Tradycja bowiem „zostaje zaprzęgnięta do wywierania potężnego wpływu na teraźniejszość. [...] ma również związek z przyszłością, jako że utrwalone praktyki wykorzystuje się jako sposób organizowania czasu przyszłego”⁸. Zakłada to konieczność poddawania tradycji (a ściślej powtarzalności jej rytuałów) nieustannej rekonstrukcji, interpretacji, by uzasadnić celowość jej stosowania. Po prostu, tradycja jest dynamiczna i zmienna, bo zawsze funkcjonuje we współczesnych realizacjach (rytuałach) i jeśli nawet są one pozbawiane wielu dawnych treści, to zyskują także nowe. Tradycja bowiem, co udowodnił klasyk Edward Shils, „znajduje się zawsze pod naciskiem modyfikacji”⁹. Podtrzymanie tej tezy doprowadziło Anthony'ego Giddensa do jednoznacznego stwierdzenia: „Tradycja [...] to *zorganizowane medium pamięci zbiorowej*. Prywatna tradycja jest w równym stopniu niemożliwa jak prywatny język. «Integralność» tradycji nie wynika z jej trwania w czasie, ale z nieustannej «pracy» interpretacyjnej prowadzonej w celu odnalezienia nici wiążących teraźniejszość z przeszłością”¹⁰.

Proponowane przez Giddensa pojęcie „**wymywanie tradycji**” niezwykle sugestywnie oddaje istotę dokonujących się współcześnie procesów „wymywania lokalnych kontekstów”, co prowadzi, jego zdaniem, do zachowania „eksponatów żywego muzeum”¹¹, specyficznych reliktyw, które są jedną z form interpre-

⁶ A. Giddens, *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*, [w:] U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, tłum. J. Konieczny, Warszawa 2009, s. 130.

⁷ Ibidem, s. 80.

⁸ Ibidem, s. 87.

⁹ E. Shils, *Tradycja*, tłum. J. Szacki, [w:] *Tradycja i nowoczesność*, wybrali J. Kurczewska i J. Szacki, Warszawa 1984, s. 75.

¹⁰ A. Giddens, op. cit., s. 88

¹¹ Ibidem, s. 137.

towania przeszłości. Praktykowanie tradycji nabiera wówczas bardziej refleksyjnego niż spontanicznego charakteru, uzasadniającego celowość realizowania w praktyce określonych działań (rytuałów). „W społeczeństwach przednowoczesnych tradycja i rutynizacja codziennych czynności są ze sobą ściśle powiązane, tymczasem w społeczeństwie posttradycyjnym rutynizacja zostaje pozbawiona treści, jeśli nie jest dostosowana do procesów refleksyjności instytucjonalnej”¹².

Proces ten badacze kultury już dawno nazwali **folkloryzmem**: elementy kultury tradycyjnej „wyrwane” z własnego (tzw. „autentycznego”) kontekstu kulturowego i przeniesione w nową („nieautentyczną”) przestrzeń – sceniczną lub festynową – poddane mechanizmom funkcjonowania kultury popularnej, współtworzyły i propagowały określone wyobrażenia o tradycyjnych źródłach współczesnej kultury; często dowartościowywanych ideologicznie. Józef Burszta, który w Polsce jako pierwszy gruntownie przeanalizował to zjawisko, zdawał sobie sprawę z negatywnych cech folkloryzmu; wyliczał kolejno: „zmierzanie do ograniczenia różnorodności w kierunku uniformizmu (wybrane szablony i modele w plastyce, sięganie w pokazach amatorskich i zawodowych zespołów folklorystycznych do ujednoliczonego repertuaru interregionalnego jako postaci «reprezentatywnych»). Następnie teatralizacja, dekoratywność, izolowanie wykonawców od publiczności i dawanie sztywnej inscenizacji zamiast twórczości spontanicznej; [...] angażowania specjalistów [...] komercjalizacja [...] oraz nadużycia ideologiczne”¹³. Z kolei, analizując folklor widowiskowy, zauważył, że jest on „tradycją przeważnie «odtworzenia» głównie dla potrzeb konsumpcji kulturalnej i to już całego egalitarnego społeczeństwa. Podstawą zaś transmisji z przeszłości i odtwarzania tych wzorów tradycji są przypisywane im konkretne wartości same w sobie”¹⁴.

Po latach zjawiska te stają się przede wszystkim częścią kultury popularnej i są odbierane jako przedłużenie ludowych tradycji, co skutkuje „spaczonym” (stereotypowym) wyobrażeniem na temat dziedzictwa kulturowego. Instytucjonalnie inspirowana tak zwana amatorska działalność folklorystyczna, wspierana autorytetem etnograficznych gremiów naukowych i działaczy kulturalnych, w efekcie owej „refleksji instytucjonalnej” z jednej strony popularyzuje w społeczeństwie całkowicie błędne wyobrażenia o „autentycznej kulturze ludowej”, ale z drugiej – co warto podkreślić – przyczynia się też do rozwoju

¹² Ibidem, s. 98.

¹³ J. Burszta, *Folkloryzm* [hasło w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, red. nauk. Z. Staszczak, Warszawa – Poznań 1987, s. 132.

¹⁴ J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974, s. 335–336.

twórczej aktywności artystycznej, odwołującej się do źródeł kultury ludowej. Dlatego Roch Sulima uznał folklorizm za „określony profil uczestnictwa jednostki w kulturze”, za „wariant czy współkomponent stylu uczestnictwa w kulturze masowej”¹⁵. Analizowanie współczesnego folklorizmu wymaga więc uwzględniania obu tych perspektyw, które często wzajemnie się wspomagają¹⁶.

Ponieważ Józef Burszta postrzegał folklorizm jako „ważny czynnik współczesnego świętowania”, a także istotny element kształtowania tożsamości regionalnej i narodowej, „co uwidacznia się ze szczególną siłą zwłaszcza w życiu społeczności emigranckich”¹⁷, ciekawa w tym kontekście jest opinia Anny Brzozowskiej-Krajki. Przeanalizowała ona amerykańskie badania folkloru polskiego i polsko-amerykańskiego i jej zdaniem: „Współcześnie najszerszy zasięg w realiach amerykańskich ma **etniczny folklorizm** jako «wtórna forma kulturowa wprowadzona do nowego układu społeczno-politycznego w celu pełnienia w nim nowych funkcji». Do jego cech charakterystycznych Aleksander Posern-Zieliński zalicza z jednej strony «tendencję do manifestacyjnego demonstrowania folkloru dla wyrażenia swej etnicznej dumy i podkreślenia własnej tożsamości» – są to tzw. zewnętrzne zwyczaje etniczne (*external ethnic customs*), z drugiej zaś tzw. wewnętrzne zwyczaje etniczne (*internal ethnic customs*), obchodzone nie na pokaz, lecz dla własnej wewnętrznej potrzeby, np. obrzędy rodzinne czy doroczne. Amerykańskim folklorystom nie jest jednak znana europejska teoria i praktyka folklorizmu, lecz amerykańska (*fakelore*), zaproponowana w 1950 roku przez Richarda Dorsona”¹⁸. Otrzymujemy tym samym ważny dowód, że tradycja postrzegana jako wartościowa część dziedzictwa kulturowego z czasem przemieszcza się w stronę *fake-lore* (folkloru podrabianego, fałszywego), który funkcjonuje obok praktykowanych i zmieniających się w przekazie rodzinnym zachowań zwyczajowych i obrzędów.

¹⁵ R. Sulima, *Słowo i etos. Szkice o kulturze*, Kraków 1992, s. 181, 182.

¹⁶ Jedną z takich propozycji jest koncepcja Tomasza Rokosza, który przeciwstawia folklorizm wiejski folkloryzmowi miejskiemu, koncentrując się jednak głównie na obecności tradycyjnej muzyki ludowej w instytucjonalnym obiegu kultury współczesnej. Ujawnia się to, jego zdaniem, w pięciu nurtach: „1) drugi byt folkloru – wiejskie zespoły śpiewacze, 2) zespoły pieśni i tańca, 3) zjawisko folku, 4) rekonstrukcje folkloru w wykonaniu zespołów miejskich, 5) teatry eksperymentalne”, które szczegółowo prezentuje w: *Oblicza folklorizmu we współczesnej kulturze – prolegomena*, „Literatura Ludowa” 2004, nr 1, s. 21-41.

¹⁷ J. Burszta, *Folklorizm*, op.cit., s. 132.

¹⁸ A. Brzozowska-Krajka, *Folklorystyka w diasporze – perspektywa amerykańska*, [w:] *Nowe konteksty badań folklorystycznych*, red. J. Hajduk-Nijakowska, T. Smolińska, Wrocław 2011, s. 168.

Bez wątplenia podobne odniesienia do kulturowej tradycji, służące podkreśleniu własnej tożsamości, obserwujemy dzisiaj w „postsocjalistycznych” krajach środkowowschodniej Europy. Reinterpretacja dziedzictwa kulturowego, symbolizacja zachowań w sferze publicznej, szybka rytualizacja nowych tradycji skłania do przeanalizowania tego zjawiska z odwołaniem się do koncepcji tradycji wynalezionej. Eric Hobsbawm uzasadniając potrzebę takich badań stwierdził wprost: „wymyślone tradycje są istotnymi symptomami, a przez to i wskaźnikami, istnienia problemów, których w inny sposób można byłoby nie rozpoznać, oraz przemian, które inaczej trudno byłoby zidentyfikować i umiejscowić w czasie. Są one świadectwami. [...] Po wtóre, zgłębianie wymyślonych tradycji rzuca światło na ludzkie związki z przeszłością”¹⁹.

Szeroki kontekst współczesnego folklorystyki przeanalizował też Wojciech J. Burszta, doprecyzowując i wzbogacając ustalenia Józefa Burszty. „To co dzieje się w ramach folklorystyki [...] jest **korzystaniem z treści różnych dziedzin kultury symbolicznej**, a co przedstawia się jako korzystanie z treści folkloru”, co więcej „w ramach działań folklorystycznych eliminuje się wszelkie światopoglądowe uwikłania wybranych elementów danej kultury, a tym samym powoduje, że folklorystyka jest zjawiskiem **podwójnie sztucznym**, gdyż [a] pozbawia preferowane elementy kultury ich właściwych kontekstów symboliczno-swiatopoglądowych, aby [b] jako «ludyczny» folklor poddać zabiegom adaptacyjnym, teraz już o charakterze wyłącznie artystycznym lub quasi-artystycznym. Nieporozumieniem jest mówienie o stopniu «autentyzmu» folklorystyki; żaden, nawet sprawiający wrażenie «żywcem przeniesionego», zespół działań czy wytworów tego rodzaju nie jest autentyczny w prawdziwym sensie”²⁰. Jak już podkreślałam, folklorystyka może też mieć swoje pozytywne odniesienia, bo „«folklorystyka» w etnologii i dyscyplinach pokrewnych, i stan kultury nazwany «folklorystyką» nie pokrywają się ze sobą”²¹, są to dwa zupełnie odmienne jakościowo zjawiska. „Folklorystyka uaktywniła kulturowo określone kręgi społeczeństwa, stanowi czynnik współczesnego świętowania, wzmacnia poczucie tożsamości lokalnej, regionalnej oraz ogólnonarodowej. [...] Ale folklorystyka nie jest zjawiskiem statycznym, w jego ramach zachodzą procesy

¹⁹ E. Hobsbawm, *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, [w:] *Tradycja wynalezionej*, red. idem i T. Ranger, przeł. M. Godyń, F. Godyń, Kraków 2008, s.20. Por. też: M. Lubaś, *Tradycjonalizacja kultury. O zaletach i ograniczeniach koncepcji „tradycji wymyślonych”*, [w:] *Tworzenie i odtwarzanie kultury. Tradycja jako wymiar zmian społecznych. Studia z dziedziny antropologii społecznej*, red. G. Kubica i M. Lubaś, Kraków 2008, s. 33-69.

²⁰ W.J. Burszta, *Od folkloru lokalnego do folklorystyki «narodowego»*, [w:] idem, *Od mowy magicznej do szumu popkultury*, Warszawa 2009, s. 68 [podkreśl. JHN].

²¹ Ibidem, s. 69.

bardzo symptomatyczne”²². Zdaniem W. Burszty jest to stopniowa degradacja folkloryzmu, doprowadzonego do „krajcowej konwencjonalizacji i monosemeczności, który wkracza w [...] fazę **postfolkloryzmu narodowego**”, a ten „charakteryzuje się jednak nie tylko maksymalnym uproszczeniem treści przekazu folklorystycznego, jego kulturowego ładunku, ale też jego zupełnym oderwaniem od kontekstu kulturowego”²³ (używając metafory Giddensa: całkowitym „wymyciem kontekstu” kulturowego). Co więcej, „folklorizm przygotował grunt pod globalne już obecnie zjawisko traktowania kultur (nie tylko ludowych, ale wszelkich kultur etnicznych) jako towarów. [...] Wielokulturowy kicz jest faktem coraz bardziej rzucającym się w oczy jako zjawisko nowego globalnego folkloryzmu”²⁴. Bez wątpienia wiele zjawisk, które analizują autorzy zapowiadanego tomu, mieści się w formule postfolkloryzmu narodowego, wpisującego się w teatralizującą się kulturę popularną. I co ważne, podlegając jednocześnie znaczącej komercjalizacji i wyzwalaając nowe przestrzenie zabawy²⁵.

* * *

Prezentowany tom otwiera Ewa Kosowska, która dowodzi wyższości wariantów nad inwariantami w badawczych penetracjach współczesnych kulturoznawców. Społeczna fascynacja nowoczesnymi wariantami zachowań, które wyrastają z twórczej, indywidualnej kreacji, „przysłania” inwariant, który, jej zdaniem, „mimo że przetrwał, należy do repertuaru praktycznie zapomnianych treści kulturowych. Zachowała się jednak świadomość jego wagi i znaczenia”. Śledzi to autorka na przykładzie współczesnego wesela: „Podstawa inwariantna pierwotnej formy, czyli zmówiny, zrękowiny, zdawiny, pokładziny i ocepiny [...] stawały się powoli dodatkiem do ślubu, ale dodatkiem na tyle atrakcyjnym i silnie zakorzenionym w odległej tradycji, by przetrwać chociażby w postaci zabawowo-ornamentalnej”²⁶. Zdaniem Kosowskiej stawia to ważne wymagania przed współczesnymi badaczami, których rola „nie powinna dzisiaj polegać na «ocalaniu od zapomnienia», ale raczej zmierzać w stronę śledzenia ciągłości i rozszyfrowywania sensu inwariantów, których ślady pozostają dla przeciętnego dzisiejszego użytkownika kultury coraz mniej czytelne”.

²² Ibidem.

²³ Ibidem, s. 74 i 75 [podkreśl. JHN].

²⁴ W. Burszta, *Wielokulturowość – nowy globalny folklorizm*, [w:] idem, E. A. Sekuła (red.), *Kiczosfery współczesności*, Warszawa 2008, s. 65.

²⁵ Por. R. Kantor, *Zabawa w dobie społeczeństwa konsumpcyjnego. Szkice o ludyzmie, ludyckości i powadze, a w istocie o jej braku*, Kraków 2013.

²⁶ E. Kosowska, *Tradycyjne obrzędy w kulturze współczesnej. O wyższości wariantów nad inwariantami* (artykuł w tym tomie).

Relikty, inwarianty, czy „puste skorupy”, jak nazywa realizowane współcześnie zewnętrzne formy dawnych zachowań obrzędowych Anna Szyfer²⁷, stają się dla współczesnych badaczy kultury interesującym materiałem. Elżbietę Dąbrowską zafascynował proces teatralizacji obrzędowości współczesnej, która jej zdaniem ma swe źródła w tradycji, a przejście od magicznego rytuału do teatralnej gry z tradycją wiąże się przede wszystkim z wyeksponowaniem jej walorów estetycznych. Inną zgoła sytuację wywołują nawiązania w obrzędowości współczesnej do sfery *sacrum*. Podtrzymują one rytualizację zachowań społecznych związanych z ważnymi zdarzeniami, co analizuje Jan Adamowski, którego zainteresowała przede wszystkim rola religijnej interpretacji w przekazie tradycji obrzędowych, ich obecnego kształtu, zmian funkcjonalnych, jak i powstawania nowych zjawisk.

Te wstępne rozważania teoretyczne, pomieszczone w części noszącej tytuł „Trwanie w zmienności”, wprowadzają do kolejnych artykułów, bazujących głównie na materiałach pozyskanych w badaniach terenowych. W części drugiej pt. „W poszukiwaniu tożsamości. Rewitalizacja tradycyjnej obrzędowości w procesie transformacji ustrojowej” pomieszczono refleksje badaczy obserwujących kulturowe konsekwencje owego procesu zachodzącego w krajach postkomunistycznych, przejawiające się między innymi w rewitalizacji własnej tożsamości: narodowej, etnicznej lub regionalnej, przede wszystkim poprzez nobilitację tradycyjnej obrzędowości. Najszerzej przeanalizował ten proces Marian G. Gerlich na przykładzie postępującej mitologizacji i rewitalizacji grupowej tożsamości przez śląską ludność rodzimą na Górnym Śląsku. Postępująca globalizacja kultury bez wątpienia nasila też potrzebę manifestowania własnej tożsamości kulturowej przez mniejszości narodowe, co prowadzi do programowego eksponowania wielu obrzędów na imprezach o charakterze festynowym. Spostrzeżenia te potwierdzają nie tak dawne refleksje Rocha Sulimy, który – formułując teorię *małej ojczyzny* jako figury myślenia antropologicznego – napisał między innymi: „Figura *małej ojczyzny* nie tylko modeluje myślenie antropologiczne, ale ożywia również współczesny dyskurs aksjologiczny (aksjologia *źródła* i aksjologia *pionu*); rewaloryzuje np. kategorię *autentyczności*, wiążąc ją z różnorodnością lokalnych odmian języka, systemów imion, kodów muzycznych czy kulinarnych, wielością lokalnych stylów życia, z dialogiem kultur w przestrzeni małej ojczyzny. Przywraca antropologiczną i aksjologiczną realność takim kategoriom, jak *rodowód*, *genealogia*, *biografizm*; przybliża historyczną treść pojęciom *rodzimości*, *swojskości*, *obcości* i *inności*”²⁸.

²⁷ A. Szyfer, *Sacrum czy profanum*. Elementy obrzędowości ludowej dzisiaj (artykuł w tym tomie).

²⁸ R. Sulima, *Głosy tradycji*, Warszawa 2001, s. 149.

Bez wątpienia potwierdzeniem słuszności tej tezy są też materiały zaprezentowane w artykule Larysy Vakhniny, która obserwuje aktywność Polaków we współczesnym ruchu festiwalowym na Ukrainie. Wszystkie te formy nieuchronnie prowadzą do teatralizacji życia współczesnego, zarówno w sferze prywatnej, jak i publicznej, zwłaszcza w dobie transformacji ustrojowej. Wyjątkowo mocno pojawił się ten aspekt w opracowaniach naukowców z Czech i Słowacji, dla których przejście ich krajów w „czasy postsocjalistyczne” oznacza nie tylko przyspieszony proces zmian w tradycyjnej obrzędowości rodzinnej i dorocznej. Eksponuje to zwłaszcza Kornelia Jakubiková, analizując wpływ nowej sytuacji społeczno-ekonomicznej, a zwłaszcza „wolności religijnej” na te przeobrażenia, ale także programową rewitalizację tradycyjnej kultury na terenie dawnej Czechosłowacji, na czym koncentruje się Miroslav Válka. Podkreśla on przede wszystkim instytucjonalne inspiracje rozwoju obrzędowości, m.in. zapustnej, prezentowanej w skansenach i na festiwalach, którą UNESCO wpisało na listę światowego niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Konwencja²⁹ podpisana przez Polskę dopiero w 2011 roku może rodzić jednak pewne wątpliwości. Czy instytucjonalne inspirowanie ochrony i promocji niematerialnego dziedzictwa kultury rzeczywiście sprzyja jego „wzmocnieniu i transmisji”? Czy „wymuszone” biurokratyzowane zachowania mogą w ogóle „ochronić” „zabezpieczyć”, „promować” tradycyjne obrzędy i rytuały? Czy zatem realizując ustalenia Konwencji UNESCO nie inspirowujemy, nie współtworzymy nowych zjawisk w kulturze? Czy tym samym nie powstaje też nowy przedmiot badań, który wchodzić będzie, jak sądzę, w zróżnicowane relacje z rozwijającą się równoległe, poza sferą instytucjonalnych działań, kulturą społeczeństwa postradycyjnego? Bo jeśli dzięki dotacjom z UNESCO lub funduszom europejskim odrodzą się, w komercyjnej już formie, zanikające elementy dziedzictwa, to towarzyszący temu proces uświadamiania wspólnoty o potrzebie kultywowania określonych wartości, edukowania chętnych do realizowania zachowań, umiejętności i postaw „takich, które były ważne dla naszych przodków”, doprowadzi w zasadzie do powstania zupełnie innej jakościowo i funkcjonalnie kultury. Po prostu konsekwentnie i systematycznie, pod okiem urzędników z Narodowego Instytutu Dziedzictwa, dopracujemy się własnego postfolklorizmu narodowego³⁰.

²⁹ Konwencja UNESCO w sprawie ochrony niematerialnego dziedzictwa kulturowego, sporządzona w Paryżu dnia 17 października 2003 r., Dziennik Ustaw z 19 sierpnia 2011 roku, nr 172, poz. 1018.

³⁰ Por. J. Hajduk-Nijakowska, *Ochrona dziedzictwa czy postfolklorizm narodowy?* (w druku). Już wcześniej Piotr Kowalski napisał wprost o „kreowaniu kultury ludowej”, komentując dokument pt. „Rekomendacja Ochrony Kultury Tradycyjnej i Folkloru”, przyjęty na konferencji

Wydaje się, że podjęcie dyskusji na wskazane problemy ważne jest nie tylko dla badacza współczesnej kultury popularnej. O tym przekonuje część trzecia prezentowanego tomu pt. „Praktykowanie obrzędowości rodzinnej”, z obszerną sferą naukowej refleksji związanej z zachowaniami społecznymi, które wiążą się z najstarszymi obrzędami przejścia: obrzędowością weselną i pogrzebową. Artykuły te, co warto podkreślić, bazują przede wszystkim na materiałach współcześnie gromadzonych w trakcie badań terenowych w różnych regionach. Dynamika przemian zachodzących w obrzędowości weselnej dowodzi niezbicie, że oscyluje ona zdecydowanie w stronę świątecznej zabawy, ponieważ utraciła swój symboliczny i rytualny wymiar: młodzi już wcześniej się z sobą połączyli, a wesele staje się dla nich głównie sposobem publicznego zaakcentowania nowej (głównie prawnej) sytuacji społecznej. Dotychczasowe obrzędowe zachowania, zwłaszcza w miastach, o tym wspominała już Ewa Kosowska, realizują więc przede wszystkim funkcje ludyczne i tym samym te elementy obrzędu, które sprzyjają rozrywkowej formule (np. wieczory kawalerskie i panieńskie) w szybkim tempie rozrastają się; nie tylko tracą symboliczną wymowę, ale wyzwalają jednocześnie potrzebę kreowania zachowań performatywnych, o czym szerzej dalej pisze Teresa Smolińska³¹. Zaspokojenie tych potrzeb oferują powstające na rynku firmy specjalizujące się nie tylko w przygotowaniu wybranych elementów obrzędowości weselnej (przez tak zwanych konsultantów ślubnych), ale nawet w ich prowadzeniu, co potwierdził także projekt badawczy „Wesele 21”, realizowany od 2008 roku przez pracowników Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie. Magdalena Zych, relacjonując przebieg tego projektu, podkreśla, że badacze chcą ustalić, „co kieruje weselną wyobraźnią, jakie dzisiaj są kanony obrzędu, co nowego, co starego, a co pożyczonego w weselnej strukturze jego uczestnicy uznają za istotne i jak ją praktykują”. Po prostu badacze „wchodzą” w codzienną przestrzeń pozamuzealną, przeprowadzają wywiady z uczestnikami i organizatorami uroczystości weselnych, uczestniczą w ślubach, rejestrują, dokumentują, gromadzą materiały do planowanej muzealnej wystawy, by możliwie w pełni ukazać sposoby współczesnych praktyk weselnych.

UNESCO w 1989 r.: „[...] nie ma wszak «nosicieli» poddawanego ochronie folkloru, są jedynie uczestnicy – działacze, twórcy, konsumenci – przekonani o specyficznych wartościach dawnej kultury ludowej, która w tej postaci przestała być produktywna [...] Kultura ludowa nie odrodzi się; lecz – ważna dla np. rozwoju «przemysłu ludowego» – produkcja artefaktów do muzeów”. P. Kowalski, *O wielbicielach folkloru – z dystansem i niepokojem*, [w:] *Tradycja z przyszłością. Zadania współczesnej etnologii. Teoria i praktyka w zachowaniu ludowego dziedzictwa kulturowego dla zjednoczonej Europy*, Sandomierz 2004, s. 32.

³¹ T. Smolińska, W łańcuchu tradycji: ślub na ludowo (artykuł w tym tomie).

Z kolei przywołana już Teresa Smolińska analizowała widowiskowość obrzędów weselnych, z perspektywy postępującej współcześnie hybrydyzacji tradycyjnej obrzędowości. W oparciu o bogate materiały przeprowadziła typologię zróżnicowanych inscenizacji weselnych, realizujących tak zwane śluby „na ludowo”, starając się jednocześnie dociec źródeł zainteresowania taką formą „odwołania” do dawnych tradycji. Eksponując fakt postępującej teatralizacji tej obrzędowości i przemiany folkloryzmu, zwróciła też uwagę na nasilające się współcześnie zjawisko organizowania ślubów w „autentycznej” konwencji ludowej. Skanseny, stowarzyszenia i organizacje „podtrzymujące tradycję” nie tylko oferują młodym zorganizowanie wesela zgodnie z opracowanym scenariuszem (na podstawie dokumentacji, najczęściej dziewiętnastowiecznej), ale aktywnie, z dbałością o każdy szczegół, włączają się w przygotowanie barwnego widowiska wieńczącego zawarcie związku małżeńskiego. Ale mamy wówczas już do czynienia ze specyficzną imprezą komercyjną, firmowaną przez muzeum lub dom kultury i wpisującą się we współczesną kulturę popularną.

Oczywiście, nie wszędzie przemiany obrzędowości weselnej przebiegają z tym samym nasileniem. Dobrawa Skonieczna-Gawlik, zestawiając dokumentację XIX-wieczną z wynikami własnych badań prowadzonych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, zwraca uwagę na zmiany zachodzące w obrzędowości weselnej, a także obrzędowości związanej z narodzinami dziecka. Z kolei Mariola Tymochowicz rejestruje przemiany obrzędowości weselnej zachodzące współcześnie na Lubelszczyźnie. Okazuje się, jak było do przewidzenia, że z jednej strony obserwujemy świadome podtrzymywanie dawnych tradycyjnych zachowań, prowadzących najczęściej do rozbudowanych ceremonialnie widowisk; z drugiej – ekspansję nowych ludycznych form świętowania formalnej zmiany statusu społecznego, najczęściej pozbawionych już dawnej symboliki związanej ze sferą *sacrum*. Wśród „weselnych” tematów odmienny jest tekst Katarzyny Marcol, która prowadziła badania wśród Ślązaków, potomków emigrantów z beskidzkiej Wisły, żyjących dzisiaj we wsi Ostojcevo w Serbii, wśród Węgrów, Słowaków, Serbów i Romów. Dowiodła, że zawieranie małżeństw mieszanych etnicznie w tak zróżnicowanym kulturowo środowisku w naturalny sposób prowadzi do powstania spójnej obrzędowości weselnej, choć składającej się z wielu różnych kodów i tradycji kulturowych.

Badania terenowe poprzedziły też wnioski dotyczące przemian obrzędowości pogrzebowej, która wydaje się być najbardziej stabilna ze wszystkich obrzędów rodzinnych i zapewne dlatego zachowały się w niej także archaiczne wierzenia. Ewa Banasiewicz-Ossowska skoncentrowała swą uwagę na kontynuowaniu zwyczajów związanych ze śmiercią i pogrzebem przez Żydów wrocławskich, zarówno tych przywiązanych do religii i tradycji, jak i Żydów świeckich; a po-

stępujące zmiany w tej obrzędowości wynikają, jej zdaniem, między innymi z narastającej asymilacji społeczności żydowskiej w Polsce. Z kolei Magdalena Wójtowicz prześledziła zmiany zachodzące w obrzędowości pogrzebowej na terenie Lubelszczyzny. Natomiast Katia Michajłowa analizując przemiany zachodzące w bułgarskiej obrzędowości pogrzebowej, zwróciła uwagę na ludową wizję zaświatów, która zdeterminowała praktyki rytualne związane ze śmiercią i pogrzebem – co ważne – wyeksponowała kulturowe konsekwencje zmian w miejskiej obrzędowości pogrzebowej wywołane ideologiczną i instytucjonalną ingerencją państwa socjalistycznego w tę sferę zachowań społecznych. Podobne działania eksponowali już badacze z Czech i Słowacji, a także Ewa Kocój, która od lat prowadzi badania w Rumunii. Udowodniła ona, że *călușari*, jeden z najbardziej znanych rytuałów rumuńskiego kalendarza dorocznego, odbywający się podczas prawosławnego święta Zesłania Ducha Świętego, za sprawą politycznych manipulacji tzw. animatorów kultury, zwalczających w komunistycznej Rumunii przejawy mistycyzmu i religijności, przeniesiony na scenę całkowicie zmienił swoją symbolikę; ale co ciekawe, dzięki temu przetrwał i choć odarty z głębokiej symboliki, to jednak wspomógł zaktywizowanie pamięci o tradycyjnej obrzędowości.

Niezwykle bogate źródłowo rozważania Ewy Kocój, znalazły się już w kolejnej części tomu, pt. „Postfolklorizm, czyli festiwalowo i karnawałowo”, albowiem rumuński rytualny taniec *călușari* już w latach międzywojennych XX wieku wpisał się w działania określane mianem folkloryzmu i do dzisiaj funkcjonuje głównie jako zdarzenie sceniczne. Natomiast wpisanie go przez UNESCO na listę arcydzieł niematerialnego dziedzictwa kulturowego, budzi jak najbardziej zasadne wątpliwości autorki, która pyta retorycznie: „co to znaczy dla etnografów i antropologów kultury, że obrzęd ma być ochraniany, zachowany i promowany we współczesnej kulturze? Warto bowiem zauważyć, że w słowach «ochraniany, zachowany i promowany» tkwi podstawowa sprzeczność z punktu widzenia tradycyjnych obrzędów i rytuałów. Bo promocja pochodzi z innego obszaru – z zarządzania i ekonomii wolnego rynku. A do takich mechanizmów kategoria *sacrum* obrzędów i rytuałów nie przystaje. Bliżej jej też do tradycyjnej formy zapłaty «co łaska» niż do odgórnie sterowanych w tym przypadku mechanizmów wolnorynkowych, mających produkt wypromować i dobrze sprzedać³². Niezbędne jest w tym miejscu przywołanie Jerzego Szackiego, który dowodząc konsekwentnie konieczności zaistnienia zmian w procesie przekazu kulturowego, pisze wprost: „Żłudną jest wiara w możliwość dochowania *in toto* wierności «ojcom», ponieważ wymagałoby ono czegoś

³² E. Kocój, Rumuński rytuał *călușari* – między zapomnieniem sensu a przetrwaniem struktury (publikowany w tym tomie).

niemożliwego: życia w takim samym jak oni świecie. [...] każdy fakt kulturowy trwa o tyle, o ile się zmienia. Transmisja jest metamorfozą³³. A w innym miejscu konstatuje: „Już samo staranie się o ocalenie śladów przeszłości przez jakąś ich «obiektywizację» okazuje się nieuchronnie innowacją³⁴”.

Potwierdzają to także refleksje Anny Szyfer, będące wprowadzeniem do tej części tomu. Badaczka od wielu lat analizuje zmiany w obrzędowości ludowej, zwraca między innymi uwagę na funkcjonujące w kulturze współczesnej „puste skorupy”, czyli zewnętrzne formy dawnych zachowań obrzędowych, które funkcjonują jako dekoracja zachowań ludycznych (najczęściej na festynach), ale są już wypełniane nową treścią i nową interpretacją. Ów proces symbolicznego przechodzenia od sfery *sacrum* do *profanum* zaprezentowała Katarzyna Ignas na przykładzie wielkopostnego „chodzenia” oddziałów Turków w powiecie przeworskim, strażaków paradnie wpisujących się w tradycję wielkanocnego kołędowania („«chodzenie za jajami» czyli wizyty turków w domach³⁵), ale niezbędnych także współcześnie w trakcie uroczystości weselnych, w czasie patriotycznych widowisk czy obrzędowości kościelnej (straż w kościele przy grobie Chrystusa). Owa formuła ludyczna barwnych przebierańców, charakterystyczna dla różnych form współczesnego kołędowania w Polsce, zainspirowała toruńskich muzealników do nazwania ich „akwizytorami szczęścia³⁶”, co bez wątplenia podkreśla specyfikę ich działalności. Z kolei Tomasz Siemiński i Jaromir Szroeder, którzy przeanalizowali współczesne praktykowanie tradycji „ściananie kani” na Kaszubach, przeróżne świętojańskie biesiady i festyny, zwrócili także uwagę na aktywny udział instytucji kulturalnych w organizowaniu sobótkowego świętowania. Dopełnieniem części pt. „Postfolklorizm, czyli festiwalowo i karnawałowo” jest tekst Oleksandry Matyukhiny, która przeanalizowała zmiany zachodzące w ukraińskiej obrzędowości noworocznej w drugiej połowie XX wieku i w początkach XXI wieku w środowiskach miejskich, podtrzymujących częściowo dawne obrzędy ludowe, ale uczestniczących także w zorganizowanych formach noworocznego świętowania, zarówno z ideologicznej inspiracji instytucji kulturalnych, jak i telewizji państwowej oraz współczesnej fascynacji magicznymi rekwizytami chińskimi.

Warto tu podkreślić, że zdecydowany wpływ na postępujące przemiany w tradycyjnej obrzędowości rodzinnej i dorocznej ma technika filmowania,

³³ J. Szacki, op. cit., s. 118.

³⁴ Ibidem, s. 19.

³⁵ K. Ignas, Turki – wielkanocne straże grobowe w powiecie przeworskim (artykuł publikowany w tym tomie).

³⁶ H. Czachowski, A. Kostrzewa-Majoch, H.M. Łopatyńska, *Akwizytorzy szczęścia. O dawnych i współczesnych kołędnikach. Komentarz wystawy*, Toruń 2004.

która wkraczając do kultury, zainicjowała istotne zmiany widoczne szczególnie w obrzędowości weselnej. Zaczęło się od fotografii ślubnych, które stosunkowo szybko stały się nieodłączną częścią ceremonii zaślubin, a później zawieszane na ścianie towarzyszyły życiu rodziny przez pokolenia. Wykonywał je zawodowy fotograf, stosując się ściśle do obowiązujących konwencji, popularyzujących model „szczęśliwej pary”, a ten – jak wiadomo – im bliżej współczesności tym szybciej ulegał zmianom, starając się sprostać wyobrażeniom o „weselu jak z filmu...”³⁷. Rejestracja przebiegu obrzędu weselnego na kasecie wideo służy nie tylko utrwaleniu uroczystości, ale stanowi również swoisty „lokalny obieg przekazu telewizyjnego”, albowiem w trakcie różnorodnych spotkań rodzinnych i sąsiedzkich odbywa się wielokrotne oglądanie filmu; „opowieść wizualna pozostaje silnie podporządkowana scenariuszowi uroczystości [...] Film ten jest filmem etnograficznym, samoprezentacją kultury”³⁸ i dowodzi postępującej mediatyzacji rytuałów. Rejestracje filmowe, zresztą nie tylko weselne, ale utrwalające także inne uroczystości rodzinne i przyjacielskie, z miejsca trafiają na internetowe portale (Facebook, You Tube, Nasza klasa), gdzie odbywa się swoiste rywalizacja, obrastająca przeróżnymi komentarzami.

Upowszechnienie się zapisu filmowego nie tylko przyspieszyło proces teatralizacji obrzędowości rodzinnej i dorocznej, ale nasiliło także jej funkcję ludycką, co na przykład szczególnie wyraźnie występuje w przypadku popularnych na Opolszczyźnie obrzędów zapustnych: *wodzenia niedźwiedzia*, *chowania basa* i *babskiego combru*. Dawno utraciły one swój magiczny wymiar, stając się głównie okazją do zabawy, czego dowody odnajdujemy później w Internecie, zwłaszcza na YouTube, gdzie trafiają setki zdjęć i filmiki z zarejestrowanymi zabawami. W Internecie aż roi się od relacji i zdjęć z imprez oraz wymiany opinii i komentarzy na forach. Szansa zawieszenia w sieci fotografii z zabawy nie tylko sprzyja dodatkowemu nagłośnieniu imprezy, ale również popularyzuje określony sposób jej aranżacji. To tylko jeden z przykładów wpływu nowych technologii komunikacyjnych na przyspieszenie przemian tradycji i folkloru. Internet stał się bowiem współcześnie miejscem wirtualnych spotkań „sieciowych tłumów”, przenikania różnorodnych treści oraz ścierania się kultur narodowych, masowych i ludowych³⁹. I w tej właśnie przestrzeni współczesny kulturoznawca

³⁷ K. J. Dudek, *Filmy weselne. Nowe media a zmiany w rytuale*, „Kultura i Społeczeństwo” 2009, nr 4, s. 122

³⁸ R. Dziecielski, *Uroczyste wideofilmowanie. Kilka uwag etnografa*, [w:] *Antropologia wobec fotografii i filmu*, red. G. Pelczyński, R. Vorbrich, Poznań 2004, s. 163.

³⁹ Por. Hajduk-Nijakowska J. *Folklorystyczny nerw Internetu. Wspólnotowa przestrzeń emocji i wyobraźni*, „Kultura Popularna” 2012, nr 3, s. 6–18.

powinien także prowadzić badania, by przeanalizować zjawisko folklorystyki jako komponentu współczesnej kultury popularnej.

Niedawno badania nad obecnością dziedzictwa kulturowego w późnej nowoczesności, opublikowali pod intrygującym tytułem „Flirty tradycji z popkulturą”⁴⁰ socjologowie Elżbieta Nieroba, Anna Czerner i Marek S. Szczepański, koncentrując się jednak przede wszystkim na zjawiskach inspirowanych i realizowanych przez instytucje kulturalne oraz stowarzyszenia funkcjonujące na Śląsku. Niestety opierając się głównie na materiałach pozyskanych z lokalnej prasy i wywiadach z ekspertami⁴¹. Interesowały ich bowiem przede wszystkim konteksty komercyjne współczesnej kultury popularnej („dziedzictwo (pop)kulturowe”), imprezy, festiwale, konkursy, widowiska, rekonstrukcje historyczne odbywające się często dzięki wsparciu środków unijnych i pod patronatem mniej lub bardziej ważnych placówek lub organizacji, muzeów lub samorządów, czy wspomnianego już UNESCO, eksponujące głównie specyfikę lokalnej tożsamości (od kuchni po zabytki, „pamiątki” i zwyczaje), a nadto prowadzenie aktywnej działalności zmierzającej do refleksyjnego „ogarnięcia” przez współczesną społeczność bogatej tradycji regionalizmu na wielokulturowym Śląsku. Z takiej perspektywy obserwowane „flirty tradycji z popkulturą” koncentrują się głównie na przeobrażeniach folklorystyki (choć takie pojęcie w tomie się nie pojawia), eksponowaniu marketingowego wymiaru lokalnego dziedzictwa kulturowego, teatralizacji i karnawalizacji współczesnego społeczeństwa. Bez wątpienia karnawalizacja współczesnej kultury, eksponowanie jej funkcji rozrywkowej skłania do poszukiwania nowych form wspólnej zabawy, a obserwując współczesne fascynacje napływającymi z innych kultur zjawiskami: Oktoberfestami, Walentynkami, Halloweenami, obchodami dnia św. Marcina czy św. Patryka⁴², prześciganie się w kolorowym oświetlaniu domostw

⁴⁰ E. Nieroba, A. Czerner, M. S. Szczepański, *Flirty tradycji z popkulturą. Dziedzictwo kulturowe w późnej nowoczesności*, Warszawa 2010.

⁴¹ Do „kategorii nowych ekspertów, szczególnie ważnej w kontekście społecznego konstruowania dziedzictwa kulturowego” zaliczyli autorzy miłośników-amatorów lokalnej historii i kultury, twórców izb regionalnych, autorów monografii o rodzinnej wsi itp., lokując ich „w drugim obiegu” dziedzictwa kulturowego. Na przykład opolski twórca ludowy Konrad Miętus z Dańca na Opolszczyźnie to według nich „modelowy niemalże przykład wewnętrznego eksperta i lokalny autorytet”: *Flirty tradycji z popkulturą...*, [s. 111 i 113]. Rola i znaczenie miłośników lokalnej tradycji kulturowej, to jednak odrębne zjawisko w kulturze współczesnej, a znaczący wpływ na ich działalność „społecznikowska” miała, a często nadal posiada Stowarzyszenie Twórców Ludowych, współtworzące już w czasach PRL zjawisko folklorystyki.

⁴² Por. T. Smolińska, «Śląsko samba» i «Śląskie mambo» na scenie, czyli o nadużyciach wzorów folklorystycznych, [w:] *Życie po polsku, czyli o przemianach obyczaju w drugiej połowie XX wieku*, red. B. Gołębiowski, Łomża 1998; też: «Nowe» tradycje w obrzędowości dorocznej na Górnym Śląsku, [w:] *Tradycja w kontekstach kulturowych*, t. 4, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Lublin 2011.

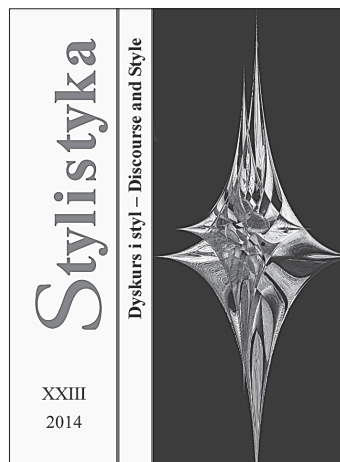
w czasie świątecznym, całym tym „wielokulturowym kiczem typu butikowego”, śledzimy jednocześnie proces kształtowania się postfolkloryzmu narodowego.

Dla pełnej prezentacji i analizy współczesnego folkloryzmu konieczne jest jednak przede wszystkim spojrzenie także z drugiej perspektywy: praktykowania tradycji przez nosicieli kultury, czyli eksponowania podmiotowej refleksji na temat dziedzictwa kulturowego, skłaniającej do podejmowania określonych zachowań, która oczywiście może być również kształtowana przez lokalne autorytety i promowana instytucjonalną refleksją wpisaną w politykę kulturalną państwa czy regionu, ale zawsze realizowana wspólnotowo w konkretnej czasoprzestrzeni. Przywołajmy jeszcze raz Jerzego Szackiego: „Przeszłość jako taka nie dostarcza żadnych wzorów jednoznacznych i tak samo godnych naśladowania dla każdego, ktokolwiek wzorów szuka. Jako t r a d y c j a (lub raczej t r a d y c j e, gdyż liczba pojedyncza rzadko ma zastosowanie) zostaje dopiero «wynaleziona» w rezultacie skomplikowanych procesów zapamiętywania i zapomniania, wybierania i odrzucania, afirmowania i negowania, a nawet po prostu zmyślenia i ponawianych raz po raz prób ustanawiania – procesów, o których najwięcej do powiedzenia mają nie tyle znawcy tego, co i jak rzeczywiście było, ile badacze współczesnego społeczeństwa, jego ulegającej nieustannym zmianom kultury i polityki. Paradoksalnie, być może, oznacza to nie tylko «detradycjonalizację» w tym znaczeniu, jakie nadawali temu słowu dawni prorocy nowoczesności i postępu, ale i swego rodzaju rehabilitację tradycji jako uniwersalnego i nieusuwalnego zjawiska społecznego”⁴³. Mam nadzieję, że autorzy tomu dostarczą wiele przemyśleń na ten temat.

Tom zamyka część pt. „Dopowiedzenia”, w której znajdują się uwagi Marty Wójcickiej na temat *Roli obrzędów przejścia w podaniach wierzeniowych i legendach miejskich* oraz Urszuli Wróblewskiej raport z badań na temat przemian obrzędowości szkolnej. A także „kulinarne” spostrzeżenia Katarzyny Łeńskiej-Bąk, wszak sposoby jedzenia mają także swój własny kulturowy kontekst (postępujące zmiany w jadłospisach świątecznych towarzyszących obrzędowości rodzinnej), co sygnalizuje prowokacyjny tytuł artykułu: *Od obżarstwa do kulinarnego wyrzeczenia*. Bogato zastawione świąteczne stoły są nie tylko polską tradycją, na co dowody dostarczają pośrednio także autorzy z Czech, Słowacji i Ukrainy.

(Przedruk: *Wprowadzenie. Folkloryzm jako komponent współczesnej kultury popularnej*, [w:] *Archiwum etnograficzne*, t. 54: *Praktykowanie tradycji w społeczeństwach posttradycyjnych*, red. J. Hajduk-Nijakowska)

⁴³ J. Szacki, op.cit., s. 25.



„Stylistyka XXIII”: *Dyskurs i styl – Discourse and Style*

Autor: **Malinowska Ewa (red. nauk.)**

ISSN: **1230-2287**

Format: **B5** Rok wydania: **2014** Liczba stron: **546**

Wydawnictwo: **Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk**

Książka dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach działalności upowszechniającej naukę.

XXIII tom międzynarodowego czasopisma „Stylistyka” (2014) zgodnie z tytułem *Dyskurs i styl – Discourse and Style* prezentuje prace, których celem badawczym są rozważania i egzemplifikacja możliwości, jakie stwarza przyjęcie w analizach stylistycznych perspektywy dyskursu. Perspektywa ta oznacza zmianę postaw badawczych w kierunku opisu własności tekstu w powiązaniu z jego szeroko rozumianym kontekstem.

Tom zawiera 31 artykułów, w większości autorów zagranicznych, reprezentujących różne ośrodki akademickie Rosji, Ukrainy, Litwy, Austrii, oraz 11 tekstów pióra autorów polskich (w tym 2 w języku angielskim). Rocznik zawiera ponadto 6 recenzji i omówień stylistycznych publikacji naukowych, które ukazały się w 2013 roku.

Kolejne roczniki „Stylistyki” ukazały się pod następującymi hasłami: I (1992) – *Stylistyka dziś*, II (1993) – *Przemiany stylowe*, III (1994) – *Stylistyka porównawcza*, IV (1995) – *Tekst i styl*, V (1996) – *Stylistyka stosowana*, VI (1997) – *Stylistyka rosyjska*, VII (1998) – *Stylistyka słowiańska*, VIII (1999) – *Styl i gatunek*, IX (2000) – *Stylistyka czeska*, X (2001) – *Styl i humor*, XI (2002) – *Stylistyka a poetyka*, XII (2003) – *Wielojęzyczność a styl*, XIII (2004) – *Styl a pleć*, XIV (2005) – *Stylistyka i Kożyna*, XV (2006) – *Styl i kultura*, XVI (2007) – *Styl i czas*, XVII (2008) – *Znaczenie i styl*, XVIII (2009) – *Styl i kreatywność*, XIX (2010) – *Styl a media*, XX (2011) – *Integracja w stylistyce*, XXI (2012) – *Styl narodowy*, XXII (2013) – *Styl w kulturze – Style in Culture*.

NOTY O AUTORACH

Elżbieta Dąbrowska – prof. dr hab. nauk humanistycznych, prodziekan Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego, kierownik Zakładu Literatury Współczesnej i Teorii Literatury, prezes Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Autorka prac na temat dramatu i teatru (*Teatr, którego nie znamy. Rzecz o śląskich inscenizacjach obrzędowych*), badaczka poezji i prozy współczesnej, zwłaszcza jej związków z dalszą i bliższą tradycją i kulturą. Zajmuje się stylistyką i poetyką tekstu artystycznego; teorią i praktyką literacką, strategiami i efektami relacji intertekstualnych, intersemiotycznych i interdyscyplinarnych (*Teksty w ruchu. Powroty baroku w polskiej poezji współczesnej*). Studia analityczne prowadzone nad kierunkami i przemianami szeroko rozumianej literacko-kulturowej estetyki nowej literatury i nowej literackości zawiera książka *Pejzaż stylowy nowej literatury polskiej. Artystyczne języki, formy, gatunki*. Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa, Zakład Literatury Współczesnej i Teorii Literatury, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska
eladabrowska@uni.opole.pl

Elżbieta Gołabek – dr nauk biologicznych, adiunkt w Samodzielnej Katedrze Ochrony Powierzchni Ziemi. Zainteresowania naukowe koncentrują się wokół: wpływu czynników abiotycznych i biotycznych na stan zdrowotny, metod oceny i prognozowania stanu zdrowotnego (w tym dynamiki zmian) najstarszych przedstawicieli dendroflory ze szczególnym uwzględnieniem pomników przyrody, roli zadrzewień na obszarach wiejskich oraz stanu zdrowotnego i zagrożeń drzew miejskich. Współautorka monografii: *Ocena wieku i stanu zdrowotnego drzew pomnikowych na Obszarze Chronionego Krajobrazu Bory Niemodlińskie*, Opole 2004. Uniwersytet Opolski, Wydział Przyrodniczo-Techniczny, ul. Oleska 22, 45-052 Opole, Polska
golabek@uni.opole.pl

Ryszard Gmoch – prof. dr hab., pracownik Instytutu Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania badawcze koncentrują się wokół następujących zagadnień: sprawdzanie i ocenianie osiągnięć dydaktycznych uczących się, zastosowanie środków dydaktycznych (w tym komputerów) w procesie kształcenia, uwarunkowania wykorzystywania przez nauczycieli technologii informacyjno-komunikacyjnych w procesie edukacji, przyczyny niepowodzeń szkolnych uczących się, kształcenie i doskonalenie nauczycieli. Uniwersytet Opolski, Wydział Historyczno-Pedagogiczny, Instytut Studiów Edukacyjnych, ul. Józefa Czaplaka 2a, 45-055 Opole, Polska
R.Gmoch@uni.opole.pl

Agata Haas – doktorantka na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Opolskiego. Zajmuje się historią języka polskiego oraz stylistyką historyczną, prowadzi badania nad językiem XVII-wiecznej poezji mistycznej. Temat jej rozprawy doktorskiej to „Język poezji mistycznej w XVII-wiecznych rękopisach karmeli-kańskich”. Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska
agata.haas@gazeta.pl

Katarzyna Książek – dr nauk fizycznych, adiunkt w Instytucie Fizyki Uniwersytetu Opolskiego. Zawodowo zajmuje się badaniami eksperymentalnymi przemian fazowych wzbudzonych termicznie w metalach, stopach i materiałach metastabilnych. Działa w kierunku komercjalizacji badań. Hobbystycznie zajmuje się popularyzacją nauki: jest menadżerem Wirtualnej Akademii Astronomii i sekretarzem generalnym Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Uniwersytet Opolski, Wydział Matematyki, Fizyki i Informatyki, Instytut Fizyki, ul. Oleska 48, 45-052 Opole, Polska
kasiak@uni.opole.pl

Janusz Nowak – dr nauk humanistycznych, adiunkt w Katedrze Technologii Uniwersytetu Opolskiego. Zainteresowania: dydaktyka i pedeutologia. Uniwersytet Opolski, Wydział Przyrodniczo-Techniczny, Katedra Technologii, ul. R. Dmowskiego 7–9, 45-365 Opole, Polska
jnowak@uni.opole.pl

Maria Rowińska-Szczepaniak – dr nauk humanistycznych. Zajmuje się literaturą renesansu i baroku. W pracach badawczych uwzględnia również problematykę ciągłości tradycji literatury dawnej Polski. Jest autorką monografii: *Hieronima Morsztyna doświadczenie wartości*.

Uniwersytet Opolski, Wydział Filologiczny, Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa, Zakład Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska
mrowinska@uni.opole.pl

Jarosław Sławiński – dr nauk rolniczych, adiunkt w Samodzielnej Katedrze Ochrony Powierzchni Ziemi. Zainteresowania naukowe koncentrują się wokół zagadnień: wpływ uproszczeń uprawy na plony rośliny uprawnej, wpływ intensywności uprawy na wschody chwastów, wpływ uprawy na rozmieszczenie nasion chwastów w glebie, agrotechniczne metody ograniczania glebowego banku nasion, technika ochrony roślin (pestycydy, nawozy). Autor monografii: *Wpływ intensywności gospodarowania i uproszczeń uprawy gleby na wschody chwastów*, Zabrze 2008.

Uniwersytet Opolski, Wydział Przyrodniczo-Techniczny, ul. Oleska 22, 45-052 Opole, Polska
jarek19@uni.opole.pl

Bartłomiej Spalik – mgr nauk przyrodniczych, absolwent ochrony środowiska na Uniwersytecie Opolskim.

Uniwersytet Opolski, Wydział Przyrodniczo-Techniczny, ul. Oleska 22, 45-052 Opole, Polska
Kontakt poprzez: golabek@uni.opole.pl

Andrzej Szczepaniak – dr nauk historycznych. Zainteresowania: biografistyka, historia krajów Europy Wschodniej XIX i XX wieku, historia Polski 1864–1939, politologia religii.

Uniwersytet Opolski, Muzeum Uniwersytetu Opolskiego, pl. Kopernika 11, 45-040 Opole, Polska
aszczepaniak@uni.opole.pl

